DZIŚ SPORTOWY24

WIDZEW ZNÓW ZAWIÓDŁ KIBICÓW

ŻEGNAMY LUDZI SPORTU, KTÓRZY ODESZLI W MINIONYM ROKU

Nr ISSN 2353-6187
Nr indeksu 350-044

www.dzienniklodzki.pl

Nr 255 (27 423) | Wydanie A B C D | Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Poniedziałek 2.11.2026

142 lata

Dziennik ŁÓDZKI

Relaks
Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

ŁÓDŹ NA MIELIŹNIE

Rudera dziecka. W centrum Łodzi działa dom dziecka niczym z horroru

Odrapane z tynku ściany, graffiti z wisielcem, pluszaki poupychane z oknach, żeby nie wiało. Budynek wygląda jak melina
– Str. 4

WOKÓŁ NAS

Zagracają łódzkie ulice i czekają na zholowanie

Porzucone samochody stały się plagą stolicy regionu. Strażnicy miejscy usunęli w tym roku już prawie pół tysiąca takich aut
– Str. 3

Zmarła Iwona Boberska
Była dziennikarka, radna, dyrektor biura senatora Kwiatkowskiego
– Str. 4

Gwiazdy dużego formatu w Łodzi
Krystyna Janda, Ewa Ziętek, Justyna Sieńczyłło na Festiwalu Teatru Kameralnego
– Str. 5



FOT. ARCHIWUM/MATERIAŁY PRASOWE

WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Wiesz, w to miejsce czasami odchodzi któryś z nas

– Str. 2

eprasa.pl 6915a1d198

POLECAMY

JUTRO: Listopadowa rewolucja w prawie ŚRODA: Jakie są pierwsze objawy raka jądra

2.11.2026
Poniedziałek

Dziś imieniny obchodzą: Małgorzata i Tobiasz
Telefon alarmowy: 112

DZIENNIK ŁÓDZKI

Redaktor naczelny
Marek Krzciuk
Z-ca redaktora naczelnego
Tomasz Jabłoński
Wydawcy
Wojciech Dłubakowski
Mirosław Malinowski
Sławomir Sowa
Patrycja Zemła

www.dzienniklodzki.pl

Polska Press
Makroregion Śląsk, Łódź
Redakcja ul. ks. I. Skorupki 17/19,
90-532 Łódź
dziennik@dziennik.lodz.pl
Prezes Makroregionu
Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor reklamy
Anna Gałuszka
Biuro reklamy oddziału
tel. 502499257
Druk
Drukarnia ZPR Media S.A.,
04-190 Warszawa,
ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Robert Feluś
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dzienniklodzki.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

HALLOWEEN

A gdy spłynął mrok wieczorny, typów wyszło moc upiornych



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Halloweenowa parada przeszła ulicą Piotrkowską

Matylda Witkowska

Parada mrocznych przebierańców przeszła w sobotę ulicą Piotrkowską w Łodzi. Uczestnicy przebrali się za czarownice, strzygi, zombie i nieumarłych, by w ten sposób świętować Halloween 2026.

Uczestnicy przebrani za mroczne postacie ruszyli z Pasażu Schillera w kierunku Placu Wolności i Manufaktury. Był Joker, mroczni szczudlarze, wozy z muzyką, a także cukierki i nagrody.

Po dotarciu do Manufaktury uczestnicy rozeszli się, by w przebraniach korzystać z tematycznych atrakcji. Zabawa halloweenowa w Łodzi trwała do późniego wieczora. Do godz. 23 w Manufakturze działały: Halloweenowy Jarmark, Straszny Cyrk i Dom Strachu.

Też strasznie, ale na czterech kółkach było zaś w Proszeniu w gminie Wolbórz (pow. piotrkowski). W halloweenową noc teren tamtejszego hotelu zamieni się w arenę pełną tuningowanych samochodów, ryczących silników i halloweenowych potworów. Ekipa The Night Race zorganizowała wyjątkowy zlot samochodowy – Moto Halloween. Zjawiały się setki... koni mechanicznych w niepospolitych samochodach oraz fani motoryzacji w wyjątkowych, halloweenowych kreacjach. Były pokazy i sesje zdjęciowe, pomiar głośności wydechów oraz konkurencje siłowe i zręcznościowe.

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Dziennik Łódzki”

tel. 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dzienniklodzki.pl

POGODA

dziś
9°C/4°C

jutro
9°C/4°C

WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH

Deszcz, mżawka i zimno towarzyszyły tegorocznym wizytom na cmentarzach

Matylda Witkowska

Fatalna pogoda spowodowała, że niektórzy – szczególnie ci starsi – mieszkańcy naszego regionu przełożyli wizyty na cmentarzach na Dzień Zaduszny, czyli na dzisiaj. W weekend odwiedzających nekropolie było mniej niż zwykle.



FOT. MATYLDA WITKOWSKA

Przy temperaturze sięgającej zaledwie 7 stopni, tematy rozmów zamiast na grobach skoncentrowały się na zimnie i deszczu

Niska temperatura i mżawka skłoniły część Łodzian do odłożenia wizyt na cmentarzach. Na nekropoliach było spokojnie i bez większych korków.

W sobotę przed południem na Zarzew można było dojechać bez problemu. Nie było też problemu z parkowaniem. – Byłam po godz. 11 i udało mi się zaparkować prawie pod bramą – cieszyła się mieszkanka Widzewa, którą spotkaliśmy na cmentarzu.

Bardziej nerwowo było na Dołach. W rejonie Ronda Solidarności sznury aut były niewielkie, ale sporo kierowców trąbiło. Na Al. Palki ruch do południa był płynny.

W południe mżawka przerodziła się w deszcz, a na cmentarzu rozwinęły się parasolki. Przy temperaturze sięgającej zaledwie 7 stopni, tematy rozmów zamiast na grobach skoncentrowały się na zimnie i deszczu.

– To najgorsza pogoda, jaka może być na Wszystkich Świętych, ale nie możemy już przełożyć sprzątania grobu – mówiła seniorka, którą spotkaliśmy w sobotę na Dołach.

Pierwszego dnia świątecznej akcji policji, czyli w piątek, na drogach województwa doszło do trzech wypadków, w których ranne zostały cztery osoby. Na szczęście nikt nie zginął. Niestety, policja zatrzymała aż dziesięciu nietrzeźwych kierowców.

Władze Łodzi apelowały, by korzystać z komunikacji publicznej. W Łodzi w sobotę przejazdy MPK Łódź były płatne, ale w niedzielę komunikacja była bezpłatna.

W sobotę z łódzkiego MPK korzystali głównie seniorzy, którzy i tak jeżdżą bezpłatnie. Sporo osób wsiadało do autobusów na Dołach, młodsi kasowali bilety. Przyjezdni dziwili się, że... jest tak drogo. – To chyba najdroższa komunikacja w Polsce – dziwiła się pasażerka, która wsiadła do autobusu przy Smutnej.

W niedzielę pogoda nieznacznie się poprawiła i część osób starało się nadrobić zaległe wizyty cmentarne.

ŁÓDZKA MIGAWKA



FOT. GRZEGORZ GAŁĄŚINSKI

CZAS ZADUMY

Non omnis moriar

Stary Cmentarz przy ulicy Ogrodowej w Łodzi jest urokliwy, ale szczególne wrażenie robi w okolicy Wszystkich Świętych. W tym roku w wigilię Wszystkich Świętych było tam jeszcze bardziej nastrojowo niż zwykle. Po zmroku deszcz przegonił większość odwiedzających. Zostały niemal puste alejki i rzędy oświetlonych zniczami grobów... Jak co roku odbyła się kwesta na rzecz ratowania zabytków cmentarza organizowana przez Towarzystwo Opieki nad Starym Cmentarzem.

Matylda Witkowska

eprasa.pl 6915a1d198

Łódź i region

• **Rowerzysta zginął w sobotnie przedpołudnie**
W Szpinalowie (pow. radomszczański) samochód Renault uderzył w jadącego rowerzystę. 47-letni mężczyzna zmarł

WOKÓŁ NAS

Zagracają łódzkie ulice i czekają na zholowanie. Porzucone samochody zalegają w całym mieście

Wiesław Pierzchała

Porzuconych samochodów jest w Łodzi tak dużo, że irytują pieszych i kierowców. Szpecące otoczenie wraki można spotkać wszędzie: zarówno w ustronnych, jak i w tak wyeksponowanych miejscach, jak parking pod siedzibą łódzkiej telewizji u zbiegu ul. Sienkiewicza i ul. Narutowicza w centrum miasta. Nic więc dziwnego, że strażnicy miejscy mają z tym problemem pełne ręce roboty.

A problem jest i to spory, bowiem od stycznia do 28 października tego roku wydano strażnikom dyspozycje co do usunięcia aż 487 porzuconych samochodów. To bardzo dużo, mimo że zgłoszeń o wrakach jest w sali roku trzy razy więcej. Dzieje się tak, ponieważ nie każdy podejrzanie wyglądający pojazd został porzucony.

Kiepski stan i przebite opony

Każdy taki przypadek jest indywidualnie brany pod lupę. Na to, że właściciel pozbył się samochodu, wskazują takie przesłanki, jak fatalny stan pojazdu, brak powietrza w oponach oraz to, że bardzo długo tkwi w jednym miejscu. Jeśli jest zagrożenie, jak na przykład wyciekające płyny szkodliwe dla środowiska, to wrak znika momentalnie.

Na tropie właścicieli łódzkich wraków

W pozostałych przypadkach strażnicy zakładają tzw. kartę czynności i starają się dotrzeć do właściciela samochodu, który z różnych względów – na przykład z powodu choroby lub postępowania spadkowego – nie jest w stanie zająć się swoim pojazdem. Jak nas poinformowała Joanna Prasnowska, rzecznik prasowy Straży Miejskiej w Łodzi, około 20 procent tzw. wraków usuwanych jest przez właścicieli.



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Porzucone samochody można spotkać m.in. na parkingu pod siedzibą TVP 3 w centrum Łodzi

Holowanie, złomowanie lub sprzedawanie

W pozostałych przypadkach, jeśli nie uda się ustalić posiadacza auta, które zostało ewidentnie porzucone, wraki są odholowywane na parking przy ul. Pilskiej w Łodzi na Polesiu (niedaleko lotniska), gdzie przejmują je pracownicy Zarządu Dróg i Transportu. W zależności od stanu technicznego, pojazdy są złomowane lub sprzedawane.

Jeśli zaś chodzi o sześć porzuconych samochodów na parkingu pod gmachem telewizji, to czekają na swoją kolejkę, bo jak dotąd nikt nie zgłosił strażnikom tego problemu.

NASZ PATRONAT

0111560081

Dobry sąsiad to partner w rozwoju. Dialog z mieszkańcami kluczem do udanych inwestycji

Duże inwestycje infrastrukturalne i energetyczne przynoszą korzyści nie tylko inwestorom, ale również regionom, w których są realizowane. Warunkiem jest jednak otwarta współpraca z mieszkańcami, poznanie ich potrzeb i uwzględnienie lokalnej specyfiki. – Każdą społeczność trzeba traktować indywidualnie, słuchać jej potrzeb i rozumieć, co jest dla niej ważne – podkreślała Anita Cieślicka-Szczepaniak, przedstawicielka ORLENU podczas debaty poświęconej relacjom między inwestorami a społecznościami lokalnymi.



Temu zagadnieniu poświęcono panel „Być dobrym sąsiadem: zarządzanie procesem inwestycyjnym w zgodzie ze społecznościami lokalnymi". Dyskusję moderowała Monika Tenerowicz, zastępczyni dyrektora Departamentu Komunikacji i Marketingu ORLEN Oddziału Centralnego Upstream Polska. Wzięli w niej udział Anita Cieślicka-Szczepaniak, rzeczniczka ds. społeczności lokalnych ORLEN, Artur Kawicki, zastępca dyrektora Departamentu Inwestycji w Polskiej Spółce Gazownictwa, Marcin Pabierowski, prezydent Zielonej Góry oraz Krzysztof Kukucki, prezydent Włocławka.

Dialog trzeba rozpocząć odpowiednio wcześnie

Uczestnicy debaty zgodzili się, że skuteczna współpraca z mieszkańcami nie powinna ograniczać się do formalnych konsultacji prowadzonych na kolejnych etapach procesu inwestycyjnego. Kluczowe jest rozpoczęcie rozmów odpowiednio wcześnie, tak aby możliwe było rozpoznanie lokalnych oczekiwań i uwzględnienie ich podczas planowania przedsięwzięcia. Współpraca powinna trwać przez cały okres eksploatacji, tak by dbać o transparentny dialog i budować trwałe partnerstwa.

– *Każdą społeczność trzeba traktować indywidualnie, słuchać jej potrzeb i analizować, co jest dla niej ważne. Jeśli prowadzimy otwarty dialog, to już na bardzo wczesnym etapie możemy lepiej dostosować inwestycję do specyfiki regionu* – mówiła Anita Cieślicka-Szczepaniak.

Lokalni przedsiębiorcy zyskują na dużych projektach

Korzyści wynikające z inwestycji mogą wykraczać daleko poza teren, na którym powstaje infrastruktura. Duże przedsięwzięcia generują zapotrzebowanie na usługi, specjalistyczne kompetencje i dostawy, tworząc możliwości rozwoju dla lokalnych firm. W ten sposób inwestor może wspierać regionalną gospodarkę nie tylko bezpośrednio, ale również poprzez rozbudowę łańcucha dostaw.

O znaczeniu dużych inwestycji dla rozwoju regionów mówił również Marcin Pabierowski. Przywołał przykład Zielonej Góry, gdzie przez lata realizowano znaczące przedsięwzięcia związane z sektorem naftowo-gazowym. Ich efektem były nie tylko miejsca pracy, lecz także rozwój kompetencji inżynierskich, firm wykonawczych i zaplecza technologicznego, które pozostają ważnymi elementami lokalnej gospodarki.

Prezydent Włocławka Krzysztof Kukucki zwrócił również uwagę na możliwość łączenia rozwoju przemysłu z poszanowaniem lokalnych uwarunkowań i środowiska naturalnego. Wymaga to uwzględniania specyfiki danego miejsca oraz prowadzenia inwestycji w sposób, który pozwala ograniczać ich negatywne oddziaływanie na otoczenie.

Odpowiedzialność inwestora nie kończy się na budowie

Istotnym wątkiem dyskusji było również długofalowe zaangażowanie przedsiębiorstw w życie społeczności, w których prowadzą działalność. Mieszkańcy oczekują bowiem nie tylko nowych inwestycji, lecz także działań odpowiadających na konkretne potrzeby lokalne. Mogą one dotyczyć edukacji, bezpieczeństwa, poprawy efektywności energetycznej budynków czy rozwoju inicjatyw społecznych.

– *Programy grantowe przynoszą długofalową zmianę. Nie chodzi o jednorazowe działania, ale o projekty, które realnie i trwale poprawiają jakość życia mieszkańców* – podkreślała Anita Cieślicka-Szczepaniak.

Przedstawicielka ORLENU wskazała m.in. na inicjatywy wspierające termomodernizację budynków w których świadczone jest wsparcie dla grup szczególnie wrażliwych oraz projekty edukacyjne.

Ważnym elementem budowania relacji z lokalnymi społecznościami jest także bezpieczeństwo. Anita Cieślicka-Szczepaniak przypomniała o programie „ORLEN na Straży". Doposażenie strażaków, rozwijanie ich możliwości operacyjnych, szkolenia i wsparcie psychologiczne przekładają się na sprawniejsze reagowanie w sytuacjach zagrożenia.

– *Często słyszymy od strażaków, że dzięki temu mogli szybciej dotrzeć na miejsce zdarzenia i skuteczniej pomagać mieszkańcom. To pokazuje, że inwestowanie w bezpieczeństwo lokalnych społeczności przynosi konkretne efekty* – podsumowała.

eprasa.pl 6915a1d198

POŻEGNANIE

Zmarła Iwona Boberska

WW

Nie żyje Iwona Boberska, była dziennikarka sportowa, radna Rady Miejskiej w Łodzi i wieloletnia dyrektor biura parlamentarnego senatora Krzysztofa Kwiatkowskiego. O jej śmierci poinformował w mediach społecznościowych senator, z którym przez wiele lat współpracowała.

We wspomnieniu opublikowanym po jej śmierci Krzysztof Kwiatkowski podkreślił, że Iwona Boberska była osobą wyjątkowo zaangażowaną w pomoc innym, pełną empatii i zawsze gotową do działania. Jak zaznaczył, przez lata wspierała osoby znajdujące się w trudnej sytuacji, często stawiając potrzeby innych ponad własne.

Iwona Boberska zmarła w niedzielę 1 listopada. Jej śmierć poruszyła współpracowników, samorządowców oraz wielu mieszkańców Łodzi.



FOT. FACEBOOK

Iwona Boberska zmarła w wieku 54 lat

0011606868

Z głębokim żalem żegnamy
naszego Kolegę

lekarza medycyny

Macieja Szafarskiego

oficera Wojska Polskiego

Wyrazy głębokiego współczucia
Rodzinie

składają

pracownicy
Szpitalnego Oddziału Ratunkowego USK nr 2
w Łodzi

REKLAMA 0011457221

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń
502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

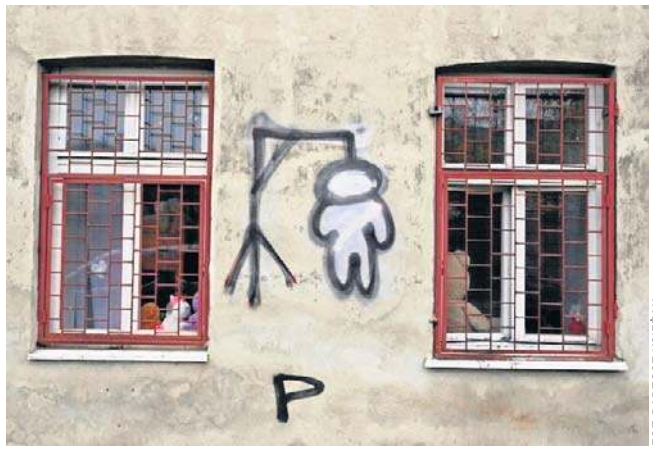
Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

ŁÓDŹ NA MIELIŹNIE

Rudera dziecka

Dom dziecka jak z horroru działa przy ulicy Nawrot w Łodzi. Wygląda jak pustostan lub melina, ale od lat mieszkają tam pozbawione rodzin dzieci.

Matylda Witkowska



FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

Obrazu zniszczenia Domu Dziecka nr 10 przy ul. Nawrot 31 w Łodzi dopełniają kibolskie graffiti – w tym z zupełnie nieodpowiednim dla dzieci... wisielcem

Po porażającym materiale redakcji TVP3 kolejne instytucje zapowiadają kontrole.

O tym miejscu nie wie nawet wielu mieszkańców Śródmieścia. W mocno zaniedbanym budynku bez żadnej tabliczki przy ul. Nawrot 31 mieści się Dom Dziecka nr 10. Z zewnątrz w niczym nie przypomina placówki dla dzieci – odrapane z tynku ściany, zakratowane okna, wybite szyby, farba obłażąca z drzwi. Obrazu zniszczenia dopełniają kibolskie graffiti – w tym z zupełnie nieodpowiednim dla dzieci... wisielcem.

Z przygotowanej przez dziennikarkę Katarzynę Matczak relacji TVP3 wynika, że w środku nie jest dużo lepiej. Materiały z wizyty w domu przekazane telewizji przez Fundację Mały Duży Człowiek pokazują wilgoć i odpadającą farbę na jednej ze ścian.

Uwagi co do stanu budynku dwukrotnie miała też Powiatowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Łodzi. Pierwszą decyzję sanepid wydał w roku 2022, zalecenia zostały wdrożone rok później. Po raz drugi w czerwcu tego roku inspektorzy zauważyli w dwóch miejscach zacieki, zostały one usunięte w wakacje. Kontrole były jednak przeprowadzane co roku i w pozostałych latach sanepid nie stwierdził uchybień. Natomiast urzędnicy wojewody, którzy byli na kontroli w roku 2021 z powodu zwiększenia liczby dzieci z 12 na 14 nie stwierdzili widocznych oznak wilgoci.

Wyemitowany 28 października materiał TVP 3 poruszył wiele osób w Łodzi. Niektórzy specjalnie przyszli zobaczyć ten dom.

– Przechodziłam tu wiele razy, ale myślałam, że to jakaś melina albo pustostan. Do głowy by mi nie przyszło, że tu mieszkają dzieci. Teraz chcę coś tym dzieciom przynieść – mówi kobieta, którą spotkaliśmy przed budynkiem.

Dom Dziecka obsługuje Centrum Administracyjne Pieczy Zastępczej, które jest jednostką Urzędu Miasta Łodzi. Biuro prasowe UMŁ przekonuje, że materiał jest „zmanipulowany i nieprawdziwy", a nagrania pokazywane w materiale zostały zrobione przed przeprowadzonym w placówce remontem. Zapowiada też kroki prawne.

„W Domu Dziecka zostały wyremontowane pokoje dla dzieci, salon i pomieszczenie sanitarne. Zostały też wymienione meble i sprzęt kuchenny. Kontrole sanepidu z roku 2023 i w czerwca 2026 roku potwierdziły dobry stan sanitarny pomieszczeń placówki po remoncie" – wyjaśnia Urząd Miasta Łodzi na zapytanie Dziennika Łódzkiego.

Jednak materiał zainteresował sprawą różne instytucje. Już dzień po emisji na miejscu były przedstawicielki urzędu wojewódzkiego, na kolejny dzień zapowiedziana była kontrola inspekcji sanitarnej.

„Wszelkie informacje dotyczące funkcjonowania placówki będą analizowane przez służby Wojewody Łódzkiego w ramach posiadanych kompetencji, w tym kontroli, która jest w toku. Dalsze podejmowane działania będą adekwatne do ustalonych okoliczności oraz obowiązujących przepisów prawa" – poinformował Dziennik Łódzki rzecznik prasowy wojewody Tobiasz Puchalski.

W czwartek na kontroli był też radny Kosma Nykiel (niezrzeszony). Stwierdził, że pokazywana w reportażu ściana z dziurą po farbie jest już naprawiona i odmalowana. Ale... znalazł za to zacieki w pomieszczeniu gospodarczym.

Urzędnicy zarzucili telewizji, że pokazany przez nią materiał z odpadającą farbą pochodził sprzed remontu i teraz warunki są już znacznie lepsze. Ale na wszelki wypadek zabrali się do roboty i spróbowali zamalować zacieki w pomieszczeniu gospodarczym. Prace dostrzegli kontrolerzy z sanepidu, którzy po materiale w TVP przyszli na kontrolę i umieścili te obserwacje w protokole.

Po zamalowaniu zacieków urzędnicy zaprosili do siedziby Domu Dziecka nr 10 dziennikarzy, przekonując, że wewnątrz domu dziecka jest dobrze i to od dawna, bo farba na ścianach zdążyła już ubrudzić się śladami dziecięcych rąk.

I rzeczywiście, dom od wewnątrz wygląda znacznie lepiej niż z zewnątrz – ściany są odmalowane, kuchnia wyremontowana, w pokojach łóżka, a w łazienkach kafelki. Ale gdy poprosiliśmy o otwarcie zamkniętego na czas konferencji pomieszczenia gospodarczego, zobaczyliśmy zacieki i ślady nieudanego ich zamalowania.

Milena Domańska z Fundacji Mały Duży Człowiek z Łęczycy, która jako pierwsza zaalarmowała dziennikarzy przekonuje jednak, że malowanie wnętrz pomaga tylko na krótko, bo podstawowym problemem jest stan kamienicy.

– Ten budynek ma uszkodzenia. Gdy pada deszcz to woda kapie z sufitu w korytarzu. Ściany puchną i po każdym malowaniu ta farba odpada, bo jest wilgoć – wylicza. – Okna są stare, pluszaki są w nich poupychane, żeby nie wiało – dodaje.

Jak podkreśla, jej fundacja opiekuje się różnymi domami dziecka w 12 województwach, ale warunki w Łodzi są według niej niedopuszczalne.

– Nie chcę sobie wyobrażać, co myśli odebrane z rodziny dziecko, gdy po raz pierwszy staje przed tym budynkiem – mówi.

Częściowo jej ocenę sytuacji potwierdzają kontrole sanepidu. Czasem wypadają dobrze, a czasem źle. Wiosną 2022 roku stwierdzono zły stan sanitarno-techniczny ścian i sufitu w łazience dla chłopców, salonie i dwóch pokojach. Przeprowadzono jednak remont i rok później problemów już nie było. Ale w czerwcu tego roku inspektorzy sanitarni odnotowali zagrzybienie w łazience dla dziewcząt i zacieki w jednym z pokojów. Usterki znów zostały usunięte, co w piątek potwierdził sanepid.

Jednak urzędnicy chcą przenieść dom dziecka w inne miejsce, gdzie będą mieć lepsze warunki. Między innymi dlatego nie chcą inwestować teraz na przykład w nowe okna.

– Cały czas wierzymy, że dom uda się wyprowadzić – podkreślał w rozmowie z dziennikarzami Piotr Rydzewski, dyrektor Centrum Administracyjnego Pieczy Zastępczej.

Szansa na poprawę warunków jest, choć dzieci czekają już kilka lat. W 2022 roku zdecydowano o przeniesieniu części miejskich domów dziecka do lepszych lokalizacji. Kilka takich przeprowadzek już wykonano, pozostały jeszcze dwie placówki – w tym dom przy ul. Nawrot. Urzędnicy tłumaczą, że znalezienie odpowiedniej placówki nie jest łatwe, bo musi ona spełnić szereg wymagań, m.in. przeciwpożarowych.

Jak zapewnia Marcin Kopytek, dyrektor Departamentu Zdrowia, Sportu i Spraw Społecznych UMŁ budynek jest już wybrany i trwa kosztorysowanie niezbędnych prac dostosowawczych. Dyrektor mówi, że powinno to nastąpić w połowie przyszłego roku.

– Myślę, że perspektywa połowy przyszłego roku jest realna – ocenia.

eprasa.pl 6915a1d198

FESTIWAL TEATRU KAMERALNEGO

Gwiazdy dużego formatu zagrają w listopadzie w Łodzi

Dariusz Pawłowski

Krystyna Janda, Ewa Ziętek, Justyna Sieńczyłło – na tegorocznym Festiwalu Teatru Kameralnego w Łodzi nie zabraknie popularnych aktorek. Wydarzenie, organizowane przez Teatr Kamila Maćkowiaka, odbędzie się w dniach 3-21 listopada w Centrum Dialogu im. Marka Edelmana.

IV Festiwal Teatru Kameralnego to siedem spektakli i bogata różnorodność form i tematyki. Widzowie zobaczą zarówno monodramy, jak i przedstawienia oparte na improwizacji, muzyce oraz historiach inspirowanych prawdziwymi wydarzeniami. Zainteresowanie imprezą jest ogromne, bilety są wyprzedane.

– Sukces festiwalu jest konsekwencją zaangażowania publiczności zrzeszonej od lat wokół naszego teatru – zauważa Kamil Maćkowiak, aktor, reżyser, twórca Teatru Kamila Maćkowiaka. – Ale o zainteresowaniu decyduje też właśnie różnorodność zaproponowanych spektakli, odmienna tematyka, teatralna estetyka, emocje. Istotą są też charyzmatyczne aktorskie osobowości, biorące udział w festiwalu oraz bliskość w obcowaniu z nimi na scenie oraz po przedstawieniu, podczas spotkań z publicznością. To wszystko tworzy niezwykłą atmosferę festiwalu.

Festiwal zainauguruje 3 listopada Justyna Sieńczyłło monodramem „Żyj teraz" do tekstu Barbary Popławskiej, opartego na autentycznych historiach osób zmagających się z samotnością, stratą, lękiem czy depresją. Sztuka powstała z inspiracji słowami Emiliana Kamińskiego: „Życie jest najwyższą wartością. Nie ma nic cenniejszego niż życie".



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Kamil Maćkowiak zaprasza na kolejną edycję Festiwalu Teatru Kameralnego

Dzień później Teatr Korez zaprezentuje „Scenariusz dla 3 aktorów" Bogusława Schaeffera, w którym improwizacja, spontaniczne reakcje aktorów i żywy dialog z publicznością odgrywają ważną rolę. Na scenie widzowie zobaczą Mirosława Neinerta, Dariusza Stacha i Jakuba Piwowarczyka.

11 listopada na scenie pojawi się Ewa Ziętek w spektaklu „Nieostrość widzenia", na podstawie tekstu Remigiusza Gzeli, łączącym historię Zofii Książek-Bregułowej – aktorki, poetki i łączniczki Armii Krajowej, która podczas powstania warszawskiego straciła wzrok, lecz nigdy nie utraciła wiary w życiu i miłości do teatru – z osobistymi refleksjami aktorki.

Z kolei 12 listopada Katarzyna Chlebny z Teatru Kto przedstawi spektakl „Byłam żoną Boba Marleya" Małgorzaty Janos – muzyczną opowieść o Ricie Marley i poszukiwaniu niezależności. Aktorce na scenie towarzyszy zespół Mamas & Trawas.

16 listopada Agnieszka Makowska zaprosi publiczność na podróż do świata Danuty Rinn w spektaklu „Retro Queen – Danuta Rinn". Atutem przedstawienia jest muzyka – największe przeboje Danuty Rinn otrzymały nowe aranżacje Macieja Chwały, a wykonywane na żywo piosenki stają się integralną częścią opowieści.

Cztery dni później Sławomir Holland wystąpi w monodramie „Jak to było naprawdę", opartym na opowiadaniu Antoniego Słonimskiego, przenosząc widzów do realiów PRL – świata bonów PKO, komisów, Galluxów i wszechobecnej biurokracji.

Festiwal zakończy 21 listopada – pokazem mistrzowskim – Krystyna Janda w spektaklu „Shirley Valentine" w reżyserii Macieja Wojtyszki. Przedstawienie powróci do Łodzi na życzenie widzów. To historia kobiety, która po latach codziennej rutyny postanawia zawalczyć o własne marzenia.

– W tym roku mija 35 lat od premiery tego spektaklu, który wciąż jest w repertuarze teatru Krystyny Jandy. To prawdziwy fenomen – dodaje Kamil Maćkowiak.

Po każdym przedstawieniu, tradycyjnie, zaplanowano rozmowy widzów z twórcami.

– Zainteresowanie festiwalem ogromnie cieszy – podkreśla Kamil Maćkowiak. – Dzięki współpracy z miastem, mamy zaplanowane kolejne dwie edycje. Moja teatralna historia w Łodzi kończy się za rok, ale chciałbym móc nadal robić ten festiwal i w ten sposób być obecnym w tym mieście.

©℗

AUTOREKLAMA

strona podróży



Piąta strona świata

stronapodrozy.pl

DROBNE

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autoskup wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

AUTOREKLAMA Q604983220A

BIURO OGŁOSZEŃ

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 127

Ogłoszenia telefoniczne: 800-472-852, 42 647-28-52

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

NA sprzedaż działka budowlana o powierzchni 1575 m^2, położona w malowniczej miejscowości Karolinów, w pobliżu Zalew Sulejowski - idealne miejsce dla osób marzących o domu w spokojnej, zielonej okolicy. Działka o ustawnych wymiarach ok. 35 m x 45 m. Cena 140 000 złotych. tel. 518-007-920.

Zdrowie

INNE SPECJALIZACJE

Psychiatra, 604-406-067

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Praca

ZATRUDNIĘ

DO ochrony z I i II st. niep. umowa o pracę + Premia, dobre warunki, 531-883-053

Do szycia produkcji, wzorów i prasowania, 602-371-680

W stolarstwie, 608-502-044

ZPCH AJG zatrudni osoby do sprzątania z grupą i na zlecenie, Zgierz, 515-087-318

ZPCH AJG zatrudni pracownika kwalifikowanego z bronią, umowa zlecenie, Zgierz, 515-087-318

Usługi

AGD RTV FOTO

24H anteny serwis, nc+, Polsat, Cyfra plus, naziemna, 506-592-529

ANTENY taniutko, 733-955-881

BUDOWLANO-REMONTOWE

KOPARKI wynajem + mini, 502-061-012, 513-149-330

OGRODNICZE

CIĘCIE drzew, rębak, karczowanie, Rozbiórki, koparki, podnośnik, 502-061-012, 513-149-330

ZAKŁADANIE trawników, koszenie, hydrosiew, karczowanie działek, 502-061-012, 513-149-330

PORZĄDKOWE

Mycie okien, 518-926-402

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, tradycyjne Święta Bożego Narodzenia 1500 zł, miodowyraj.pl 501642492.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

SKUP złomu, druki, met. kol. Dojazd. Gotówka, 505-854-654

REKLAMA 0011606814



eprasa.pl 6915a1d198

FOKUS

• **W tradycji ludowej** wierzono, że 1 i 2 listopada kontakt z zaświatami jest łatwiejszy, a dusze zmarłych odwiedzają świat doczesny

TRYBUNAŁ KONSTYTUCYJNY

Premier: Kompromisu w sprawie TK nie będzie. Prezydent prowadzi rozmowy

Kryzys związany z sytuacją w TK nie został zażegnany. W sobotnim orędziu premier Donald Tusk wykluczył kompromis, zaś prezydent Karol Nawrocki odbył serię spotkań z politykami

oprac. Karolina Wrońska

Sytuacja eskalowała w piątkowy wieczór, kiedy to po południu pojawiła się informacja o zarządzeniu przerwy w czynnościach prezesa Trybunału Konstytucyjnego Bogdana Święczkowskiego i wiceprezesa Bartłomieja Sochańskiego, zaś Anna Korwin-Piotrowska, jako mająca najdłuższy staż sędziowski, została ogłoszona osobą kierującą Trybunałem.

Wtedy też - w związku z informacją Korwin-Piotrowskiej o możliwości wystąpienia zagrożeń dla życia lub zdrowia sędziów i pracowników TK na terenie, ale nie w samym Trybunale, pojawiła się policja. Zgromadzony przed trybunałem tłum próbował siłowo przedostać się na teren.

Wobec tych zdarzeń prezydent Nawrocki, który był w podróży do Senegalu, przerwał lot, wrócił do kraju i pojawił się w siedzibie TK. Wcześniej odbył konsultacje z I prezesem Sądu Najwyższego Zbigniewem Kapińskim oraz z Bogdanem Święczkowskim i z nimi wszedł do budynku TK.

Sędzia Maciej Berek opublikował nagranie, na którym widać, jak prezydent Nawrocki przeciska się między stojącymi w drzwiach budynku osobami; widać wybranych sędziów do TK, m.in. Krystiana Markiewicza.

W mediach pojawiło się też kolejne nagranie ze środka budynku Trybunału Konstytucyjnego, gdzie przebywał prezydent Nawrocki oraz m.in. siedem osób wybranych przez Sejm tej kadencji na sędziów TK. Na nagraniu z korytarza słychać, jak Anna Korwin-Piotrowska mówi: - Jesteśmy sędziami Trybunału Konstytucyjnego.

- Państwo nie jesteście sędziami TK - odpowiada prezydent Nawrocki, zwracając się do: Anny Korwin-Piotrowskiej, Krystiana Markiewicza i Macieja Berka. Towarzyszący prezydentowi szef KPRP Zbigniew Bogucki dodał, że „widzi tu tylko jednego sędziego" TK, wskazując na Sławomira Patyrę. - Pani dokonuje zamachu stanu, nie wiem, czy ma pani tego świadomość - powiedział Bogucki do Korwin-Piotrowskiej.

Ok. godz. 5 nad ranem prezydent i szef jego kancelarii Zbigniew Bogucki, a także sędzia Sochański opuścili budynek Trybunału.



FOT. LESZEK SZYMAŃSKI

W piątkowy wieczór przed Trybunałem Konstytucyjnym doszło do eskalacji: protestujący próbowali wedrzeć się na teren TK

Konsultacje prezydenta

W sobotę po 13. w Pałacu Prezydenckim odbyła się seria spotkań prezydenta z liderami ugrupowań parlamentarnych. O godz. 13 prezydent przyjął wicepremiera, prezesa PSL Władysława Kosiniaka-Kamysza oraz wicemarszałka Sejmu, przewodniczącego Rady Naczelnej PSL Piotra Zgorzelskiego.

Jako kolejny w Pałacu pojawił się przewodniczący klubu Polska 2050 Szymon Hołownia, zaś ok. godz. 14.30 przyjechali prezes PiS Jarosław Kaczyński i szef klubu parlamentarnego tej partii Mariusz Błaszczak.

Z kolei ok. godz. 15 z prezydentem spotkali się przedstawiciele Razem, m.in. współprzewodniczący partii Adrian Zandberg.

Po godz. 16 spotkanie z prezydentem odbyli lider Rozwoju Plus Mateusz Morawiecki i wicemarszałek Sejmu Marcin Horała. Morawiecki relacjonował po wizycie u prezydenta, że podzielili się z nim koncepcją zgłoszenia konstruktywnego wotum nieufności. Po nim w Pałacu gościli liderzy Konfederacji Krzysztof Bosak i Sławomir Mentzen.

Z prezydentem nie rozmawiali przedstawiciele Koalicji Obywatelskiej, Lewicy i klubu Centrum. Szef klubu KO Zbigniew Konwiński przekazał, że zaproszenie dostał SMS-em ok. godz. 14.40, gdy trwały już spotkania z innymi klubami, a po wskazaniu przedstawicieli KO nie otrzymał odpowiedzi z Kancelarii Prezydenta.

Orędzie Donalda Tuska

- Atak na Trybunał Konstytucyjny i jego sędziów to kolejna odsłona procesu niszczenia rządów prawa w Polsce przez PiS i prezydentów Andrzeja Dudę i Karola Nawrockiego - oświadczył w wyemitowanym w sobotni wieczór orędziu premier Donald Tusk. - Od wielu godzin obserwujemy z niepokojem tę sytuację. Trudno nam wszystkim zrozumieć, o co chodzi przepychającym się grupom polityków i aktywistów z PiS-u i Konfederacji, od Brauna po Bąkiewicza - powiedział Donald Tusk

Tusk zaznaczał, że wszystkim siłom politycznym i obu prezydentom proponowano uchwały i ustawy, które umożliwiłyby wspólną odbudowę praworządności, ale „wszystko na nic, wszystko zablokowane przez prezydenta i PiS".

Jak mówił, w tej sytuacji czekano na wygaśnięcie kadencji sędziów mianowanych przez PiS. Zwrócił uwagę, że Sejm wybrał nowych sędziów, którzy złożyli ślubowanie, ale prezydent go od nich nie odebrał, a prezes TK Bogdan Święczkowski uniemożliwiał im podjęcie pracy. - Kiedy po wielu tygodniach wyczekiwania postanowili podjąć swoje obowiązki (...), zostali zaatakowani - powiedział Tusk. Dodał, że policja „chroniła Trybunał przed napastnikami".

Premier porównał sytuację do złodzieja, który wyrywa starszej kobiecie torebkę, a po zatrzymaniu krzyczy, że stosuje się wobec niego przemoc. - Niektórzy gapie, symetryści, proponują, aby dla załagodzenia sprawy złodziej i ofiara podzielili się po równo zawartością torebki. W pewnych sprawach nie może być kompromisu - podkreślił.

- W państwie prawa polityk nie może wchodzić na teren sądu czy trybunału i wydawać poleceń czy zastraszać sędziów, nawet jeśli jest prezydentem. Państwo prawa nie widzi barw partyjnych i nie zna pojęcia bezkarności - podkreślił, nawiązując do wizyty prezydenta w budynku Trybunału.

- Jestem pewien, że TK zacznie działać tak, jak powinien. (...) Samorządnie i zgodnie z konstytucją - oświadczył premier.

Co na to Unia Europejska?

Kryzys w Trybunale odbił się szerokim echem w prasie europejskiej i światowej. Głos zabrali też przedstawiciele Unii Europejskiej. - Do polskich władz należy zapewnienie, aby Trybunał Konstytucyjny mógł funkcjonować zgodnie z polską konstytucją oraz z poszanowaniem odpowiedniego orzecznictwa Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej - przekazała w sobotni wieczór rzeczniczka Komisji Europejskiej Louise Bogey.

Zapewniła, że Komisja uważnie śledzi ostatnie wydarzenia dotyczące TK.

Reakcja I prezesa SN

Zbigniew Kapiński, I prezes Sądu Najwyższego zwołał na wtorek, 3 listopada nadzwyczajne Zgromadzenie Ogólne Sędziów SN m.in. „w sprawie omówienia zagrożeń dla porządku konstytucyjnego RP".

Również na wtorek, 3 listopada zwołane jest posiedzenie Zgromadzenia Ogólnego Sędziów TK w celu rozpatrzenia projektu dochodów i wydatków Trybunału Konstytucyjnego na rok 2027.

Na ten dzień zaplanowane było też posiedzenie Rady Bezpieczeństwa Narodowego, które na razie nie zostało odwołane.

PAP

KRÓTKO

Tatry

Słowaccy ratownicy odnaleźli polskiego turystę

44-letni polski turysta, który nie wrócił ze Świnicy do schroniska Murowaniec na Hali Gąsienicowej, został odnaleziony w nocy z soboty na niedzielę po słowackiej stronie Tatr. Mężczyzna zabłądził i schodził Doliną Cichą - poinformowała Horaka Zachłanna Służba (HAS).

O pomoc w nocnych poszukiwaniach słowackich ratowników poprosili ratownicy TOPR z Zakopanego. Ponieważ Świnica to szczyt graniczny, istniało przypuszczenie, że turysta mógł podczas złej pogody i ograniczonej widoczności stracić orientację i zejść na słowacką stronę Tatr.

Turystę odnaleziono w Dolinie Cichej. 44-latek nie odniósł obrażeń i nie wymagał pomocy medycznej. Ratownicy przetransportowali mężczyznę do wylotu szlaku. PAP

Pieniny

Spływ Dunajcem zakończony. Dobry wynik

Niemal 334,5 tys. turystów skorzystało w tym roku z tradycyjnego spływu przełomem Dunajca w Pieninach. Był to trzeci pod względem frekwencji sezon w 92-letniej historii zorganizowanych spływów - poinformował prezes Polskiego Stowarzyszenia Flisaków Pienińskich Jerzy Regiel.

Sezon flisacki na Dunajcu tradycyjnie rozpoczął się na początku kwietnia i zakończył 31 października.

- To był bardzo dobry sezon i zamykamy go z trzecim wynikiem frekwencyjnym w historii zorganizowanych spływów przełomem Dunajca. Chociaż wiosna wcale nie zapowiadała tak dobrego wyniku, to w sierpniu, wrześniu i październiku frekwencja była bardzo duża - powiedział Regiel. PAP



FOT. WIKIPEDIA.ORG

W Polsce będzie coraz więcej zmarłych, a coraz mniej bliskich, którzy zadbają o ich groby. Przybędzie też ludzi umierających w samotności

PROF. PIOTR SZUKALSKI
demograf z Uniwersytetu Łódzkiego

eprasa.pl 6915a1d198

NIEMCY

Demonstracje młodych w niemieckich miastach. Doszło do starć z policją

oprac. Anna Nagel

Kilku policjantów zostało rannych we Frankfurcie nad Menem, gdzie podczas sobotniego protestu młodych zaatakowała ich grupa lewicowych ekstremistów. W większości miast demonstracje przebiegały pokojowo.

Według szefa MSW Hesji Romana Posecka potwierdziły się ostrzeżenia, iż do demonstracji przyłączą się środowiska skrajnie lewicowe zdolne do przemocy. - Zaatakowali masowo policję butelkami, kamieniami i pirotechniką - powiedział szef MSW Hesji.

Podobnie było w Hamburgu, gdzie uczestnicy protestu odpalali petardy oraz rzucali w policjantów fajerwerkami i butelkami. Ostatecznie służby użyły dwóch armatek wodnych.

W Kolonii policja wycofała się przed napierającymi demonstrantami, wśród których odpalano petardy. Funkcjonariusze wezwali uczestników do zejścia z ulicy na chodnik albo rozejścia się, a wobec tych, którzy tego nie zrobili, użyli armatki wodnej. Potem sytuacja nad brzegiem Renu się uspokoiła.

W Berlinie w demonstracji wzięło udział od 3 do 3,5 tys. osób. Dominowały hasła antyfaszystowskie i propalestyńskie, wielokrotnie odpalano fajerwerki, a wielu uczestników miało zasłonięte twarze.

W większości niemieckich miast protesty młodych organizowane przez inicjatywę Gen Z regelt przebiegały pokojowo. Część demonstracji zatrzymano z powodu naruszeń zakazu zasłaniania twarzy. Inicjatywa podała, że w 12 miastach w protestach wzięło udział łącznie ponad 68 tys. osób. Media piszą o kilkudziesięciu tysiącach uczestników. Ogólnokrajowych danych policji na razie nie ma.

Demonstranci domagali się m.in. zwiększenia inwestycji w edukację, opiekę zdrowotną i ochronę klimatu. Chcieli też pokazać swój sprzeciw wobec obowiązkowej służbie wojskowej. Opowiadają się również za silniejszym włączeniem młodych ludzi w decyzje polityczne. **PAP**



FOT. PAP/EPA

Protesty młodych organizowane były przez przez inicjatywę Gen Z regelt

INDIE

Protest partii opozycyjnych przeciw zmianom w rejestrach wyborczych

oprac. Alina Mazurska

Indyjskie partie opozycyjne wznowiły wczoraj protesty, domagając się dymisji przewodniczącego komisji wyborczej Gyanesha Kumara, któremu zarzuca się przeprowadzenie zmian w rejestrach wyborców na korzyść rządzącej Indyjskiej Partii Ludowej.

Tysiące demonstrantów zgromadziły się na Placu Ramlila w Delhi, skandując hasła przeciwko władzom centralnym Indii. Wielu protestujących powiewało flagami lub miało ze sobą instrumenty muzyczne.

Manifestację zwołał lider opozycyjnego Indyjskiego Kongresu Narodowego (INC) Rahul Gandhi przy wsparciu młodzieżowego ruchu „Karaluchy". Od miesiąca protesty odbywają się w Delhi niemal codziennie.

Władze rozlokowały tysiące policjantów i żołnierzy na miejscu protestu oraz na trasie manifestacji. Demonstranci są obserwowani przy użyciu dronów, kamer monitoringu ulicznego oraz kamer na mundurach funkcjonariuszy.

Rozpoczęta w 2025 r. weryfikacja list wyborczych doprowadziła do wykreślenia z nich ponad 130 mln osób. Według komisji wśród nich było 28 mln zmarłych, 63 mln osób, które zmieniły miejsce zamieszkania, oraz 30 mln osób, których nie udało się odnaleźć. Opozycja twierdzi, że zmiany szczególnie dotknęły muzułmanów i inne mniejszości, wśród których poparcie dla BJP jest niższe. Komisja wyborcza odrzuca zarzuty o nieprawidłowości. **PAP**

UKRAINA

Mieszkańcy Ołeszek wyrwani spod rosyjskiej okupacji

oprac. Anna Nagel

Mieszkańcy ewakuowani z okupowanego przez Rosję miasta Ołeszki wrócili na tereny kontrolowane przez Ukrainę. Wraz z ewakuowanymi wróciła ukraińska delegacja, która w Ołeszkach wykonywała misję humanitarną.

„Osoby wymagające ewakuacji zostały wywiezione z miasta i okolicznej hromady (gminy). Obecnie obywatele Ukrainy z Ołeszek przekroczyli granicę państwową na obszarze obwodu czernihowskiego (sąsiadującego z Białorusią)" – napisał Zełenski w komunikatorze Telegram. Zapewnił, że wszyscy ewakuowani otrzymają niezbędną pomoc.

Prezydent podkreślił, że ważne jest, by instytucje rządowe oraz władze obwodowe i lokalne sprawnie pomogły ewakuowanym przystosować się do nowych warunków.

Zełenski przekazał, że na kierunku chersońskim ustanowiono zawieszenie broni, w czasie którego rozminowano drogi prowadzące do Ołeszek i dostarczono transporty z pomocą humanitarną. „Liczymy na to, że dostęp humanitarny do Ołeszek zostanie utrzymany" – podkreślił.

Szef państwa podziękował stronie amerykańskiej i osobiście pierwszej damie Stanów Zjednoczonych Melanii Trump za pośrednictwo. „Jestem dumny z naszych Sił Obrony Ukrainy, które bronią naszego państwa i z honorem zapewniły warunki bezpieczeństwa niezbędne do przeprowadzenia operacji humanitarnej. Dziękuję rzecznikowi praw obywatelskich Ukrainy Dmytrowi Łubincowi i jego zespołowi za realizację misji" – dodał.

Prezydent podziękował także wszystkim dziennikarzom, przywódcom politycznym i społecznym oraz wszystkim ludziom, którym nie jest obojętny los innych i którzy zwracali uwagę świata na sytuację w Ołeszkach oraz prawdziwą katastrofę humanitarną na terytorium Ukrainy okupowanym przez Rosję.

Rzecznik praw człowieka poinformował, że misja humanitarna zakończyła się sukcesem, twierdząc, że była to niełatwa droga.

„Od negocjacji i uzgodnienia zawieszenia broni po dostarczenie pomocy humanitarnej bezpośrednio do Ołeszek oraz zorganizowanie ewakuacji ludności cywilnej. Zawieszenie broni potrwa do 1 listopada, do godziny 22.59. Jest to najdłuższe zawieszenie broni od 2022 roku, którego przestrzegają obie strony" – oświadczył Łubinec.

Rzecznik praw człowieka przekazał, że najstarsza osoba, która wyjechała z Ołeszek, ma 94 lata, a najmłodsza niewiele ponad rok.

„I jeszcze jeden wyjątkowy szczegół tej misji: wraz z ludźmi udało się uratować również ich zwierzęta domowe. Wśród nich znalazły się psy, koty, papuga, a nawet szop" – napisał Łubiniec.

Według rzecznika niezwykle ważne jest, aby misja humanitarna w Ołeszkach nie pozostała odosobnionym przypadkiem. Stwierdził, że to doświadczenie może stać się podstawą nowego mechanizmu reagowania na najtrudniejsze kryzysy humanitarne – mechanizmu, w centrum którego zawsze będą znajdować się ludzie, ich bezpieczeństwo i prawo do życia.

Ołeszki leżą około 4 km od Chersonia na lewym, okupowanym przez Rosję brzegu Dniepru. Według doniesień drogi dojazdowe do miasta zostały zaminowane i operowały tam rosyjskie drony, utrudniając mieszkańcom opuszczenie tych terenów. **PAP**



FOT. PAP/EPA

Mieszkańcy Ołeszek zostali szczęśliwie ewakuowani. Dzięki misji humanitarnej wrócili na tereny kontrolowane przez Ukrainę

BUŁGARIA

Druga tura wyborów prezydenckich. Jotowa vs. Giurow

oprac Alina Mazurska

Wczoraj w Bułgarii odbyła się druga tura wyborów prezydenckich, w której rywalizowali urzędująca prezydentka Iliana Jotowa i były premier Andrej Giurow.

W pierwszej turze, 25 października, Jotowa zdobyła 34,7 proc. głosów, a Giurow 31,9 proc.

Lokale wyborcze były otwarte do godziny 20 miejscowego czasu (19 w Polsce).

Ewentualne zwycięstwo Jotowej, wspieranej przez partię Postępowa Bułgaria (PB) premiera Rumena Radewa oraz socjalistów, zdaniem obserwatorów utrzymałoby urząd prezydenta w rękach rządzącej większości, co mogłoby ograniczyć mechanizmy kontroli i równowagi w państwie. Jotowa w kampanii zapowiadała kontynuowanie linii Radewa: utrzymanie europejskiego kursu Bułgarii przy jednoczesnym dążeniu do poprawy relacji z Moskwą i zniesienia sankcji na Rosję.

Giurow – ekonomista, były wiceprezes banku centralnego i premier rządu tymczasowego na początku 2026 roku – jest wspierany przez opozycyjny, proeuropejski blok Kontynuujemy Zmiany – Demokratyczna Bułgaria (PP-DB). Konsekwentnie opowiada się za ścisłą współpracą z NATO i wsparciem dla Ukrainy.

Odmienny rozkład głosów niż w kraju odnotowano w komisjach zagranicznych. Zecydowanym liderem – 45,7 proc. – został Giurow. Jotowa zdobyła tam 22,7 proc. głosów. **PAP**

eprasa.pl 6915a1d198

IGRZYSKA WOLNOŚCI

Sztuczna inteligencja wszystkiego za nas nie załatwi. Opinia publiczna w czasach AI

Małgorzata Walczak-Gomuła, prezes zarządu ASM Research Solutions & Strategy, podczas Igrzysk Wolności w rozmowie z Markiem Krzciukiem o pułapkach wynikających z dużej ilości danych. Jak żyć w świecie, gdzie sztuczna inteligencja ma odpowiedź na każde pytanie – nie zawsze prawdziwą?

Marek Krzciuk

Mamy coraz więcej danych, coraz więcej informacji do nas spływa, zalewa nas dosłownie morze danych. Pytanie: czy coraz więcej wiemy? Czy to nie jest tak, że połowa tych danych, tych informacji do niczego nam nie jest potrzebna?

Może zacznę od krótkiego rysu historycznego. Kiedy dwadzieścia pięć lat temu zaczynałam pracę w badaniach opinii publicznej, opieraliśmy się tylko i wyłącznie na deklaracjach. Respondenci, czyli osoby badane, mówili, pisali nam, co robią i dlaczego to robią. W tej chwili właściwie nie musimy już słuchać ludzi. Być może to jest przykre stwierdzenie, ale technologia nam na to pozwala.

Możemy ludzi obserwować, możemy badać ich zachowania behawioralne i na tej podstawie wyciągać wnioski. Wiemy, co robią, ale kluczowe jest to, że nie wiemy dlaczego tak właśnie robią. Tak na dobrą sprawę, ani te wszystkie zgromadzone dane, ani algorytmy nam tego nie powiedzą. Zawsze pada takie, być może już nieco wyświechtane zdanie, ale bardzo ważne: na końcu każdej danej jest człowiek. To, że mamy bardzo dużo danych nie oznacza, że dużo wiemy.

Kiedyś mówiło się, że współczesny człowiek otrzymuje w ciągu godziny tyle informacji, ile mieszkaniec średniowiecznego Krakowa w ciągu kilku miesięcy. Tych informacji jest bardzo dużo, jesteśmy nimi zalewani. Firmy także mają gigantyczne liczby danych, też są tymi danymi zalewane i coś z tym muszą zrobić. Chcą się czegoś dowiedzieć, chcą wyciągnąć jakieś wnioski. To jest chyba nawet trudniejsze, moim zdaniem, niż podejmowanie decyzji bez informacji.

Nie wiem, czy bym się zgodziła z tym stwierdzeniem, że to jest trudniejsze niż podejmowanie decyzji bez informacji, bo jednak ja jestem zwolennikiem tego, żeby każdą decyzję oprzeć na informacji. Natomiast, żeby wyciągnąć wnioski z dużej ilości informacji, są w tej chwili do tego algorytmy, sztuczna inteligencja, która nam to wszystko analizuje w odpowiednim czasie i w miarę akceptowalnym, na pewno dużo szybszym, aniżeli by to zrobił człowiek. Jednak człowiek jest potrzebny do umiejętnego wyciągnięcia wniosków, do weryfikacji tych wniosków. Nasze algorytmy jeszcze tego nie potrafią.



FOT. ARCHIWUM

Małgorzata Walczak-Gomuła, prezes zarządu ASM Research Solutions & Strategy

Są tacy, którzy twierdzą, że nigdy nie będą potrafiły, bo nie mają empatii i tego się nie da nauczyć.

Powiem szczerze, że ja jestem właśnie w tym obozie. Uważam, że do podejmowania dobrych decyzji jest potrzebna weryfikacja tego, co nam podsuwa algorytm czy sztuczna inteligencja. My to powinniśmy zweryfikować pod kątem naszej wiedzy, ale też zweryfikować pod kątem pewnej humanizacji. I ta humanizacja w podejmowaniu decyzji, czy w biznesie, czy w naszych indywidualnych, prywatnych sprawach, jest bardzo potrzebna w tej chwili.

Potrzebny jest człowiek, potrzebne jest podejście ludzkie. Z drugiej strony słyszymy jednak, że AI zastąpi człowieka. Słyszymy, że ten zawód zniknie, tamten zawód zniknie, tego nie będzie, tamtego nie będzie. Właściwie wszystko przejmie sztuczna inteligencja. Będzie nas leczyła, będzie z nami rozmawiała, będzie rozwiązywała nasze problemy, będzie nam tworzyła filmy i nawet kryminały dla nas pisała.

Znowu musimy wrócić do podstaw. Sztuczna inteligencja – cóż to jest? To pewien algorytm wyuczony na określonej ilości danych. Jeżeli zamkniemy ten zbiór, to on cały czas będzie funkcjonował w obrębie określonej liczby danych. Ja powiem szczerze, że jak sztuczna inteligencja wchodziła do powszechnego użycia, nie tylko wśród Kowalskich, ale także biznesowego, to wszyscy mówili, że zawód badacza, który ja reprezentuję, analityka rynkowego, za chwileczkę zniknie z rynku.

Właśnie o tym mówię.

Tymczasem my, powiedziałabym, trzymamy się mocno. A dlaczego? A dlatego właśnie, że ktoś tę sztuczną inteligencję musi „karmić". My musimy pozyskiwać dane z rynku, żeby zasilać cały czas te algorytmy. I musimy też pozyskiwać dane od ludzi, bo nie możemy powiedzieć, że badając konsumenta, on cały czas jest taki sam. Jego zachowania się zmieniają.

Mamy generacje na rynku, inne są zetki, inne będą alfy, jak wejdą na rynek pracy. Jeszcze są przecież milenialsi.

Oczywiście, że tak. Są, po pierwsze zachowania konsumenckie, po drugie zachowania społeczne, świat się wokół nas zmienia. W związku z tym, my cały czas musimy sztuczną inteligencję zasilać. Oczywiście ona w niektórych gałęziach zawodowych zastąpi ludzi, bo działa szybciej, bo szybciej przelicza dane.

Jest tańsza niż człowiek?

Jest.

Jeszcze?

Tak, jeszcze. Być może to wynika z jej szybkości. Szybciej analizuje pewne dane, ale znowu ktoś te dane i te odpowiedzi musi zweryfikować. W związku z tym na końcu jest potrzebny człowiek.

Każde pokolenie jest inne i każde pokolenie czegoś innego oczekuje. My dzisiaj mówimy o rewolucji, która związana jest z nowymi technologiami. Są już ludzie, którzy już te technologie mają na co dzień. Oni się z nimi urodzili. Niektórzy klienci już tak naprawdę nie pamiętają świata bez internetu. Jak te osoby badać?

I tutaj dotknął pan ogromnego wyzwania, które stoi przed branżą badawczą. Wcześniejsze pokolenia miały poczucie pewnej misji, wiedziały, że odpowiadając w badaniach będą miały wpływ na to, co się dzieje, będą miały wpływ na określony produkt, na określoną usługę. Tymczasem młode pokolenie niekoniecznie chce brać udział w badaniach rynkowych. To jest generacja, która jest też dość zamknięta. Mówię teraz o pokoleniu X, które wchodzi na rynek zarówno jako konsumenci, jak i jako pracownicy. Oni chcą mieć poczucie sprawczości, chcą oczywiście mieć ten wpływ na rzeczywistość, ale nie do końca wierzą w to, że mogą to robić jednostkowo. Przed badaczami stoi teraz ogromne wyzwanie, jak dotrzeć do tego pokolenia. My nie tylko będziemy doskonalić metodologię, ale przede wszystkim powinniśmy zdobyć ich zaufanie. Pokazać im, jak ważne są badania i że sztuczna inteligencja za nas nie załatwi wszystkiego, że jednak człowiek ma swoje określone zdanie.

To, o czym pani mówi, doskonale widać chociażby w badaniach opinii publicznej przed wyborami kiedy pyta się: na jaką partię będziesz głosował, głosowała? Wszyscy się tym fascynują, sprawdzają. Później się okazuje, że coraz częściej firmy badawcze się mylą. Chociażby takie duże pomyłki były przy Brexicie. Ludzie po prostu kłamali. Kiedyś, tak jak pani powiedziała, to zaufanie było większe. Dzisiaj albo ludzie podejmują decyzje inaczej, albo być może zmieniają zdanie tuż przed podjęciem tej decyzji. Tego nie wiemy. To jest gigantyczna praca, która stoi dzisiaj właśnie przed wszystkimi, którzy badają różne zachowania.

I tu mamy pewną dwutorowość. Sondaże przedwyborcze są zmorą branży badawczej. Przeciętny konsument często postrzega ją przez ten pryzmat. A to jest tylko i wyłącznie pewien wycinek, ułamek tego, co my robimy. Z drugiej strony branża badawcza w Polsce bardzo dobrze robi sondaże i przewiduje wyniki wyborów. Proszę popatrzeć na ostatnie sondaże. One w dużej mierze się sprawdziły. To dowodzi, że my w Polsce potrafimy robić sondaże, więc patrząc wyłącznie na to poletko, jest dobrze.

Wracając do młodych. To jest pokolenie, które potrzebuje pewnej sprawczości, zaufania. Musimy to zaufanie zbudować i musimy pokazać też jako branża badawcza, że robimy znacznie więcej, że dajemy im ten wpływ, bo tak rzeczywiście jest.

Metody się także zmieniły. Pamiętam, że kiedy byłem studentem to brałem udział w takich badaniach. Wysłano mnie bodajże do Chełma Lubelskiego i tam pytałem różnych ludzi, do których miałem adresy i odwiedzałem ich w domu, czy używają oleju silnikowego firmy X i z czym im się kojarzy. Potem były druczki, rubryczki, wypełnianie.

Dziś to jest inny świat. Kiedyś pytaliśmy się o deklaracje: „Co pan, pani robi?". A teraz możemy obserwować to poprzez badania behawioralne. Przykładowo, zakładając im okulary do eye trackingu widzimy, gdzie patrzą, jak długo zatrzymują wzrok na produkcie.

Generalnie mniej możliwości do tego, żeby oszukać badacza?

Zdecydowanie. Jednak nadal jako badacze nie wiemy dlaczego ten klient tak właśnie patrzy. Te narzędzia nie pozwalają nam tego określić. My musimy zapytać danego konsumenta: „Dlaczego tak robisz?"

Dlaczego ten serek oglądasz dłużej, a inny ignorujesz?

Oczywiście. Dlaczego dokonujesz takiego wyboru? Co ci się nie podoba w tym produkcie? My możemy zbadać nawet emocje konsumenta w danym momencie, bo mamy do tego narzędzia w postaci face trackingu czy EEG, które wielu osobom kojarzy się tylko i wyłącznie z badaniami medycznymi, a my w marketingu też tego używamy.

Pamiętam taką wielką awanturę, która się pojawiła wokół Cambridge Analytica. Okazało się, że na podstawie mediów społecznościowych możemy ustalić, kto jak będzie głosował w najbliższych

eprasa.pl 6915a1d198

wyborach. To też był przełom, jeżeli chodzi o badania. Na podstawie tego, co ludzie piszą w internecie, można ustalić ich preferencje wyborcze, a także konsumenckie.

Generalnie rzeczywiście to się robi. Są modele predykcyjne, które na podstawie określonych zachowań mogą teoretycznie przewidzieć, na kogo pan zagłosuje, jakich wyborów konsumenckich pan dokona. Po to, żeby określić, jak dana populacja, czy dana grupa może się zachować.

Pytanie, czy w ten sposób można też wpłynąć na tę populację?

Od tego już jest dalej marketing a nie branża badawcza. Nie oszukujmy się, że to nie ma miejsca. Na przykład, my zbadamy jak ludzie reagują na daną muzykę i to później przez marketing jest wykorzystywane.

No i pójdziemy do marketu przed świętami i słyszymy kolędy na przykład?

Muzyka w określony sposób pana nastraja i dokonuje pan określonych wyborów. Były takie słynne badania, które chyba każdy badacz doskonale zna. W markecie puszczano muzykę raz francuską, raz włoską i klienci kupowali określony rodzaj wina dużo częściej. Jak była puszczana muzyka włoska, to kupowano wina włoskie, jak była francuska, kupowano wina francuskie. I to się oczywiście w marketingu dzieje. My jednak zawsze jako naukowcy zwracamy uwagę na etykę badawczą. Badania powinny być przeprowadzane nie tylko rzetelnie w sensie metodologicznym, ale także powinniśmy danego respondenta informować o tym, do czego one są wykorzystywane, na co on wpływa i jak one będą prezentowane. To jest bardzo ważne.

Bez tego nie będzie zaufania, o którym pani mówiła.

Tak, oczywiście.

Tymczasem są dzisiaj ludzie, którzy twierdzą, że są podsłuchiwani, że fale radiowe przechodzą im przez głowę, że szczepionki to im chipy wszczepiły. Głupoty to są straszne, ale to się niesie. Dzisiaj duża odpowiedzialność spoczywa na osobach, które badają zachowania społeczne, żeby pokazywały ludziom, że to nie jest jakaś czarna magia, tylko po prostu nauka.

Po pierwsze to jest nauka. Po drugie jest to bardzo ważna część naszego funkcjonowania społecznego – z jakich informacji korzystamy jako konsumenci, jako rodzice, jako partnerzy. Biznesowo mamy bardzo dużo informacji, prywatnie mamy też bardzo dużo informacji. Jesteśmy bombardowani i ważne jest to, żeby informacje, które do nas docierają, były informacjami sprawdzonymi, były informacjami wiarygodnymi, rzetelnymi. I to zapewniają badania.

Wie pani, że są takie serwery, które się specjalizują w dezinformacji. Ludzie je obserwują, oglądają filmiki i dowiadują się, że można się wyleczyć z poważnych chorób, nie wiem, łykając tabletki z buraka, na przykład. Dużo jest takiej i nie tylko takiej dezinformacji.

I widzi pan, tu wracamy do pierwszego pana pytania. Mamy mnóstwo informacji, mnóstwo bodźców. Ale czy wiemy więcej? Kluczem jest umiejętność odsiania tej informacji. To jest – zarówno tu i teraz, jak i w przyszłości – klucz naszego funkcjonowania.

Kiedyś był taki projekt, aby to biblioteka stała się takim miejscem, gdzie będzie można odsiać wiedzę od niewiedzy.

Musimy sobie z jednego zdawać sprawę, jak szybko świat idzie do przodu. Ważne jest, aby nasze ośrodki tej lokalnej kultury za tym nadążały, żeby dawały nam narzędzia takie, które pozwolą to zweryfikować. My w tej chwili mamy, na przykład kryzys szkolnictwa wyższego w tym kontekście. Studenci, czyli właśnie to młode pokolenie, o którym rozmawiamy, już trochę inaczej postrzega studiowanie.

Kiedyś jak się chodziło na studia, to było odsiewanie informacji od dezinformacji, od konfabulacji.

I pozyskiwanie jej z wiarygodnych źródeł. W tej chwili studenci tak tego nie postrzegają. Dla nich studiowanie to jest pozyskanie informacji.

A czy to nie jest tak, że przed naukowcami, przed nami dziennikarzami także, gigantyczna robota na przyszłość, żeby zbudować pewną piramidę zaufania? Młodzi szybko dorosną i to oni pójdą do biznesu, założą swoje firmy. Dzisiaj już przedszkole, szkoła podstawowa to powinny być miejsca, gdzie tych rzeczy się będzie dzieciaki uczyło. Tak samo, jak chemii, fizyki, geografii, historii i języka obcego.

Lata temu mówiliśmy, że powinniśmy dzieciaki od małego uczyć przedsiębiorczości, że powinniśmy uczyć praw gospodarki. Tak, wydaje mi się, że teraz to jest nasze kluczowe zadanie dla młodego pokolenia, żeby uczyć ich odsiewania dobrej informacji od tej złej.

Czym grozi sytuacja, kiedy to się nie będzie działo?

To scenariusz katastroficzny, ale uważam, że nie będziemy wtedy społeczeństwem wykształconym. Co z tego, że nasi młodzi ludzie pozyskają jakiś dyplom albo i nie, bo też nie ma do tego w tej chwili takiego parcia, skoro nie będą mieć elementarnej wiedzy, pozyskanej w rzetelny sposób?
Podam może taki prozaiczny przykład. Byłam wykładowcą akademickim i jak rozmawiałam z moimi studentami na pewien biznesowy temat, to pierwsza rzecz, która im przychodziła do głowy jako rozwiązanie sprawy, to było zapytanie w Chacie GPT.

Ja też, jako wykładowca mam świadomość tego, że non stop jestem przez moich studentów sprawdzany. To, co mówię, czy to gdzieś ma potwierdzenie, czy historie, które opowiadam, rzeczywiście się wydarzyły, czy też konfabuluję.

No właśnie. I widzi pan, po takim sprawdzeniu, jak ja im powiedziałam: „Słuchajcie, to jest po prostu z mojej praktyki biznesowej. W biznesie jestem trzydzieści lat, ja to mówię wam ze swoich praktyk biznesowych i tak jest na pewno", usłyszałam: „ale Chat GPT mówi co innego".
Jeżeli my nie wyrobimy w nich tego nawyku, żeby weryfikować każdą informację wypluwaną przez AI, to niestety, będziemy mieć bardzo łatwowiernych młodych ludzi.

No dobrze, okej, łatwowierni niech sobie będą, niech sobie tam jakoś funkcjonują, ale później będą zakładali firmy. Jeżeli nie będą korzystali z pewnych narzędzi, albo nie będą potrafili tego robić, to jakie są wtedy zagrożenia dla przedsiębiorstw, które będą podejmowały złe decyzje, nie będą potrafiły wybierać informacji, korzystać z istotnych usług?

Ja bym trochę odwróciła to pytanie, bo oni z narzędzi potrafią korzystać doskonale, oni się urodzili w tej epoce, więc nie znają innej. Bardzo szybko przyswajają technologię – to jest ich środowisko naturalne. Natomiast nie umieją weryfikować tej informacji.
Jakie jest zagrożenie? Jak założą swoją firmę, to ona po prostu polegnie.
Nic innego. To będzie bardzo bolesna porażka, ale tak będzie. Jak pójdą do pracodawcy, no to być może nie będą się pięli po tej drabince kariery. Chociaż wydaje mi się, że młode pokolenie w tej chwili wcale aż tak bardzo tego nie oczekuje. Jak my badamy te młode pokolenia, to work-life balance to jest w ogóle pierwsze elementarne wymaganie, jeśli chodzi o ich przyszłość zawodową.
Ale co jest ciekawe, my teraz rozmawiamy o pokoleniu, które jest już na rynku pracy albo za chwileczkę tam wchodzi. Natomiast to młodsze pokolenie – pokolenie alfa to są dzieciaki, które bardzo mocno szukają alternatywy od tego cyfrowego świata.
Przeprowadzaliśmy dla jednego z naszych klientów publicznych bardzo duże badanie tego pokolenia i wyniki jasno wskazują, że jeżeli będą mieć alternatywę, to bardzo chętnie wyjdą z tego świata.

Zostawmy te alfy, iksy, bety i inne omikrony. Porozmawiajmy trochę o seniorach. W tym mieście, w którym jesteśmy, za chwilę sześćdziesiąt procent mieszkańców to będą właśnie seniorzy. Trochę to inny klient, czegoś innego oczekuje, ale też jest bardzo ważny na tym rynku.

To jest klient, który będzie stanowił niedługo większość w populacji dorosłych Polaków. Pod kątem badawczym badanie seniorów jest dużo łatwiejsze aniżeli badanie młodego pokolenia. To już są ludzie ukształtowani przez swoje środowisko, przez pewne nawyki. Oni oczywiście w tej chwili adaptują się do istniejącego świata, do zmieniających się warunków i otoczenia, ale mają swoje przyzwyczajenia. Są ukształtowani przez życie, przez swoje doświadczenia życiowe.

Coraz głośniej mówi się jednak o wykluczeniu cyfrowym. Nie każdy senior szybko w ten świat cyfrowy wchodzi.

Tu potrzebne są pewne działania społeczne, które wszyscy powinniśmy jako społeczeństwo podjąć. Natomiast pod naszym kątem, pod kątem badawczym, jak ja patrzę na tę grupę wiekową, to jednak oni mają pewne swoje przyzwyczajenia.
Wiemy, że nawet jak zrobią zakup w internecie, bo już się tego nauczyli i jest super, to wiedzą, że pan kurier im wniesie po schodach. Jednak często najpierw pójdą do sklepu przymierzyć albo zobaczyć, albo dotknąć nawet daną rzecz.
Zupełnie inaczej na przykład wykonują remonty w domu, zupełnie inaczej kupują wyposażenie wnętrz. Są pewne takie trendy, które są bardzo mocno charakterystyczne dla tej grupy wiekowej.

Przyszłość według niektórych rysuje się bardzo dobrze. Są też oczywiście scenariusze katastroficzne, że będzie jak w filmie „Terminator", że będziemy na śmierć i życie walczyli ze sztuczną inteligencją. Co jest bardziej realne?

Jestem w tej kwestii nieco rozdarta. Jestem czynnym badaczem, ale też analitykiem gospodarczym, który patrzy, w jaki sposób dany trend wpływa na gospodarki światowe. Gdzieś z tyłu głowy mam mimo wszystko ten scenariusz katastroficzny, że jednak przyjdzie pewna rewolucja, która totalnie wywróci wszystkie stoliki i będzie nam ludziom bardzo ciężko się w tym odnaleźć. Z drugiej strony, jako badacz zachowań ludzkich i trendów społecznych widzę, że my ludzie dosyć mocno stoimy jednak na dwóch nogach. Mimo wszystko rozwój technologii, jeżeli dobrze nim zarządzimy, będzie nam tylko pomagał, a nie przeszkadzał.

Czyli można powiedzieć, że myślenie ma kolosalną przyszłość?

Tak, tak, zdecydowanie tak. I to się nie zmieniło.

Jest jeszcze jedna kwestia, o której dzisiaj nie mówiliśmy i na koniec o niej powiemy. My także jesteśmy produktem. Używając produktu, jesteśmy jednocześnie produktem. Powinniśmy mieć świadomość tego, że dla mediów społecznościowych, my, użytkownicy, jesteśmy produktem. Jak coś jest darmowe w internecie, to dlatego jest darmowe, że zbiera od kogoś dane. Zawsze się śmialiśmy z tych Indian, którzy oddawali ziemię za szklane paciorki, a my w gruncie rzeczy robimy dokładnie to samo, czyli oddajemy swoje najważniejsze dane za zdjęcie śmiesznego kotka.

Bo my niestety czasami zatracamy się w tym świecie cyfrowym i to jest nasz generalny problem. Mówimy, że to dotyczy tylko młodego pokolenia, że to ono się zatraca, że tam ma cały swój świat. Nieprawda. Ten świat cyfrowy wciąga nas wszystkich.

Może dlatego, że jest bardzo atrakcyjny?

Oczywiście, bo nam dostarcza cały czas dopaminy. Bo nic nie będzie łatwiejszego niż to, że poscrolluje sobie pan zdjęcia, zrobi sobie pan jakiś quiz. Coś nagle wyskoczy, jakaś przyjazna twarz i tak dalej. I teraz niech pan sobie wyobrazi, jako człowiek ma pan wybór: pójść przebiec kilka kilometrów albo posiedzieć sobie na kanapie i coś pooglądać w internecie. No wiadomo, nasz mózg jest leniwy.
W naszym laboratorium neuromarketingu również to badamy. My jako ludzie nawet nie zdajemy sobie z tego sprawy, jak bardzo nasz mózg jest leniwy. Jeżeli ma wybór i ma do roboty coś łatwiejszego albo coś trudniejszego, wybierze tę łatwiejszą drogę. To jest po prostu w naszym DNA.

eprasa.pl 6915a1d198

POLITYKA

Karol Nawrocki. Wszystkie tajemnice prezydenta

Przeszłość ciągnie się za Karolem Nawrockim od czasów kampanii prezydenckiej. Dziwne znajomości, kibolskie ustawki, wątpliwe transakcje. Tym razem o tym, co robił w Grand Hotelu, zeznała pod przysięgą jego dawna koleżanka. Jak tłumaczyła, chce, „aby prawda była powszechnie znana. Nieukrywana, niezakopana pod dywan, tylko znana". Mocne słowa

Dorota Kowalska

To była ważna rozprawa. Dziennikarze słuchali, co świadkowie mówią o pracy Karola Nawrockiego w sopockim Grand Hotelu. Rzecz jasna, Nawrocki nie był wtedy jeszcze prezydentem, ale zwyczajnym ochroniarzem.

Jedna z jego ówczesnych koleżanek, Natasza Geldon, też pracowała w ochronie. To ona była jednym z informatorów Onetu, który w kampanii wyborczej napisał, że Nawrocki uczestniczył w procederze sprowadzania prostytutek dla hotelowych gości.

- Zauważyłam, że Karol wchodzi do hotelu wraz z kobietą i mężczyzną – mówiła przed sądem kobieta.

Nie miała wątpliwości, kogo na piętro z pokojami gości sprowadza Karol Nawrocki.

- Taka była moja pierwsza myśl, jako bardzo młodej dziewczyny, że to jest prostytutka z alfonsem wchodząca do hotelu - zeznała. Zapytała zresztą o to Nawrockiego.

- A Karol tylko odpowiedział, że można sobie dorobić, wprowadzając dziewczyny do gości i jeśli miałabym ochotę, to też mogę się przyłączyć, bo można na boku zarobić - zeznała pod przysięgą Natasza Geldon.

Świadek Karola Nawrockiego, też był ochroniarzem w Grand Hotelu. Mężczyzna twierdził, że Nawrocki nigdy o takim procederze nie wspominał, ale tak, prostytutki w hotelu bywały.

- Bywało tak, że byliśmy na przykład proszeni, żeby kogoś odprowadzić - stwierdził.

Nawrocki pozwał Onet za tekst o jego pracy w Grand Hotelu. Świadkowie się jednak nie przestraszyli. Przyszli i składali zeznania.

Żeby prawda była znana

Potem Natasza Geldon rozmawiała z Magdaleną Rigamonti z Onetu, tłumaczyła, dlaczego zdecydowała się zeznawać.

Pracowała w Grand Hotelu sezonowo, chciała dorobić podczas wakacji, po nich miała rozpocząć studia na Uniwersytecie Gdańskim. W tej samej agencji ochrony zatrudnił się Karol Nawrocki, student historii. Nawet się polubili. Zespół był niewielki, często spotykali się w pracy. Geldon powtórzyła to, o czym opowiedziała w sądzie: Nawrocki wchodził do budynku w towarzystwie kobiety i mężczyzny. Cała trójka pojechała windą na piętra, na których znajdowały się pokoje gościnne. Ona była tą sytuacją zaskoczona.

- W ramach naszych kompetencji nie leżało odprowadzanie gości do windy, tym bardziej jechanie z nimi gdzieś na jakieś piętra. Dla mnie to było mega podejrzane, bo nigdy tak nie robiliśmy - mówiła.

Kiedy Nawrocki wrócił w okolice recepcji, zapytała go o tę dwójkę.

- Karol tylko odpowiedział, że można sobie dorobić, wprowadzając dziewczyny do gości i jeśli miałabym ochotę, to też mogę się przyłączyć, bo można na boku zarobić - powtórzyła.

Nie chciała brać w tym udziału. Ma zasady.

- Byłam bardzo kategoryczna, że „chyba oszalałeś", „Karol, co ty gadasz". Karol zareagował normalnie, nie pamiętam, żebyśmy tam uskuteczniali jakąś scenę – wspomniała w rozmowie z Rigamonti.

Kiedy po latach zobaczyła dawnego kolegę z pracy w telewizji jako kandydata na prezydenta, doznała szoku.

- Pamiętam, że parsknęłam wręcz w stronę telewizora i mówię: nie do wiary, że to jest ten Karol, z którym ja kiedyś pracowałam w Grand Hotelu, byliśmy razem w agencji, która zajmowała się ochroną Grandu. Pamiętam go tak, jak go pamiętam, zrobił to, co zrobił, a dzisiaj jest kandydatem na prezydenta - mówiła. - Pomyślałam sobie: o kurczę, na jakim świecie my żyjemy - dodała.

Potem skontaktował się z nią Andrzej Stankiewicz z Onetu. Uznała, że powinna opowiedzieć o tym, co wie. Dlaczego? O co jej chodziło?

- O sprawiedliwość, o przyzwoitość przede wszystkim, o bycie dobrym człowiekiem, zwłaszcza jeśli się chce sprawować tak wysoko postawiony urząd – tak odpowiedziała.

Boi się? Karol Nawrocki jest przecież dzisiaj prezydentem RP.

- Nie chcę popadać w jakąś paranoję. Oczywiście jest troszeczkę strach – przyznała. Spodziewa się hejtu, prób podważania jej wypowiedzi.

- Liczę się z tym - podkreśliła.

Nie wie, czy Karol Nawrocki pojawi się w sądzie. Przez dwie dekady ludzie mogą się zmienić.

- Chciałabym wierzyć i chciałabym myśleć, że się stawi - powiedziała.

Co oznaczałaby dla niej sprawiedliwość w toczącym się procesie?

- Po tylu latach sprawiedliwość musi przybrać tylko jedną jedyną postać, czyli faktycznie tego, że ta prawda i to, co się działo, będzie powiedziane na głos - podsumowała. - Chciałabym, aby po prostu prawda była znana powszechnie. Nieukrywana, niezakopana pod dywan, tylko znana - podkreśliła.

Karol Nawrocki złożył w sądzie pisemne oświadczenie, w którym kategorycznie zaprzeczył zarzutom dotyczącym jego rzekomej działalności w sopockim Grand Hotelu.

- Najbardziej zabawne jest to, że pan prezydent zaprzecza w tym swoim oświadczeniu zeznaniom pani Nataszy, których nie mógł znać, bo one padły dzisiaj. Już zaprzecza – skomentował Andrzej Stankiewicz, współautor tekstu „Karol Nawrocki i tajemnice Grand Hotelu". - Wzywam pana prezydenta. Wszyscy są równi wobec prawa, nie może być jedynym świadkiem w tej sprawie, który zamierza zeznawać pisemnie albo zdalnie – zaapelował do Karola Nawrockiego.

Politycy żądają wyjaśnień

Wtorkowa rozprawa w procesie cywilnym Karola Nawrockiego przeciwko wydawcy Onetu była jawna dla opinii publicznej. Nic więc dziwnego, że w sieci zawrzało.

„Nie ma świętych krów. Wszyscy są równi wobec prawa. Przekonał się o tym dziś K. Nawrocki, który próbował unikać przesłuchania, wykpić się pisemnym oświadczeniem, albo spotkaniem sędzi w Pałacu. Nic z tych rzeczy, będzie przesłuchanie, Polska nie jest monarchią z królem Słońce, tylko demokracją z prawami i obowiązkami równymi dla wszystkich obywateli" – zauważył poseł KO Krzysztof Brejza.

Poseł Tomasz Trela z Lewicy zadał prezydentowi jedno pytanie, żądając odpowiedzi. „Karol Nawrocki w młodości dorabiał, przyprowadzając dziewczyny do gości hotelowych. Zeznanie świadka przed sądem. Prezydencie Nawrocki, żądam od Pan jasnego i zdecydowanego stanowiska, brał pan kasę za sutenerstwo? Proszę o konkret" - napisał na portalu X.

Łukasz Kohut przytoczył słowa świadka.

„Kluczowa świadek w procesie Nawrocki vs Onet: „Karol odpowiedział mi, że można sobie dorobić doprowadzając dziewczyny i zapytał, czy ja chcę też wziąć w tym udział". Strażnik Konstytucji, prezydent 40-milionowego kraju" - podsumował w mediach społecznościowych.

Roman Giertych napisał krótko: „Karol Nawrocki powinien podać się do dymisji".

Posłanka KO Gabriela Lenartowicz wspomina o „wstydzie".

„Świadkowie potwierdzają w sądzie ustalenia Onetu dotyczące kuplerskiej przeszłości Nawrockiego. Wstyd dla Polski" - czytamy na portalu X.

Dziennikarz Onetu Kamil Dziubka napisał z kolei: „Ciężka jest robota trolli. Najpierw mówią, że Onet nie ma świadków, bo się wycofali. A jak przychodzą do sądu i zeznają pod przysięgą, to piszą, że tylko idiota to łyknie. Zmartwię Was - to dopiero początek".

- To nie jest informacja medialna. Tu nie ma inicjałów, tu jest imię i nazwisko. To jest konkretna wypowiedź osoby, która widziała, była świadkiem, składa zeznanie pod przysięgą. To jest bardzo poważne oskarżenie i na to będzie musiał prezydent Nawrocki odpowiedzieć – mówił senator Grzegorz Schetyna w „Faktach po Faktach" w TVN24.

Kawalerka i apartament delux

Przeszłość Karola Nawrockiego ciągnie się za nim już od kampanii prezydenckiej. Jeszcze przed I turą wyborów wyszło na jaw, że kupił kawalerkę od Jerzego Ż., starszego pana, którym miał się opiekować. Tyle tylko że mężczyzna od miesięcy przebywał w DPS-ie, o czym Nawrocki dowiedział się z mediów. Politycy koalicji rządzącej, ale nie tylko oni, mówili o oszustwie notarialnym, przejęciu lokalu od schorowanego staruszka, o postępowaniu wątpliwym nie tylko moralnie. Sztab Nawrockiego i sam kandydat tłumaczyli się w sposób nieudolny, bo w tych tłumaczeniach zaprzeczali sobie nawzajem.

Potem okazało się, że weryfikując Karola Nawrockiego na stanowisko prezesa IPN w 2021 roku, służby specjalne gromadziły informacje o jego powiązaniach ze światem przestępczym. Mimo zastrzeżeń, Nawrocki dostał poświadczenie bezpieczeństwa. Decyzję podjął ówczesny szef ABW.

Z miesiąca na miesiąc było tylko gorzej. „Gazeta Wyborcza" napisała, że Karol Nawrocki jako dyrektor Muzeum II Wojny Światowej (w latach 2017-2021) przez ponad pół roku korzystał bezpłatnie z takiego właśnie apartamentu w muzealnym kompleksie hotelowym, choć mieszka zaledwie 5 km od niego.

Nawrocki przyznał, że jako dyrektor placówki podczas pandemii COVID-19 dwukrotnie spędził w apartamencie 10-dniową kwarantannę, pracując zdalnie.

- To nie jest prawdziwa informacja, że ja tam mieszkałem przez 200 dni. Słowo klucz - były one zarezerwowane przez tyle dni na moje imię i nazwisko, ale te apartamenty służyły też do spotkań służbowych z gośćmi z zagranicy oraz z kraju – mówił. Zadeklarował też, że „jeżeli sprawa będzie miała swój dalszy tok" i będzie dyskutowana, to jest gotów zwrócić kwotę należną za wynajem apartamentu. Dodał, że rezerwacja lokalu na jego nazwisko i okazjonalne z niego korzystanie nie wiązały się z żadnymi obciążeniami dla muzeum i że to on jako dyrektor placówki, skomercjalizował te nieruchomości, aby przynosiły dochód muzeum, bo pokoje można po prostu wynajmować.

eprasa.pl 6915a1d198



FOT. JAKUB PIKULIK

Karol Nawrocki złożył w sądzie pisemne oświadczenie, w którym kategorycznie zaprzeczył zarzutom

Obecna dyrekcja muzeum w specjalnym oświadczeniu wypunktowała Nawrockiego. Napisała, że nie jest prawdą, iż apartamenty i pokoje gościnne usytuowane w gmachu muzeum powstały jako mieszkania przeznaczone dla poprzedniej dyrekcji. Zdaniem władz muzeum nie jest również prawdą, że to Karol Nawrocki zadecydował o udostępnieniu apartamentów i pokoi w celach komercyjnych – na wynajem zostały przewidziane już na etapie projektowania budynku muzeum.

Karol Nawrocki, zdaniem nowej dyrekcji muzeum, blokował apartament deluxe w sumie przez 200 dni. Wśród 15 rezerwacji, których dokonał, odnotowano 10 dziesięciodniowych lub krótszych oraz 5 na okres dłuższy niż 10 dni.

„W podanym okresach apartament nie mógł być dostępny dla innych osób. Stoi to w sprzeczności z twierdzeniem Karola Nawrockiego, który na konferencji w Zakopanem powiedział: „nigdy tam nie mieszkałem dłużej ciągiem niż 10 dni"" — napisano. I dodano: „Karol Nawrocki utrzymuje, że zajmował apartament deluxe w celu wypełniania obowiązków służbowych. Tymczasem pozostawał on do jego dyspozycji przez 16 dni jego urlopu wypoczynkowego, a więc w czasie, gdy nie świadczył on pracy".

Zespół Koalicji Obywatelskiej do spraw rozliczania PiS złożył w tej sprawie zawiadomienie do prokuratury.

Współpracownicy Nawrockiego też nie mieli o nim najlepszego zdania.

Dr Janusz Marszalec, historyk i zastępca dyrektora Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, mówił, że wiele ich dzieliło, że „on był zawodnikiem wagi lekkiej, a Nawrocki wagi ciężkiej", że to „mistrz autoreklamy".

- Potrafi też zjednywać w sobie ludzi, szybko się uczy. To człowiek, który świetnie czuje się w sporze, najbardziej w bezpośrednim zwarciu. Niestety, wtedy się zapomina – stwierdził.

Mariusz Wójtowicz-Podhorski, były współpracownik Nawrockiego, podkreślał z kolei, że to człowiek „zdolny do wszystkiego".

- Szef stosujący mobbing, intrygant przypisujący sobie zasługi innych, wreszcie człowiek, który dla autopromocji zrobi wszystko – tak go scharakteryzował.

Dziwne znajomości

Nie jest też tajemnicą, że Nawrocki zna ludzi z półświatka, choćby przestępcę Patryka Masiaka, zawodnika freak fight, w przeszłości skazanego za porwanie. Mężczyzna siedział w celi dla niebezpiecznych więźniów, a prokuratura wiąże go z trójmiejskim gangiem sutenerów. Nawrocki tłumaczył, że poznali się z Masiakiem na sali bokserskiej, bo sam w młodości trenował pięściarstwo.

Używał pięści nie tylko na ringu. Kiedy podczas kampanii prezydenckiej był gościem u Sławomira Mentzena, ten zapytał go o kibicowskie ustawki.

- Co pan nazywa ustawką? - dopytywał Nawrocki.

- Na przykład jak w lesie spotykają się kibice jednej i drugiej drużyny i ze sobą walczą - tłumaczył Mentzen.

- Jeśli chodzi o sportowe emocje, czy to walka 1 na 1 w ringu bokserskim, czy 3 na 3 lub w jakichś większych liczbach, to towarzyszą temu te same emocje, bo to jest walka sportowa – mówił Nawrocki.

- Pan walczył w takiej ustawce 70 na 70 z tego co mi ludzie mówili, bo mamy wspólnych znajomych. Przyznaję, że to jest coś, co mi imponuje, bo mało który prezydent bije się w grupie kilkudziesięciu na kilkudziesięciu kibiców - powiedział później Mentzen.

Nawrocki oznajmił, że występował „w różnych modułach szlachetnych walk".

- Nie zawsze wychodziłem z nich zwycięsko, bo ten sport jak każdy inny wymaga determinacji i tego, żeby być do takich walk przygotowany. Lubiłem aktywność sportową i lubię dalej, cały czas trenuję - opowiadał.

I tak okazało się, że kandydat na prezydenta brał udział w kibicowskich ustawach, nie byle jakich, prawdziwych kibolskich wojnach, jak potem ustaliły media, był wtedy pracownikiem Instytutu Pamięci Narodowej.

Karol Nawrocki, to także Tadeusz Batyr, w każdym razie pod tym pseudonimem napisał biografię znanego gangstera „Nikosia".

I mocno ją promował, posuwając się do dość groteskowych chwytów. W 2018 roku Nawrocki - jako Batyr - wybrał się do TVP w kamuflażu. Zmieniono mu tam głos i zamazano twarz. W wywiadzie Batyr chwalił Nawrockiego, czy też raczej - Nawrocki chwalił sam siebie. W książce Batyr powołał się na „prace badawcze historyka, doktora Karola Nawrockiego".

Z kolei Nawrocki jako szef Muzeum II Wojny Światowej na konferencji prasowej zachwalał książkę Batyra. Potem wyszła sprawa Grand Hotelu.

Snusy wciągane podczas debaty z Rafałem Trzaskowskim, czy podczas wywiadu z Bogdanem Rymanowskim wydają się więc śmiesznostką.

Wyborcy o wszystkim tym wiedzieli, mimo to ponad 10 milionów z nich zagłosowało właśnie na Nawrockiego.

Prezydent od wetowania

Jako prezydent Nawrocki znany jest głównie z tego, że wetuje. W każdym razie w niecałe półtora roku swojej prezydentury zawetował już ponad 40 ustaw, najwięcej ze wszystkich prezydentów, nawet tych, którzy pełnili urząd przez dwie kadencje. Oprócz tego walczy z rządem, o wszystko, każdego dnia.

Ale, od czasu do czasu, głośno o Nawrockim nie z powodu polityki, a pieniędzy.

Swego czasu mnożyły się pytania, czy coś wiąże Karola Nawrockiego z firmą „Nowrocky" i dlaczego głowa państwa promuje jej ubrania. Nawrocki, kiedy już jako prezydent wybrał się do Włoch na otwarcie zimowych igrzysk w wiosce olimpijskiej, do zdjęć pozował w czapce i koszulce z charakterystycznym logo z napisem „Nowrocky". Taką samą czapkę nosił w styczniu podczas zawodów Pucharu Świata w skokach narciarskich w Zakopanem. Założył ją również, gdy wybrał się przed świętami wycinać choinkę i gdy pozował do zdjęć podczas treningu ze sztangą. Potem te zdjęcia zamieścił oczywiście w mediach społecznościowych.

Identyczne czapeczki czy bluzy pojawiały się już podczas kampanii wyborczej ówczesnego kandydata na prezydenta, ale dziś, jak pisała WP, nazwa i logotyp marki są zastrzeżone. 5 listopada do Urzędu Patentowego trafił w tej sprawie wniosek od Niny Nawrockiej, siostry prezydenta Nawrockiego. Kilkanaście dni później - 17 listopada 2025 roku Spółka NowRocky złożyła wniosek o wpis do Krajowego Rejestru Sądowego. Prezesem firmy został 34-letni Maciej Bartasun, który wcześniej działał w branży deweloperskiej i tej związanej z nieruchomościami. Z kolei z Centralnej Ewidencji Działalności Gospodarczej wynika, że od 2018 do 2025 roku prowadził jednoosobową działalność gospodarczą.

Co ciekawe, firma na stronie internetowej na Facebooku zamieszczała zdjęcia autorstwa fotografów Kancelarii Prezydenta. Ta tłumaczyła potem, że prezydent nie ma ze Spółką NowRocky nic wspólnego, ale pytania i niesmak zostały.

Podobnie jak wtedy, kiedy dziennikarze Radia ZET i Newsweeka napisali, że prywatna fundacja organizowała spotkania z Nawrockim podczas Polsko-Amerykańskiego Szczytu Gospodarczego w Nowym Jorku, na które zapraszała Kancelaria Prezydenta. „Pakiet Platinum za 100 tys. dolarów to rozmowa 1 na 1 z prezydentem Polski, Gold jest połowę tańszy i oferuje spotkanie w małym gronie, jest też pakiet Silver za 25 tysięcy dolarów" – pisali dziennikarze.

- Nikt nie musi płacić za spotkanie z prezydentem. Ja sam decyduję o swoim kalendarzu - komentował Karol Nawrocki. Zbijał zarzut, którego nikt mu nie stawiał. Biznesmeni nie musieli płacić za spotkanie, ale mogli.

Potem pojawiły się pytania o konie prezydenta i jego rodziny, o to, za czyje pieniądze utrzymywane są Edzio, Ramzes i Aramis.

Ale z tymi końmi to jak ze snusami – taka wisienka na torcie.

Współpracownicy Karola Nawrockiego przekonują, że prezydent to zawodnik wagi ciężkiej. Tyle tylko że przyszło mu walczyć na wielu frontach. Także tych związanych z jego przeszłością.

eprasa.pl 6915a1d198

POLITYKA

Kwaśniewski: Trump sprzyja Rosji. Nie mamy co do tego wątpliwości

Procesy w Ameryce idą w złą stronę, bo rzeczywiście, nieliczenie się z prawem, z zasadami, trumpizm, który rozlewa się po Stanach Zjednoczonych, może być wielkim problemem już po epoce Trumpa. Na ile głęboko zepsuł amerykański system demokratyczny, tego nie wiemy – mówi Aleksander Kwaśniewski, były prezydent

Dorota Kowalska

Panie prezydencie, Donald Trump na dobre dogadał się z Władimirem Putinem?

Nie, na dobre się nie dogadał. Myślę, że Donald Trump ciągle nie chce zrozumieć, że plan Putina jest strategiczny. Putin chce mieć całą Ukrainę w swojej strefie wpływów i zrobi wszystko, żeby tak się stało. Stąd jego niechęć do zakończenia wojny, co mógłby zrobić w pięć minut. Jeśli agresor przestaje strzelać, to wojna się kończy, więc nie sądzę, żeby między Putinem i Trumpem doszło do jakiegoś ostatecznego porozumienia. Raczej Putin w tej chwili będzie chciał wykorzystywać Donalda Trumpa jako partnera do osiągnięcia swojego ostatecznego celu, czyli na przykład uznania, że tereny zajęte i okupowane przez Rosjan są już ich, że gwarancje bezpieczeństwa nie będą tak silne, jakby mogły być, czyli na przykład Ukraina nie wejdzie do NATO. Wreszcie, że zakończone zostanie finansowanie Ukrainy, co oczywiście byłoby dla niej wielkim problemem. Uważam, że porozumienia nie ma. Natomiast Trump jest blisko popełnienia strategicznych błędów, które posłużą polityce Putina. To niestety widać.

Fakty z ostatnich dni: Donald Trump znosi część sankcji wobec Rosji, kupuje od niej olej napędowy, atakuje Zełenskiego. Twierdzi, że to on nie chce zakończenia wojny, że to z jego powodu ceny paliw są tak wysokie, bo Ukraina atakuje rosyjską infrastrukturę. To jak to nazwać?

Po imieniu: Trump sprzyja Rosji. Zdaje się, nie mamy co do tego wątpliwości już od dawna. Trump darzy jakimś szczególnym uczuciem Putina, w ogóle liderów autorytarnych. Być może im zazdrości, że nie są tak ograniczeni jak on. Dlatego też Trump w amerykańskim systemie politycznym tak się rozpycha. Ale to, że postawa Trumpa, postawa Witkoffa, postawa Kushnera sprzyja Rosji i w gruncie rzeczy nie szanuje podstawowych interesów Ukrainy jest faktem. Tak samo jak i to, że żaden z tych trzech panów, którzy bezpośrednio uczestniczą w rozmowach z Rosją i Ukrainą, nigdy nie powiedział wprost, że agresorem i winnym tej wojny jest Rosja, a ofiarą – Ukraina. To wymiar moralny i polityczny tego, co się dzieje. Oni mówią, że nie chcą tego jasno powiedzieć, aby nie utrudniać sobie dialogu z Rosją, ale przecież to nieprawda.

Witkoff ostatnio nazwał Putina człowiekiem humanitarnym.

Nie wiem, jaka jest definicja humanitaryzmu dla pana Witkoffa. Ile ludzi musi być zabitych, żeby stracić ten tytuł? Ile miast musi być zniszczonych? Ile wiosek musi być spalonych? Ile dzieci musi być porwanych, żeby przestać być w oczach Steve'a Witkoffa humanitarystą. To nie nadaje się do komentowania.

Smutne jest to, że to są nie tylko słowa, bo Ukraina raz może korzystać z danych wywiadowczych Stanów Zjednoczonych, innym razem nie. Raz może korzystać ze Starlinków, innym razem nie. Więc działania Trumpa przekładają się na rzeczywistość.

Niestety tak. To, że Ukraina nie otrzymuje dzisiaj żadnej finansowej pomocy ze strony Stanów Zjednoczonych, jest faktem. Gdyby Europa nie przejęła na siebie tych obowiązków, to już od miesięcy Ukraina byłaby w dramatycznym położeniu. Działanie Elona Muska też jest skandaliczne i prorosyjskie. Dzieją się dziesiątki rzeczy, które są dla Ukrainy tragedią. Tym bardziej trzeba docenić ukraińską determinację i heroizm, bo oni mimo wszystko tę walkę prowadzą i za to należy im się ogromny szacunek.

Czemu ci ludzie – mówię tu o Trumpie, o Witkoffie, o Kushnerze – są tacy prorosyjscy? To kwestia interesów?

To są ludzie ukształtowani przez biznes. W nim robi się interesy z różnymi osobami i nie zagląda im się w papiery. Nie sprawdza, na ile ich fortuny zostały zbudowane uczciwie. Sami zresztą pewno mają swoje za uszami. Coś, co w tej chwili nazwano w polityce polityką transakcyjną, jest moim zdaniem nieszczęściem. Bo ta polityka transakcyjna, gdyby była oparta na minimum zasad moralnych, na prawie międzynarodowym, ona byłaby ryzykowna, ale w jakimś sensie jeszcze zrozumiała. Natomiast polityka transakcyjna zupełnie pozbawiona etyki, oderwana od prawa międzynarodowego jest prawdziwym nieszczęściem i zagrożeniem. Taką politykę uprawia Donald Trump i jego ekipa. Oczywiście hasło brzmi, żeby Amerykę uczynić wielką ponownie, ale zauważmy, że to jest myślenie o wielkiej Ameryce w bardzo imperialistyczny sposób. Trump chce korzystać z zasobów ropy naftowej w Wenezueli, teraz zaczyna mówić o ropie i gazie na Grenlandii. Krótko mówiąc, dla naszych zysków zrobimy wszystko, nie bacząc na prawo międzynarodowe, na jakikolwiek zasady. A jeszcze paradoks tej sytuacji polega na tym, że przekonanie Amerykanów dzisiaj jest takie, iż żyje im się gorzej niż przed Trumpem. Czyli Ameryka być może jako Ameryka bogaci się, na pewno bogacą się niektórzy ludzie, włącznie z rodziną Trumpa. Natomiast, czy odczuwają tę ponowną wielkość Ameryki prości Amerykanie? Wątpię.

No właśnie, notowania Trumpa są bardzo słabe. Za chwilę mamy wybory połówkowe do Kongresu. Wszystkie analizy wskazują, że wygrają je Demokraci. Co to może zmienić?

Z obstawianiem wyników wyborów jestem ostrożny. Choć w poniedziałek przyszły dwie dobre wiadomości ze świata, które pokazują, że demokraci, siła zasad, nie są zupełnie w odwrocie, bo wygrali studenci i zakończyli wiele lat rządów Vučica w Serbii. To jest na pewno duże wydarzenie. Z kolei Lula da Silva wygrał z kandydatem w pełni wspieranym przez Trumpa i wyznawcą Trumpa, senatorem Jairem Bolsonaro w Brazylii. Mam więc nadzieję, że w Ameryce również głos zasad i zdrowego rozsądku odezwie się mocno. Ale jestem ostrożny. Zakładamy i życzymy, żeby połówkowe wybory do Kongresu zakończyły się zwycięstwem ludzi demokracji.

Przeraża mnie trochę fakt, że taki człowiek jak Trump stoi na czele tak wielkiego mocarstwa i właściwie tak naprawdę jest poza kontrolą.

Niezupełnie, jednak cokolwiek by mówić, amerykański system checks and balances zachował resztki niezależności. Sędziowie Sądu Najwyższego, mimo że on jest opanowany przez konserwatystów, zachowują jednak duży poziom niezależności. Sądy wydały w ostatnim czasie kilka decyzji, które blokowały postępowanie Trumpa. Mamy ciągle sporo niezależnych mediów. Zatem myślę, że Trump, mimo wszystko, ma ograniczenia. Tym ograniczeniem jest jeszcze dwa lata jego kadencji. Nie wierzę, żeby Trump podjął próbę ominięcia konstytucji i kandydowania na trzecią kadencję. Ale generalnie procesy w Ameryce idą w złą stronę, bo rzeczywiście, nieliczenie się z prawem, z zasadami, trumpizm, który rozlewa się po Stanach Zjednoczonych, może być wielkim problemem już po epoce Trumpa. Mogę postawić tezę, że Trump odejdzie, ale trumpizm pozostanie. Na ile głęboko zepsuł amerykański system demokratyczny, tego nie wiemy. To będziemy widzieć w praktyce.

Władimir Putin chce rozmawiać o wojnie w Ukrainie z Trumpem i z przywódcą Chin. Druga Jałta?

Taka pokusa istnieje. W myśleniu wszystkich liderów wielkich państw pozbawionych instynktu demokratycznego, dominuje przekonanie, że oni de facto trzymają pakiet kontrolny i cała gromada prawie dwustu państw, które są w ONZ-cie, to taka utrudniająca życie wataha, więc myślą sobie tak: siądziemy w gronie trzech wielkich ludzi i zadecydujemy, co robimy z Ukrainą, co robimy z Grenlandią, co robimy z różnymi regionami, co robimy z bronią nuklearną, co robimy z artificial intelligence. Czy to będzie nowa Jałta? Nie, dlatego że Jałta to było jednak zgromadzenie liderów, którzy mieli wspólnego wroga. Był nim Hitler, a ta koalicja była wymierzona przeciwko niemu. Oczywiście ze wszystkimi konsekwencjami politycznymi, które w Polsce dobrze znamy. Dzisiaj taki podział i tego typu konferencja nie jest możliwa. Natomiast pokusa, jak mówię, podzielenia się wpływami będzie, ale też między tymi krajami jest konkurencja. Ufam, że najspokojniej w tej całej historii zachowają się Chiny. Ponieważ Chiny są w sytuacji, w której niewiele robiąc czy nie angażując się w żaden z poważniejszych sporów, wyciągają mnóstwo korzyści. Mają dzisiaj Amerykę uwikłaną w dwie wojny i na Ukrainie, i w Iranie, słabą Rosję, ponieważ od czterech lat prowadzi bezsensowną wojnę i płaci za to gospodarczą wysoką cenę, tak naprawdę uzależnia się krok po kroku od Chin. Rosja, wielki sąsiad, którego Chiny się obawiały, dzisiaj jest dla nich partnerem juniorem, który „na nich wisi".

Dlatego Chiny teraz najbardziej zyskują?

Tak, Chiny nie popełniając błędów, nie rozpoczynając agresji na Tajwan, już zbierają owoce swojej rosnącej pozycji, a będą coraz bardziej korzystać na tej sytuacji, będą wyrastać na spokojne, otwarte na świat, pokojowo nastawione mocarstwo, do którego będzie lgnęło mnóstwo państw. Odczujemy to za chwilę w strukturach Organizacji Narodów Zjednoczonych, gdzie coraz więcej krajów globalnego południa, Global South, jest coraz silniej związanych z inwestycjami chińskimi. Im się podoba też chiński model rządzenia, gdzie nie trzeba podlegać zasadom demokratycznym. Finał, jaki przewiduję – skoro pani chce mnie naciągnąć do proroctwa – będzie taki, że jeżeli Amerykanie będą stwarzać problemy dla Organizacji Narodów Zjednoczonych, nie finansując agend ONZ-u, niechętnie patrząc na siedzibę ONZ-u w Nowym Jorku, to może się okazać, że Narody Zjednoczone większością głosów postanowią przenieść za lat parę siedzibę ONZ

eprasa.pl 6915a1d198



FOT. KAROLINA MISZTAL

Aleksander Kwaśniewski: Dzieją się dziesiątki rzeczy, które są dla Ukrainy tragedią. Tym bardziej trzeba docenić ukraińską determinację i heroizm, i za to należy im się ogromny szacunek

na przykład do Szanghaju. Co zostanie przyjęte przez Chińczyków z radością i znajdą się pieniądze, aby to zrobić. Tylko że wtedy będziemy mieli mocny sygnał, iż ład światowy czy architektura światowa zmieniła się definitywnie.

Myśli pan, że Władimir Putin jest tak samo silny jak cztery lata temu?

Nie. Jest słabszy, ewidentnie słabszy. Dlatego że prowadzi wojnę, która miała się skończyć po kilku dniach, a trwa niemal pięć lat. Traci ludzi w kraju, w którym sytuacja demograficzna jest bardzo zła. Była zła już przed wojną, a teraz pogłębia się katastrofa demograficzna w Rosji. Przestawił kraj na gospodarkę wojenną, co oczywiście daje pewne efekty, ale generalnie wyłączyło Rosję z globalnego rynku i globalnej konkurencji. Dzisiaj właściwie trudno mówić o jakimkolwiek produkcie rosyjskim, który byłby poszukiwany przez innych na świecie, tak w dziedzinie tradycyjnej produkcji, jak w dziedzinie produkcji wysoko rozwiniętej technologicznie. I żeby dodać jeszcze nieszczęść, nawet prorosyjski lider w Serbii przegrywa wybory, więc Putin jest niewątpliwie słabszy.

Nie wierzy pan w to, że zdecydowałby się zaatakować jakieś państwo NATO?

Nie. Trzeba jednak wcześniej zdefiniować słowo „zaatakować". Zaatakować, czyli co? Ruszyć z wojskiem, z samolotami na jakiś inny kraj? Nie. Takiej możliwości nie ma, bo jego siły są ograniczone i wojna w Ukrainie najlepiej to pokazała. Natomiast atakować w rozumieniu testować, czyli prowadzić różnego rodzaju działania hybrydowe, akcje de facto terrorystyczne – Putin to robił i robić będzie. Mieliśmy nieudaną próbę zamachu w Lipsku, mamy nadlatujące drony, nie wiadomo, czy one wlatują na terytoria różnych państw przypadkowo, czy w wyniku decyzji podjętych na Kremlu po to, aby zobaczyć reakcję NATO. Na tego typu działania trzeba być przygotowanym. Oczywiście zawsze w zanadrzu Rosjanie mają to, co jest dzisiaj ich zasadniczym argumentem – największy arsenał broni jądrowej. Przecież co pewien czas słychać, jak czy to Miedwiediew, czy Karaganow mówią o tym, iż trzeba zmienić doktrynę nuklearną, zacząć korzystać przynajmniej z taktycznej broni nuklearnej. Nastraszyć kogoś w Londynie, nastraszyć kogoś w Paryżu, w Berlinie. Póki co te groźby i te pomysły wydają się stopowane przez choćby Chiny. Ale taki scenariusz, choć dziś słabo wyobrażalny, też trzeba mieć w głowie.

W szybkie zakończenie wojny w Ukrainie też pan nie wierzy?

W zakończenie wojny w rozumieniu jakiegoś rozejmu na linii obecnego frontu – to mogę sobie wyobrazić, choć powiem szczerze, czasu jest coraz mniej, bo wydawało mi się, że do tego prze Trump. Chciał do takiego rozejmu doprowadzić przed wyborami połówkowymi, które są 3 listopada, żeby ogłosić: „Zobaczcie, zakończyłem kolejną wojnę!". Już nie wiem z jego rachunku, która to będzie wojna: dziesiąta, jedenasta. Nikt nigdy tych wojen dokładnie nie policzył i nie wiemy tak naprawdę, o czym Trump mówi. Myślę jednak, że miał nadzieję na taki efekt, ale, moim zdaniem, to dzisiaj niemożliwe. Jeżeli Putinowi będzie się opłacało na czas jakiś przerwać działania wojenne po to, żeby przeorganizować swoje możliwości militarne, wyprodukować więcej amunicji, to wtedy może się na to zgodzić. Jeżeli mu się żaden rozejm nie będzie opłacał, to myślę, że ta wojna będzie kontynuowana, bo Ukraina jest w bardzo trudnej sytuacji. Ona ma dużo mniejsze zasoby ludzkie niż Rosja, Rosja atakuje ukraińską infrastrukturę energetyczną, co powoduje, że życie ludzi staje się bardzo trudne, szczególnie w perspektywie zbliżającej się zimy. To może spowodować kolejną falę migracyjną, co biorąc pod uwagę, że już prawie dziesięć milionów Ukraińców wyjechało z Ukrainy, będzie kolejnym problemem. Putin metodą nękania i niszczenia infrastruktury będzie więc chciał oddziaływać psychologicznie na Ukraińców, żeby osłabł w tym narodzie duch bojowy. A wtedy Putin być może będzie skłonny do tego, żeby zatrzymać działania wojenne i przejść do działań politycznych.

Jakich na przykład?

Zatrzymanie działań wojennych może oznaczać, o czym zresztą mówił Zełenski, przeprowadzenie wyborów. Myślę, że nikt na świecie nie może mieć żadnych wątpliwości, że w wyborach i prezydenckich i parlamentarnych, które będą na Ukrainie, Rosjanie odegrają istotną rolę. Włączą się w nie swoimi pieniędzmi, swoją propagandą, swoimi ludźmi, swoją piątą kolumną. Na dziesiątki sposobów zrobią wszystko, żeby ten wynik był jak najbardziej z ich punktu widzenia korzystny. Korzystny, to znaczy odrzucający zachodnią perspektywę Ukrainy, czyli wejścia do Unii – o NATO nie mówimy, bo Amerykanie są temu przeciwni – ale ograniczenia związku z Zachodem na rzecz włączania Ukrainy do rosyjskiej strefy wpływów.

To, co chyba może cieszyć, to fakt, że Europa, jeżeli chodzi o wojnę w Ukrainie, mówi póki co jednym głosem.

Tak. To jest bardzo ważne. Myślę, że Putin się tego nie spodziewał. To jest też jedna z jego porażek, bo wywołując wojnę w Ukrainie, nie spodziewał się aż takiej jedności Europy. Był przekonany, że i Unia Europejska, i NATO pękną. Absolutnie nie spodziewał się także, że dwa kraje, które były silnie przywiązane do zasady neutralności, czuli Finlandia i Szwecja, wejdą do NATO. Myślę, że to były dla niego całkowicie nieoczekiwane wydarzenia. Dobrze, że tak się stało. Dzięki temu Europa jest silniejsza i wobec polityki Trumpa, która sprzyja Rosji, a właściwie gotowa jest sprzedawać Ukrainę, Europa jest właściwie ostatnią nadzieją na to, żeby suwerenna Ukraina przetrwała, żeby ten kraj mógł rozwijać się niepodległe i tak jak chce, czyli orientując się na Zachód. A z punktu widzenia Polski to interes absolutnie zasadniczy, bo suwerenna Ukraina jest naszym naturalnym nie tylko sąsiadem, ale też terytorium, które chroni nas przed agresywną Rosją.

Cztery lata wojny w Ukrainie to porażki Putina, który nie odniósł właściwie żadnego sukcesu, tak jak pan wspomniał, sprawił nawet, że NATO powiększyło się o kolejne kraje. Ale Putin wciąż trwa. Nie ma żadnych ruchów na Kremlu. Czemu właściwie?

Putin jest przy władzy od roku 2000, to jest 26 lat. Myślę, że nie ma w tej chwili, może poza jakimiś afrykańskimi krajami, lidera, który miałby tyle doświadczenia i tyle czasu, który poświęcił konsolidowaniu władzy. Ciągle będąc stosunkowo niestarym człowiekiem. Putin ma 74 lata, teraz były jego urodziny. Jest 6 lat młodszy od obecnego prezydenta Stanów Zjednoczonych. Przez te wszystkie lata Putin swoją władzę skutecznie skonsolidował. Ma ją dzisiaj silniejszą niż Stalin, bo Stalin miał jednak biuro polityczne, z którym się musiał liczyć i którego trochę się obawiał. W systemie putinizmu nie ma biura politycznego. Rola parlamentu jest właściwie czysto dekoracyjna. Nie ma wolnych mediów. Siły KGB-owskie są silne. Czynnik strachu, bo on został wykształcony przez wiele setek lat, jest wciąż obecny w tym kraju. Jeżeli nawet komuś nie podoba się polityka Putina, milczy. Nie wychodzi na ulicę, nie protestuje. Poza tym, Putin unika zasadniczych błędów, na przykład powszechnej mobilizacji, która zapewne byłaby potrzebna i którą trzeba byłoby również przeprowadzić w dużych ośrodkach miejskich, jak Moskwa i Petersburg, co pewno mogłoby zaowocować jakimś protestami. Kolejna sprawa – Putin podporządkował sobie oligarchów. Oligarchowie, którzy mu się stawiali albo musieli uciekać za granicę, albo zostali znacjonalizowani. Na razie to działa. Czy to będzie działało zawsze? Nie, bo Putin nie będzie młodszy i zapewne ktoś w otoczeniu będzie myślał o tym, że powinno dojść do jakiejś zmiany. Tylko pytanie bardziej istotne jest takie: czy po Putinie będziemy mieli inną Rosję i inną politykę?

Będziemy mieli?

Być może przez krótki czas, tak jak bywało wielokrotnie w historii Rosji. Niedługi okres odwilży mieliśmy w końcówce caratu, Lenin widząc niewydolność nowego systemu próbował coś zmienić poprzez nową politykę ekonomiczną, Chruszczow destalinizował niekonsekwentnie Rosję po 1956 roku, Gorbaczow starał się ratować system swoją pierestrojką. Ale jak widzieliśmy, to wszystko w sumie krótkie epizody, a później znowu wracał ktoś, kto władzę centralizował, konsolidował i korzystał z imperialistycznego konceptu wielkiej Rosji, który jak widać większości Rosjanom się podoba.

Panie prezydencie, jak pan myśli, jaki jest najbardziej prawdopodobny scenariusz wojny w Ukrainie?

Myślę, że to będzie nękająca, bardzo trudna wojna. Nic się nie wydarzy przed wyborami połówkowymi, więc ona będzie trwała. Myślę, że Putin nastawia się na wyczerpanie ukraińskie w wyniku licznych i dużych ataków na różnego rodzaju obiekty. Wtedy może dojść do jakiegoś rozejmu, który dałby czas na zorganizowanie wyborów zgodnie z oczekiwaniami amerykańskimi, ale także rosyjskimi, bo Rosjanie mieszaliby się do tych wyborów. Potem zobaczylibyśmy, co z tego wyniknie. Taki scenariusz, który jest scenariuszem przerwania działań wojennych, mogę sobie wyobrazić. Natomiast scenariusza pokoju, a szczególnie sprawiedliwego pokoju, w ogóle sobie nie wyobrażam. To jest moim zdaniem nieosiągalne. I niestety krajem i narodem, który będzie musiał zapłacić cenę za ten niesprawiedliwy deal, jaki będzie miał miejsce, jest Ukraina i Ukraińcy.

eprasa.pl 6915a1d198

GWIAZDA TYGODNIA

Maria Dębska: Aktorstwo jest dla mnie sposobem na to, by się mniej wstydzić w życiu

Oglądamy ją w kinach jako Kazimierę Wąsowską w „Lalce", a w serwisie streamingowym Sky Showtime w serialu „Pionek". Na premierę czeka poruszający film „Przez ścianę", w którym zagrała główną rolę. Nam zdradza, co sprawia, że ciągle odczuwa wielką radość z pracy na planie

Paweł Gzyl

Według wszelkich badań najchętniej oglądanymi serialami i filmami w serwisach streamingowych są thrillery. Ty też lubisz tego rodzaju opowieści z dreszczykiem?

Kiedyś mniej, teraz dużo bardziej. Może dlatego, że w ciągu ostatnich dwóch lat zrobiłam trzy kryminały. Obecnie lubię dobre thrillery i sprawia mi przyjemność kombinowanie, kto i dlaczego stoi za intrygą. Myślę, że ludzie kochają te gatunki, bo one wyjątkowo silnie związują widza z opowiadaną historią. O ile jest to dobrze skrojone, chcemy się dowiedzieć co będzie w następnym odcinku. Mamy na to swoje scenariusze i ciekawi nas czy mamy rację.

Pierwszą główną rolę w thrillerze zagrałaś dwa lata temu w „Ślebodzie". To była ekranizacja książki autorstwa Małgorzaty i Michała Kuźmińskich. Co znalazłaś ciekawego dla siebie w tej opowieści, że dałaś się wyciągnąć na plan aż w Tatry?

Bardzo ucieszyłam się, że dostałam tę rolę. Castingi trwały długo i od razu wiadomo było, że będzie więcej sezonów niż jeden. Sam projekt wydał mi się ciekawy, a poza tym nigdy nie grałam tego typu bohaterki. Po roli w filmie „Bo we mnie jest seks" dostawałam propozycje wcielenia się w podobne postaci do Kaliny Jędrusik. Nie chciałam się powtarzać, więc bardzo mało grałam, bo odmawiałam. Kiedy pojawiła się „Śleboda", pomyślałam, że ciekawie będzie zagrać introwertyczną dziewczynę, która musi się przełamać, dla której wiele rzeczy, które dla moich poprzednich bohaterek były jak pstryknięcie palcem, jest trudnych. Z bogatym życiem wewnętrznym i jakąś raną w sercu. Szukałam jednak małych momentów, kiedy jej siła dochodzi do głosu. Żeby widz zobaczył jej zmaganie – że chciałaby, ale się boi i wreszcie się odważa. Dopiero jednak w „Pionku" dostałam to, co chciałam: Anka jest bardziej odważna, dużo więcej ryzykuje.

Trudno ci było początkowo wgryźć się w taką introwertyczną postać?

Taka energia w dużej mierze jest mi bliska. Z jednej strony jestem energiczna, potrzebuję ludzi do życia, jestem bardzo społeczną osobą, a z drugiej – dużo we mnie nieśmiałości i zawstydzenia. Aktorstwo jest dla mnie często sposobem na to, by się mniej wstydzić. I tutaj mogłam dotknąć tego w sobie. Bardzo nie lubię się powtarzać i nie kręci mnie granie podobnego typu postaci przez wiele lat. W „Ślebodzie" pracowałam wreszcie na subtelnych nutach.

Anka Serafin to detektyw z przypadku. Bo tak naprawdę jest antropolożką, ale jej wiedza pomaga rozwiązywać kryminalne zagadki. To pewna nowość w tym gatunku. Miało to dla ciebie znaczenie?

Na pewno. Chociaż bardzo chętnie zagrałabym też w pełni profesjonalną policjantkę. (śmiech) Anka, choć w ogóle się o to nie prosi, zostaje wrzucona w sam środek kryminalnej akcji. Ale to interesujące. Wpada do kotła wydarzeń i powoli przejmuje inicjatywę. Zawsze starałam się znaleźć ten moment, kiedy Anka przełamuje się, by mocno zbudować jej przebieg, dlaczego to robi, wchodzi w śledztwo i zaczyna mieć wpływ na bieg akcji.

Na potrzeby „Ślebody" rozpracowałaś już swoją bohaterkę – czy to znaczy, że wchodząc na plan „Pionka", łatwiej ci było stać się Anką Serafin?

To było ciekawe doświadczenie, ponieważ po raz pierwszy grałam tę samą postać, ale w zupełnie nowych okolicznościach. Śmialiśmy się z reżyserem, że dostałam „Ankę po terapii". Miałam bowiem wrażenie, że moja bohaterka pewne rzeczy w sobie wreszcie przerobiła. Minął jakiś czas. Niby pierwsza scena jest podobna: ojciec przekreśla jej plany o wymarzonym wyjeździe za granicę i wysyła ją na Śląsk. Potem jednak Anka bierze sprawy w swoje ręce. Takie przełamanie bohaterki jest bardzo ciekawe: nagle zaskakuje siebie i widza – i ryzykuje.

Tym razem Anka trafia na Śląsk i jest to znacznie mroczniejsza sceneria niż Tatry. Jak się tam czułaś?

Kręciłam już wcześniej kilka razy na Śląsku, ale tym razem miałam okazję zanurzyć się w jego klimat głębiej. I zachwyciłam się nim: z jednej strony jest bardzo nowoczesny, a z drugiej – blisko tradycji. Momentami mroczny, a kiedy indziej jakby baśniowy. Dlatego uważam, że to lepsze miejsce na kryminał niż Tatry, choć góry też miały swój urok.

I tym razem życie prywatne Anki mocno splata się z kryminalną intrygą. Takie ustawienie tej opowieści było dla ciebie atrakcyjne pod kątem aktorskim?

Tak. Staraliśmy się to trochę podkręcić. Anka doszła do momentu, w którym woli żałować, że coś zrobiła, niż nie robić nic i żałować, że się wycofała. Nawet jeśli się pomyli, chce działać. W efekcie dzieje się coś zaskakującego – kompletnie traci głowę dla chłopaka, z którym chyba nigdy byśmy jej nie połączyli. Nagle okazuje się, że Ankę zachwyca coś, czego ona nie ma i bardzo ją to uwodzi. Na początku nie zdaje sobie sprawy, że pójdzie za tym impulsem. Kiedy spotyka się pierwszy raz z Gerardem, myśli: „Nie chcę czuć, więc przeżyję coś mocnego, może w ten sposób stłumię swój ból". Ale potem on naprawdę zaczyna ją fascynować i Anka, nie tracąc nic ze swej delikatności, staje się postacią sprawczą, bo podejmuje decyzje. To było dla mnie tutaj najciekawsze. Że instynkt wyprzedza naszą głowę, a my za tym idziemy.

A nie masz wrażenia, że Anka zakochuje się w tym śląskim „bad boyu", aby zrobić na złość ojcu?

Być może chce samej sobie pokazać, nawet w taki trochę nastoletni sposób, że nie pozwoli się ojcu upupić. Uważam, że zachowuje się tak, bo coś się w niej przelało i robi to dla siebie.

Między tobą a Mateuszem Rozwadowskim faktycznie iskrzy na ekranie. Jak się uzyskuje taką przysłowiową „chemię"?

To było spore wyzwanie, bo nie znaliśmy się wcześniej. Mateusz był trochę „nowy w klasie", bo my z większością ekipy i twórców znaliśmy się z pierwszego sezonu. To nigdy nie jest łatwe, ale poradził sobie wspaniale. Jesteśmy Mateuszem po łódzkiej filmówce, więc mieliśmy sporo wspólnych tematów na start. Myślę, że dość szybko sobie zaufaliśmy i bardzo dobrze się nam pracowało.

Anka tworzy również barwną parę z Bastianem, a ich relacja ma momentami nawet komediowy charakter. Dobrze bawiliście się z Maćkiem Musiałem we wspólnych scenach?

Uwielbiam Maćka, znamy się dobrze, więc to była przyjemność. W „Ślebodzie" jego Bastian był tym kimś motywującym do odważnego śledztwa, działającym szybciej niż pomyśli. Tymczasem w „Pionku" nagle role trochę się odwracają i to Anka zaczyna przeć do przodu.

Anka musi stanąć na Śląsku twarzą w twarz z seryjnym zabójcą – wampirem z Szombierek. Grając te sceny z Łukaszem Simlatem, inspirowaliście się trochę pamiętnymi scenami z „Milczenia owiec"?

Anka, opętana uczuciem do Gerarda, zaczyna podejrzewać, że to on może stać za nowymi morderstwami. Decyduje się więc na wizytę u Pionka, aby upewnić się, że to nie on jest naśladowcą wampira z Szombierek. Bardzo się cieszyłam na to spotkanie, bo zawsze chciałam zagrać z Łukaszem. To nie były łatwe sceny, ale świetnie się nam razem pracowało.

Anka Serafin to pierwszoplanowa bohaterka „Ślebody" i „Pionka". Lubisz, kiedy w serialu lub w filmie to na tobie spoczywa prowadzenie całej akcji?

Lubię. Choć umiem się też znaleźć w innych okolicznościach, kiedy jestem na drugim planie. Grając główne role, nie stresuję się tą większą odpowiedzialność. Odbieram to raczej jako cudowny i motywujący ciężar.

A jak podchodzisz do roli drugoplanowej – czyli takiej, jaką grasz teraz w „Lalce"?

Kazimiera Wąsowska była moją ulubioną postacią powieści Prusa, więc to była ogromna przyjemność ją zagrać. Drugoplanowe role bywają często dużo wdzięczniejsze dla aktorów. Kazia jest mięsista, intensywna, wyrazista. Dostałam więc fantastyczny materiał w scenariuszu.

Powiedziałaś o niej w jednym z wywiadów, że jest „wyemancypowaną, współczesną kobietą". Odpowiadał ci taki rys tej bohaterki?

Wąsowska jest antagonistką swoich czasów, zna rządzące nimi zasady i potrafi być panią swego losu. Żyje pełnią życia, zmienia kochanków jak rękawiczki i imprezuje na całego. Najciekawsze było jednak dla mnie to, że w pewnym momencie następuje w niej pęknięcie – jest niezależna, nad wszystkim panuje, ale nagle niespodziewanie się zakochuje i traci głowę dla Wokulskiego.

Myślisz, że taka postać będzie bliska współczesnym kobietom?

Na pewno. To najbardziej współczesna postać w „Lalce". Jest tak napisana przez Prusa, że jej kwestie z książki, można by włożyć w usta współczesnym postaciom.

Twoim partnerem w roli Wokulskiego jest „nasz człowiek w Hollywood" – czyli Marcin Dorociński. Jak wspominasz waszą współpracę?

Wspaniale. To była ogromna przyjemność. Kiedy pierwszy raz przeczytałam scenę, w której Wąsowska ściga się konno z Wokulskim i wygrywa, pomyślałam: „Och, trzeba będzie być twardą partnerką dla tego zawodnika". (śmiech) Szybko się zrozumieliśmy z Marcinem, czułam, że możemy sobie wszystko powiedzieć i wspólnie bawić się budowaniem relacji naszych bohaterów.

Największe emocje budzi na pewno wspomniana

eprasa.pl 6915a1d198

scena wyścigu konnego Wąsowskiej z Wokulskim. Jak sobie w niej poradziłaś?

Chciałam zagrać ją sama, ale nie było to możliwe, bo nie mogliśmy jeździć w kaskach. Taki galop, a momentami wręcz cwał, byłby bez kasku zbyt niebezpieczny. Trochę więc pomogli nam dublerzy, ale większość zagraliśmy jednak sami. Dwa miesiące przed rozpoczęciem zdjęć zaczęłam trenować jazdę konną i absolutnie się w niej zakochałam. Cieszę się, że dostałam taką szansę i mogłam nauczyć się czegoś nowego.

Kinowa „Lalka" ma wyjątkowo gwiazdorską obsadę. Miało to wpływ na atmosferę pracy na planie?

Czułam, że powstaje coś wyjątkowego. Kilka moim marzeń odnośnie aktorskich spotkań, zostało na tym planie spełnionych. Kiedy tuż przed rozpoczęciem zdjęć zobaczyłam listę obsady, poczułam czystą wdzięczność. Bo człowiek ciągle pracuje, nieustannie pędzi, skupia się na kolejnym zadaniu, a tu dzieje się coś, co jest naprawdę magiczne.

Wiedzieliście, że powstaje również serial na podstawie „Lalki". Rozmawialiście o tym na planie?

Wiedzieliśmy, ale za bardzo o tym nie rozmawialiśmy. Skupialiśmy się na naszym zadaniu.

W serialu „Lalka" rolę Wąsowskiej gra Magda Cielecka. Miałaś już okazję zobaczyć jej wersję swojej bohaterki?

Jestem wzruszona i zaszczycona, że gram tę samą bohaterkę co Magda. Bo uwielbiam ją! Kiedy przez ostatnie miesiące wpadałyśmy na siebie na mieście, zawsze padało: „Kazia, to ty?". (śmiech) I oczywiście mam zamiar zobaczyć niebawem serial z Magdą.

Ponoć rola w klasycznym kostiumowym filmie to marzenie każdej aktorki. Rzeczywiście to coś wyjątkowego?

Kocham historyczne kino i uwielbiam grać w kostiumie. Kiedy kończyłam szkołę aktorską, marzyłam o tym, aby grać w teatrze w klasycznych sztukach. Bardzo dobrze się w tym czułam – w Czechowie czy w Dostojewskim. Potem zdarzyło mi się kilka razy grać w historycznych filmach i za każdym razem miałam z tego wręcz dziecięcą radość.

Na niedawnym festiwalu w Gdyni Złote Lwy zdobył inny film z tobą w roli głównej - „Przez ścianę". Tym razem musiałaś się przenieść do czasów stalinowskich. To była wyjątkowo mroczna podróż?



FOT. FOT. HARRY LIVINGSTONE / MAT.PRAS.

Maria Dębska: Kocham historyczne kino i uwielbiam grać w kostiumie. Kiedy kończyłam szkołę aktorską, marzyłam o tym, aby grać w teatrze w klasycznych sztukach

Tylko w małej części. Reżyser Maciek Sobieszczański zaproponował mi tę rolę na długo zanim odbyły się zdjęcia. Kiedy poznałam tę historię, byłam niesamowicie poruszona i za każdym razem, gdy później czytałam scenariusz w całości, nie mogłam powstrzymać łez wzruszenia. To, że miłość rodzi się w stalinowskim więzieniu i ratuje ludzi przed poddaniem się złu, sprawia, że ten film zamienia się we wręcz laboratoryjny ekstrakt miłości. Aż trudno uwierzyć, że w miejscu, gdzie było tyle cierpienia i śmierci, naprawdę wydarzyło się coś takiego. Nasz film jest oparty na autentycznej historii Wiesławy Pajdak i Jerzego Śmiechowskiego, osadzonych w więzieniu przy Rakowieckiej w Warszawie. I tam pojawia się coś takiego. To wprost niewiarygodne, że to prawdziwa historia. Nie jest to więc film, który pokazuje ciężką stalinowską rzeczywistość, ale raczej opowieść o wolności i miłości. Dlatego ta rola była spełnieniem moich marzeń.

Co znalazłaś bliskiego sobie w dziewczynie, żyjącej w zupełnie innym świecie i w innych czasach?

Wiesia była więźniem politycznym, wielokrotnie próbowano ją złamać, torturowano, doświadczała strasznych rzeczy. Miała jednak kręgosłup moralny, którego nie dało się złamać. Patrzę więc na nią z szacunkiem i podziwem. Jeśli chodzi o mnie, na pewno tak jak Wiesia potrzebuję jak tlenu drugiego człowieka do życia. Złości mnie też niesprawiedliwość i nie mam na nią zgody. Historie, z którymi rezonuje „Przez ścianę", chodziły za mną od dawna. Jednym z moich ukochanych filmów jest „Przesłuchanie" Ryszarda Bugajskiego, które rozłożyłam w szkole filmowej na części pierwsze i pracowałam na zajęciach nad pochodzącymi zeń scenami. W moim spektaklu dyplomowym grałam tytułową rolę w „Marii Stuart". To opowieść o królowej Szkocji, uwięzionej przez swoją siostrę i skazanej na śmierć, z podniesioną głową czekającą na wykonanie wyroku. „Przez ścianę" to dla mnie opowieść o jednostce, która potrafi się przeciwstawić złu miłością i dzięki temu udaje jej się przetrwać.

Twoja bohaterka zostaje osadzona w więzieniu i nawiązuje kontakt z innym więźniem za pomocą alfabetu Morse'a. W efekcie z czasem zakochują się w sobie. Jak to możliwe?

Dzisiaj ludzie porozumiewają się e-mailami i SMS-ami – i też potrafią się w sobie zakochać. Oczywiście widzą swoje zdjęcia, ale też nie mają osobistego kontaktu. Pomiędzy bohaterami naszego filmu narodziło się naprawdę głębokie uczucie. Przez ścianę się poznali, pokochali i zaręczyli. Potem wzięli ślub w więzieniu, a po jego opuszczeniu, byli ze sobą razem przez pół wieku aż do śmierci.

Twoim partnerem w tym filmie jest Jakub Gierszał. Trudno było wam zagrać narodziny miłości przez ścianę?

To było dla nas duże wyzwanie. Opowiadamy bowiem tę historię poprzez moją bohaterkę – i widz nie widzi Jurka przez długi czas. Zobaczy go dopiero wtedy, kiedy zobaczę go ja, czyli Wiesia. Mieliśmy więc z Kubą bardzo mało wspólnych scen. Wspaniałe jednak było to, że podczas kręcenia tych sekwencji, w których stukam w ścianę alfabetem Morse'a, Kuba przyjeżdżał na plan na Śląsk, siadał obok kamery, stukał do mnie naprawdę i szeptał. To było bezcenne i cieszę się, że reżyser i produkcja wymyślili to tak, że choć filmowego Jurka nie widać w kadrze, to jednak cały czas był ze mną.

Wiesia przechodzi w więzieniu wycieńczające tortury. Jak poradziłaś sobie z tą rolą od strony fizycznej?

Zdjęcia zostały podzielone na dwie części. W pierwszej Wiesia przychodzi do więzienia zdrowa i silna, musiałam więc trochę przytyć. Potem dostałam cztery miesiące na schudnięcie. Nie pracowałam w tej przerwie nad innymi projektami, byłam całkowicie skupiona na przygotowaniach do „Przez ścianę". Schudłam sześć czy siedem kilo - i pomogło mi to w budowaniu drugiej części podróży Wiesi. Czułam się słaba, zirytowana, jakby za szybą.
Do tego kręciliśmy w opuszczonych więzieniach, często wiele godzin spędzałam w ciemnych i zimnych pomieszczeniach. Co ciekawe: to przy tym filmie po raz pierwszy zapytano mnie czy potrzebuję pomocy psychologicznej. Są tu mocne sceny przemocy i koordynatorka scen intymnych, Marta Zygadło, powiedziała mi: „Twoje ciało myśli, że to prawda. Nawet jeśli ktoś uderza cię pałką ze styropianu". Zadbałam więc o siebie od tej strony – i to było super.

Zagranie w takiej mrocznej historii na pewno było trudnym doświadczeniem. Trudno ci było zostawić ją za sobą?

Spędzaliśmy na planie wiele godzin w ciemności, dlatego mieliśmy zalecenie, aby wychodzić co jakiś czas na słońce, żeby nie zwariować. Nigdy wcześniej nie weszłam tak głęboko w żadną rolę, przez osiem miesięcy robiłam tylko ten film. Mam jednak poczucie, że tym razem bardzo się sobą zaopiekowałam. Choć na pewno bardzo dużo mnie to kosztowało. Zostawiłam na tym planie całe serce. Dużo zawdzięczam Maćkowi Sobieszczańskiemu. Po zakończeniu zdjęć, powiedziałam mu: „Czuję, że mogę skoczyć w przepaść, bo wiem, że mnie złapiesz". Bo tak naprawdę się czułam. Poza tym, wszystkich nas niosła miłość, która wypełnia każdy kadr tego filmu.

Właściwie każda twoja rola jest inna. Wcielasz się w różne bohaterki w różnych czasach. Rozwijasz się przez to jako aktorka?

Uwielbiam tę zmienność. Przychodzą do mnie różne propozycje. Czasem nie przychodzą żadne. I to bardzo długo. Czasem takie, których nie czuję. Zdarza się, że nie chcę wchodzić w jakiś projekt, bo wiem, że już zagrałam coś bardzo podobnego i to kilka razy. Nie chcę się powtarzać, w każdej roli szukam czegoś nowego. To ogromne szczęście, że mam teraz trzy tak różniące się od siebie projekty. To kumulacja premier, nad którymi pracowałam przez ostatnie dwa lata.

W jednym z wywiadów powiedziałaś: „Wciąż mam ogromną, dziecięcą frajdę z grania, umiem się tym bawić". Co sprawia, że zachowujesz taką radość z pracy?

Na pewno to, że właściwie do każdego projektu muszę się nauczyć czegoś nowego. Na potrzeby „Lalki" zaczęłam jeździć konno. Zagrałam też na fortepianie „Etiudę rewolucyjną" Chopina, do której musiałam ćwiczyć wcześniej przez cztery miesiące.
Do „Przez ścianę" nauczyłam się z kolei alfabetu Morse'a, musiałam się też mocno wyciszyć, była to więc ciekawa szkoła bycia samej z sobą. Często robię sobie też przerwy w pracy, żeby czytać, oglądać, inspirować się i żeby po prostu pożyć. Nawet, jeśli boję się, że nie nadejdą kolejne propozycje. Bo życie samo w sobie bywa ciekawsze niż film.

eprasa.pl 6915a1d198

PROGRAMOWO

G. 16:50

Szpital św. Anny

TVN

Maciek Bilewicz przeszedł operację, i choć wie, że potrzeba czasu, to jako chirurg bardzo boi się o sprawność swojej ręki. Kolejnej operacji ma podjąć się inny lekarz – znany w środowisku dr Marcin Wilk. Zostaje zwołane konsylium. Kasia rozmawia o tym z Alicją, która nie jest optymistką, patrzy realnie. Dr Wilk decyduje się operować, ale nie zdradza swojego planu.

Tymczasem Radecki po oskarżeniach wobec Łukasza sugeruje Asi, że powinna odciąć się od byłego męża, zerwać z nim kontakty i sądownie pozbawić go praw rodzicielskich... Niespodziewanie okazuje się, że mimo wycofania oskarżeń przez Aldonę, komisja jednak odbędzie się. Na kardiologii panuje nerwowa atmosfera, Zychowicz ma pretensje.

G. 20:05

Barwy szczęścia

TVP 2

Powrót Renaty do obowiązków w lokalu pozwala Luizie wziąć wolny dzień, który dziewczyna niemal w całości spędza w towarzystwie Kacpra. W tym samym czasie Damian odbywa poważną rozmowę z Marcinem – doświadczony przez los przyjaciel uświadamia policjantowi, że jako partner osoby zmagającej się z nałogiem sam powinien poddać się terapii dla osób współuzależnionych.

Równolegle relacja Tomasza i Grażyny wkracza na kolejny etap. Kępski proponuje ukochanej wspólne zamieszkanie, po czym oboje decydują się poinformować o swoim związku Wandę. Po wizycie u seniorki Wiracka spotyka się z Wiktorem, usiłując nakłonić syna do przełamania dawnych urazów.



G. 18:00

Pierwsza miłość

Polsat

Radek i Maja nie mogą się od siebie odkleić. Niestety, co i rusz przyłapuje ich Grażyna. Pech nie opuszcza Radka także na sali operacyjnej. Podczas rutynowego zabiegu odkrywa on w ciele pacjentki niepokojącą zmianę. Asystujący mu chirurg asekuracyjnie odradza wycięcie rozrostu – nie mają na to zgody. Co zrobi Radek?

Natomiast Julka nie wraca na noc do domu. Gdy Marysia orientuje się, że w pokoju został tylko jej telefon, szybko wpada w panikę. Nerwy udzielają się wszystkim, dochodzi do kłótni między małżeństwem Nowaczyków. Niespodziewanie ostro interweniuje Paweł... Tymczasem pod klubem Iskra zjawia się tajemniczy mężczyzna w kapturze. Fotografuje kamery monitoringu i znika bez śladu. Borys jest przekonany, że to Darek, który wyszedł z aresztu. Ten jednak twierdzi, że to nie on i nie działa też na polecenie ojca.



G. 20:15

NA WSPÓLNEJ

TVN



Hebel i Seba w przeddzień turnieju robią swoim zawodnikom niespodziankę. Agnieszka załatwia chłopcom przepustkę z poprawczaka a Ryszard zabiera ich na steki. Rozmowy z Heblem sprawiają, że Tomek zaczyna wierzyć, że może mieć normalną przyszłość... Tymczasem Olszewską dopada jego brat – „Żaba" jest bezczelny i grozi Agnieszce! Mają zostawić Tomka w spokoju!

Iga i Sławek na tropie pedofila, który kontaktował się ze Stefankiem! Stefek staje się ofiarą hejtu. Marta docieka skąd media wiedziały, że syn Mikołaja wysyłał zdjęcia brata pedofilowi.... Tymczasem Sławek i Iga mają trop – człowiek, który jako Dorka kontaktował się ze Stefkiem, zalogował się właśnie w kawiarni! Niestety, spóźniają się... Na komendzie dowiadują się, że przydzielono im pomoc – Piotra, specjalistę do walki z cyberprzestępczością. Przybysz i Dziedzic uważają, że kolega przyszedł na gotowe... Lew wściekły! Nalepa dowiaduje się, kto zamiast niego wykona pokazową operację – to Oriana Warska. Lew jest w szoku – to... jego studencka miłość!



G. 20:50

M jak miłość

TVP 2

Maria stara się dojść do siebie w ciszy. Na Mazurach Maria wpada na spacerze na Jerzego Wielickiego – chorego na cukrzycę, który wymaga natychmiastowej pomocy. Rogowska nie tylko wzywa karetkę, ale też walczy o życie nieznajomego, wykonując resuscytację. Po kilku godzinach mężczyzna ją odnajduje i dziękuje za ocalenie. Na Mazury zagląda także Judyta, której Maria w końcu szczerze opowiada o swoim bólu po zdradzie. A później do żony przyjeżdża Artur, błagając o ostatnią szansę... Mateusz znów zabiera Majkę do Grabiny, a na wsi przyjaciółka cały czas prowokuje Mostowiaka i w końcu nawet go całuje. Tymczasem Żak czuje ukłucie zazdrości, gdy Kisielowa wybiera się do lasu ze swoim „adoratorem" – organistą. Robert wpada na sprytny pomysł, jak zniechęcić żonę do kolejnych spacerów z rzekomym rywalem.

eprasa.pl 6915a1d198

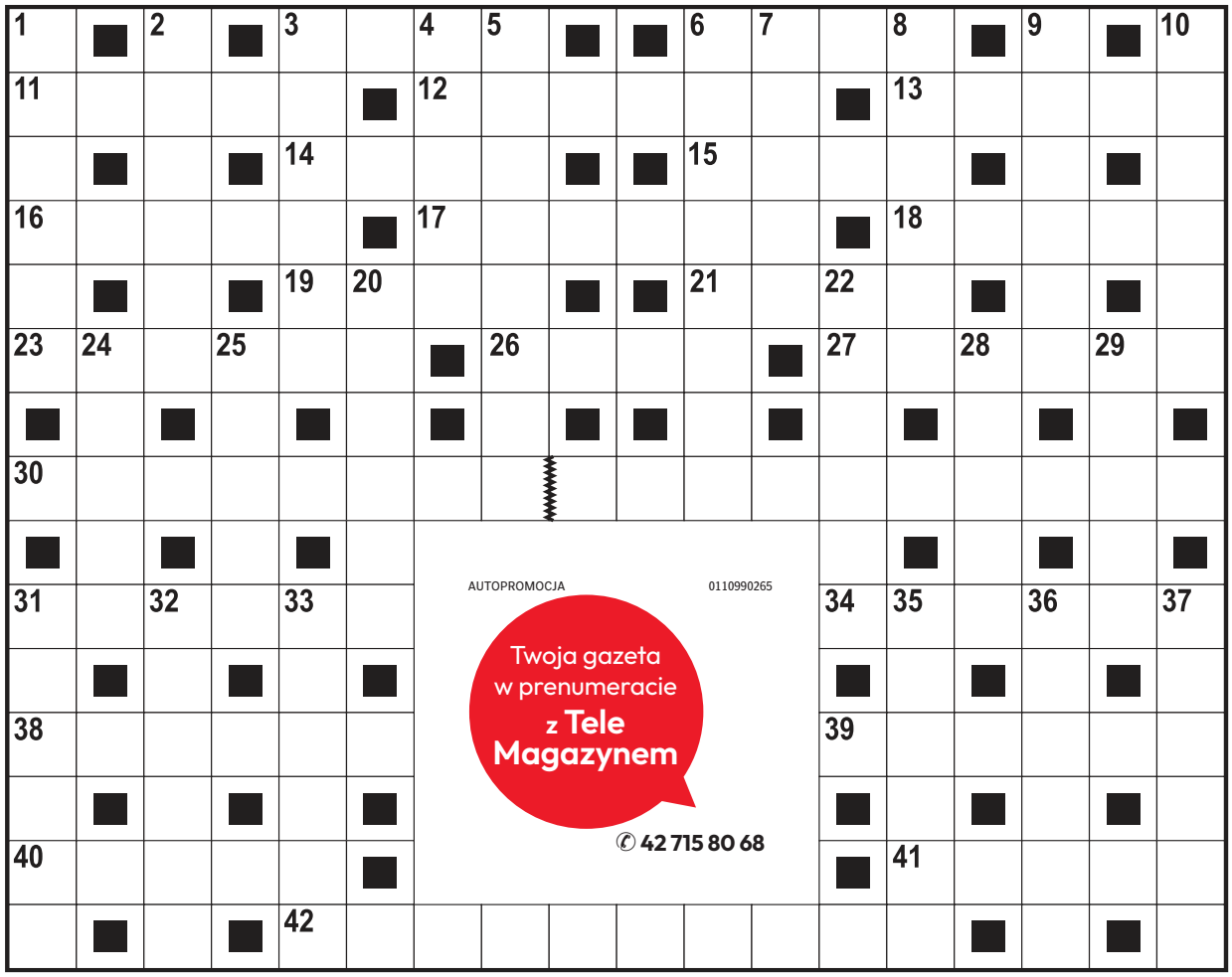
KRZYŻÓWKA NR 169

Poziomo:

3) praktyczna nauka zawodu,
6) Edith, francuska piosenkarka („Padam, Padam”),
11) zniżka dla stałego klienta,
12) Janusz, polski muzyk jazzowy, saksofonista i klarnecista,
13) Rainer Maria, poeta austriacki,
14) roślina do majenia, tatarak,
15) odtwarzana przez aktora,
16) uczeń szkoły wojskowej,
17) przygotowuje drinki w lokalu,
18) najwyżej położony punkt na niebie,
19) wesoła, radosna zabawa,
21) gromadzone na twardym dysku,
23) marka napoju gazowanego,
26) pudełko u pasa samuraja,
27) dawniej poważanie, szacunek,
30) aktorka z filmu „Dzikość serca”,
31) św. Krzysztof dla kierowców,
34) ceramiczny materiał ogniotrwały,
38) czekoladowa na torcie,
39) wytwarza ciąg powietrza,
40) Karol, założyciel firmy cukierniczej,
41) zmora początkującego aktora,
42) dziennikarz pracujący w czasopiśmie.

Pionowo:

1) gazela z Półwyspu Arabskiego,
2) polowy lub galowy dla żołnierza,
3) zbiór przepisów organizacji,
4) pełzak z nibynóżkami,
5) krzewinka o czerwonych, soczystych jagodach,
6) zdanie pozornie prawdziwe,
7) obraz malowany na desce,
8) oklepany zwrot, komunał,
9) zieleńce w miejscu dawnych fortyfikacji,
10) grecka bogini ogniska domowego,
20) europejska stolica z Bramą Brandenburską,
22) postać z mitologii greckiej zwana „starcem morskim”,
24) dobry lub zły okres życia,
25) egzotyczna przyprawa kuchenna,
28) muza z maską komiczną,
29) słodki owoc tropikalny,
31) ozdobna roślina astrowata,
32) miasto w Hiszpanii z Muzeum Santa Cruz,
33) zimowe ocieplenie, roztopy,
35) komedia Aleksandra Fredry z Papkinem,
36) miejsce gdzie rodzą się plotki,
37) ludowy taniec śląski.

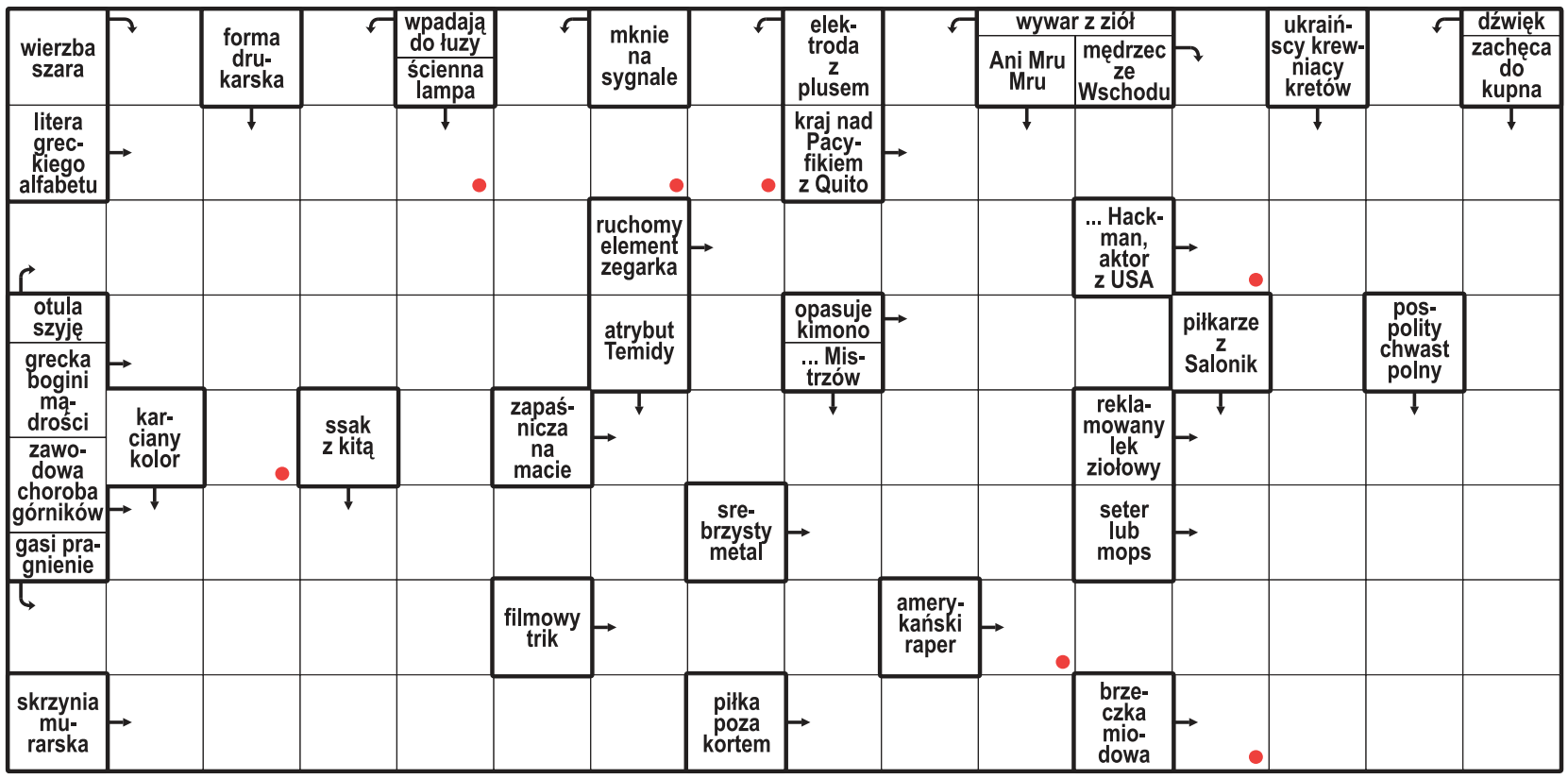


AUTOPROMOCJA 0110990265
Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem
✆ 42 715 80 68

ROZWIĄZANIE NR 168

S	■	T	■	T	H	O	R	■	■	P	I	U	S	■	Z	■	M		
Z	I	E	L	E	■	S	E	N	S	A	T	■	Z	A	D	R	A		
C	■	M	■	K	R	A	K	■	■	R	A	J	A	■	A	■	R		
Z	A	P	I	S	■	D	W	O	R	A	K	■	B	A	N	D	Y		
Ę	■	R	■	A	K	A	I	■	■	G	A	M	A	■	I	■	L		
K	R	A	K	S	A	■	Z	L	E	W	■	A	S	C	E	T	A		
■	Ó	■	O	■	O	■	Y	■	■	A	■	G	■	H	■	E	■		
I	Z	A	B	E	L	A	T	R	O	J	A	N	O	W	S	K	A		
■	G	■	R	■	I							U	■	A	■	L	■		
F	A	R	A	O	N							M	A	T	I	A	S		
A	■	E	■	D	■							■	L	■	L	■	Ł		
S	Z	T	Y	C	H							Ż	E	L	I	W	O		
A	■	U	■	Z	■							■	J	■	A	■	W		
D	E	R	B	Y	■							■	K	A	D	R	A		
A	■	N	■	T	E	L	E	N	O	W	E	L	A	■	A	■	K		

KRZYŻÓWKA PANORAMICZNA



Litery z pól oznaczonych kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

ROZWIĄZANIE: KONGRES.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Działaj śmiało, lecz słuchaj intuicji. Horoskop dzienny zapowiada, że mały krok przyniesie duży efekt.

Ryby (19.02 - 20.03)
Spokojne tempo da najlepsze wyniki. Horoskop na dziś mówi, że – nie śpiesząc się – wiele zyskasz.

Baran (21.03 - 19.04)
Rozmowa otworzy drzwi do ciekawej szansy. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi uważnie słuchać.

Byk (20.04 - 20.05)
Domowe sprawy ułożą się lepiej niż sądzisz. Horoskop dzienny sugeruje zachować dziś cierpliwość.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja energia przyciągnie ludzi i dobre okazje. Horoskop na dziś radzi pozostać sobą przez cały dzień.

Rak (22.06 - 22.07)
Porządek pomoże szybciej osiągnąć ważny cel. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że wszystko się uda.

Lew (23.07 - 22.08)
Harmonia wróci, gdy odpuścisz drobiazgi. Horoskop dzienny radzi postawić na dobry nastrój.

Panna (23.08 - 22.09)
Intuicja wskaże właściwy kierunek. Horoskop na dziś to wskazówka, by zaufać swoim odczuciom.

Waga (23.09 - 22.10)
Nowe pomysły dodadzą Ci odwagi. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi wykorzystać sprzyjający moment.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Konsekwencja przyniesie efekt. Horoskop dzienny podpowiada, by trzymać kurs mimo przeszkód.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Kreatywność pomoże rozwiązać problem. Horoskop na dziś to wskazówka, by szukać inspiracji wokół.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Wrażliwość stanie się atutem w relacjach. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi okazywać serce i spokój.

eprasa.pl 6915a1d198

WSPOMNIENIE

Ludzie sportu, którzy odeszli w minionym roku

W ostatnim roku pożegnaliśmy wiele osobistości ze świata sportu. Polskiego i światowego. Odeszły wybitne postacie futbolu, kolarstwa, koszykówki, wioślarstwa, lekkoatletyki, dziennikarstwa... W okresie, w którym przypada dzień Wszystkich Świętych zgodnie z tradycją wspominamy tych, których będzie nam brakowało.



FOT. KRZYSZTOF SZYMCZAK

Zdzisław Kostrzewiński był kochany przez widzewiaków i ełkaesiaków. Od prawej kustosz tradycji ŁKS Jacek Bogusiak

LISTOPAD

Sylwester Protas (zm. 2 listopada 2025) – polski kickbokser i trener. Wielokrotny mistrz Polski w łączonych stylach walki. Zawodnik Mechanika Włodawa i trener Skorpiona Włodawa.

Hubert Skrzypczak (ur. 29 września 1943, zm. 10 listopada 2025) – polski bokser, brązowy medalista olimpijski w wadze papierowej z Meksyku 1968, złoty medalista mistrzostw Europy w wadze muszej z Rzymu 1967 i brązowy medalista mistrzostw Europy w wadze muszej z Berlina 1965. Był zawodnikiem Gryfa Wejherowo, Zawiszy Bydgoszcz i Wybrzeża Gdańsk. Stoczył 243 walki, z czego 208 wygrał i 3 zremisował i 32 przegrał.

Werner Paterek (ur. 14 kwietnia 1994 - zm. 25 listopada 2025) – były obrońca Śląska Wrocław. Autor gola w 33 meczach ówczesnej 1 Ligi.

GRUDZIEŃ 2025

Adam Galant (ur. 21 lutego 1952, zm. 1 grudnia 2025) – czołowy polski płotkarz lat 70-tych. W 1973 roku zdobył halowe wicemistrzostwo Europy w biegu na 60 metrów przez płotki (Rotterdam). Były rekordzista Polski na 110 metrów przez płotki (13.4 – 1972). Rekord życiowy w hali to 7.57 (1973).

Roman Pyjos (ur. 9 lutego 1931, zm. 6 grudnia 2025) – polski koszykarz i szczypiornista, zawodnik Wisły Kraków. Wystąpił w reprezentacji Polski na mistrzostwach świata 1958, gdzie został wybrany do drużyny gwiazd turnieju. Król strzelców ligi w 1960. Po zakończeniu kariery trener Zwierzynieckiego i Hutnika Kraków.

Dariusz Sztorc (ur. 6 lutego 1970, zm. 13 grudnia 2025)– były obrońca Śląska Wrocław. Rozegrał 12 meczów w ówczesnej 1 Lidze. Zdobył 1 bramkę.

Sławomir Różycki (ur. 14 marca 1963 - zm. 17 grudnia 2025) – były obrońca ŁKS Łódź czy Olimpii Poznań. W ówczesnej 1 Lidze rozegrał w sumie 255 meczów. Zdobył 11 bramek.

Jan Timman (ur. 14 grudnia 1951, zm. 18 lutego 2026) – holenderski arcymistrz, w latach 80-tych XX wieku czołowy szachista świata, wicelider światowego rankingu. W 1993 roku zagrał o mistrzostwo świata z Anatolijem Karpowem.

Maciej Łasicki (ur. 12 października 1965, zm. 19 grudnia 2025) – brązowy medalista igrzysk olimpijskich w Barcelonie (1992) w wioślarstwie w czwórce ze sternikiem, a później trener związany z gdańskimi klubami Stoczniowiec i AZS AWFiS.

Zbigniew Mikołajów (ur. 11 lutego 1953 - zm. 20 grudnia 2025) – były napastnik Zagłębia Sosnowiec, 3-krotny reprezentant Polski. W ówczesnej 1 Lidze strzelił 17 goli w 76 spotkaniach.

Czesław Kotwica (ur. 24 sierpnia 1941, zm. 23 grudnia 2025) – zasłużony wrocławski trener konkurencji rzutowych. Pod jego opieką byli m.in. olimpijczyk z Moskwy w rzucie oszczepem Dariusz Adamus. Ostatnie lata to m.in. praca z medalistką mistrzostw Europy w rzucie dyskiem Joanną Wiśniewską, kulomiotem Jakubem Szyszkowskim czy kolejną dyskobolką Wiolettą Potępą.

Mirosława Czesna z domu Buda (ur. 15 stycznia 1943, zm. 31 grudnia 2025) – polska siatkarka, pochodząca z Kalisza wielokrotna mistrzyni Polski ze Startem Łódź (4 złote – 1968, 1971, 1972, 1977, 3 srebrne – 1970, 1974, 1978 i 2 brązowe – 1967, 1969). brązowa medalistka Pucharu Europy Mistrzów Krajowych 1978.

STYCZEŃ

Robert Wolski (ur. 8 grudnia 1982, 2 stycznia 2026) – olimpijczyk z Aten, skoczek wzwyż. Licząc 179 cm wzrostu, legitymował się imponującym przewyższeniem, doprowadzając rekord życiowy do poziomu 2.31 m. Dzisiaj to dziewiąty wynik w polskich tabelach historycznych skoku wzwyż.

Edmund Chyła (ur. 21 maja 1939, zm. 9 stycznia 2029) – polski rugbysta występujący na pozycji młynarza. Zawodnik Budowlanych Warszawa, Startu Grochów, Lotnika Warszawa, Lechii Gdańsk, Skry Warszawa, z którą zdobył pięciokrotnie mistrzostwo Polski. W reprezentacji Polski seniorów rozegrał 5 oficjalnych meczów, zdobył 6 punktów.

Barbara Eustachiewicz-Kowal z domu Przygoda (ur. 5 listopada 1938, zm. 12 stycznia 2026) – polska gimnastyczka sportowa, działaczka sportowa, sędzia międzynarodowy, olimpijka z Rzymu 1960 i Tokio 1964. Wielokrotne mistrzyni Polski (złota w skoku przez konia w 1961 i 1963 oraz ćwiczeniach wolnych w 1962 i 1963).

Maciej Polkowski (ur. 25 lipca 1947, zm. 16 stycznia 2026) – polski dziennikarz sportowy, autor kilku książek. W „Przeglądzie Sportowym" pracował w latach 1972-2004, gdzie przez 20 lat był kierownikiem działu piłki nożnej, a w latach 1990-1994 redaktorem naczelnym. Współpracował też z dziennikami i czasopismami – między innymi „Sportem", „Przeglądem" czy periodykiem PZPN „Polska Piłka". Był przewodniczącym Komisji ds. Mediów PZPN. Od 2005 roku był honorowym ambasadorem Fundacji Dyplomaci Dzieciom. W latach 2006-2011 roku był prezesem Kazimierskiego Klubu Sportowego Orły w Kazimierzu Dolnym.

Wanda Stefania Fukała z domu Kaczmarczyk (ur. 2 września 1935, zm. 22 stycznia 2026) – polska florecistka. Sześciokrotna brązowa medalistka mistrzostw Polski indywidualnie, dwunastokrotnie drużynowo (z Górnikiem 1920 Katowice i GKS Katowice). Brała udział w igrzyskach w Rzymie 1960 i Meksyku 1968.

Hanna Badura, z domu Zawadzka (ur. 26 grudnia 1924, zm. 28 stycznia 2026) – polska szybowniczka. 13 czerwca 1962 ustanowiła rekord świata kobiet w przelocie docelowo-powrotnym, uzyskując na szybowcu SZD-9 bis Bocian odległość 374,6 km na trasie Leszno-Łask-Leszno. Reprezentowała Polskę na I Międzynarodowych Zawodach Szybowcowych Kobiet w 1973 (nieoficjalnych mistrzostwach świata).

Cezary Jędrzycki (ur. 23 stycznia 1969, zm. 28 stycznia 2026) – polski wioślarz, olimpijczyk z Barcelony 1992. Zawodnik AZS-AWF Warszawa. Dwukrotny złoty medalista akademickich mistrzostw świata w 1992 roku w Poznaniu na dystansie 500 metrów i 2000 metrów.

LUTY

Marian Kasprzyk (ur. 22 września 1939, zm. 2 lutego 2026) – polski pięściarz, mistrz olimpijski, trener. Na igrzyskach Rzymie 1960 wywalczył brązowy medal w kategorii lekkopółśredniej, a w Tokio 1964 roku złoty medal w wadze półśredniej. Był zawodnikiem Sparty Ziębice, Łabędów, Nysy Kłodzko,BBTS-u Bielsko-Biała, Górnika Wesoła i Górnika Pszów. Stoczył 270 walk, 232 wygrał.

Józef Gąsienica Sobczak (ur. 9 lipca 1934, zm. 2 lutego 2026) – legenda biathlonu i biegów narciarskich. Cztery razy uczestniczył w zimowych igrzyskach olimpijskich (debiutował w Cortina d'Ampezzo w 1956 roku). Dwa razy zdobył srebrny medal podczas mistrzostw świata z 1966 roku z Garmisch-Partenkirchen (w biegu indywidualnym na 20 km oraz w sztafecie 4x7,5).

Izabella Łaz, z domu Wrzyszcz (ur. 15 października 1934, zm. 9 lutego 2026) – polska siatkarka, brązowa medalistka mistrzostw świata 1956. Łącznie w I reprezentacji Polski zagrała w 59 meczach.

Adam Sandurski (ur. 8 lutego 1953, zm. 21 lutego 2026) – zapaśnik stylu wolnego, wielokrotny mistrz Polski, brązowy medalista igrzysk olimpijskich w Moskwie 1980. Zawodnik Stali Rzeszów. Po zakończeniu kariery wyprowadził się do Niemiec.

MARZEC

Janusz Cegliński (ur. 6 kwietnia 1949, zm. 4 marca 2026) – koszykarz, występujący na pozycjach silnego skrzydłowego lub środkowego, reprezentant Polski, olimpijczyk. Wychowanek Wybrzeża Gdańsk, z którym zdobył cztery mistrzostwa Polski i dwa wicemistrzostwa, czterokrotnie sięgał po Puchar Polski. Rekordzista klubu pod względem liczby występów – 425 meczów. W reprezentacji rozegrał w latach 1971-1977 151 meczów, zdobył 1417 punktów.

Lidia Krupa-Surdyka (ur. 15 marca 1935, zm. 4 marca 2026) – polska piłkarka ręczna. Była zawodniczką Cracovii, z którą zdobyła dziewięć tytułów mistrzyni Polski w odmianie 11-osobowej i cztery w odmianie 7-osobowej w hali i na otwartym stadionie. Reprezentantka Polski, uczestniczka mistrzostw świata.

Jagoda Gancarek (ur. 1998, zm. 9 marca 2026) – polska pilot samolotowa i balonowa, mistrzyni Polski w baloniarstwie kobiet w Nałęczowie 2025. Od 2022 pracowała w Aeroklubie Ziemi Lubuskiej. Była instruktorką samolotową oraz pilotem samolotów przeciwpożarowych. Członkini Balonowej Kadry Narodowej. Zginęła w wyniku wypadku podczas lotu balonem w Zielonej Górze.

Henryk Stroniarz (ur. 20 marca 1936 - zm. 11 marca 2026) – były bramkarz, 1-krotny reprezentant Polski, w ówczesnej 1 Lidze wystąpił w sumie 108 razy. Z Wisłą Kraków sięgnął po Puchar Polski. Grał też w Cracovii i Garbarni.

Marian Kielec (ur. 6 marca 1942 - zm. 13 marca 2026) – były napastnik, 1-krotny reprezentant Polski, król strzelców ówczesnej 1 Ligi w sezonie 1962/1963. Dla Pogoni Szczecin wbił 80 bramek w 218 spotkaniach.

Zdzisław Kwapisz (ur. 7 sierpnia 1930, zm. 17 marca 2026) – polski koszykarz i trener. Zawodnik Cracovii, Legii Warszawa, ŁKS Łódź. Po zakończeniu kariery zawodniczej zajął się trenowaniem. Prowadził m.in. Społem Łódź, a także był wieloletnim członkiem ŁOZKosz i prezesem ŁKS w latach 1984-1989.

Henryk Kominek (zm. 21 marca 2026) – polski koszykarz i trener. Zawodnik Polonii Bytom i trener Stali Bobrek Bytom.

KWIECIEŃ

Marek Borewicz (ur. 1947, zm. 2 kwietnia 2026) – polski brydżysta, mistrz międzynarodowy (PZBS), mistrz młodzieżowych mistrzostw Europy Teamów w Delft 1972 i wicemistrz mistrzostw świata teamów w Albuquerque 1994.

Mircea Lucescu (ur. 29 lipca 1945, zm. 7 kwietnia 2026) – rumuński piłkarz, pełniący później funkcję selekcjonera. Jako trener prowadził m.in. Inter Mediolan, Galatasaray, Besiktas, Dynamo Kijów, Zenit Sankt Petersburg czy Szachtar Donieck, z którym sięgnął po Puchar UEFA.

Jacek Magiera (ur. 1 stycznia 1977 - zm. 10 kwietnia 2026) – były drugi trener reprezentacji Polski w sztabie

eprasa.pl 6915a1d198



FOT. KRZYSZTOF SZYMCZAK

Jacek Ziober (w kapeluszu) z przyjaciółmi z boiska: Jarosławem Dziedzicem (od lewej) i Jackiem Żałobą

Jana Urbana. Trener Legii Warszawa, z którą zagrał w Lidze Mistrzów i zdobył mistrzostwo Polski, Śląska Wrocław, Zagłębia Sosnowiec i młodzieżowych reprezentacji Polski. Jako obrońca i pomocnik zdobył w sumie 25 goli w 233 meczach ekstraklasy. Dwukrotny mistrz Polski z Legią Warszawa. Sięgnął z nią także po Puchar Polski, Superpuchar i Puchar Ligi. Ponadto bronił barw takich zespołów jak Cracovia, Raków Częstochowa czy Widzew Łódź.

Stanisław Majorek (ur. 25 czerwca 1937, zm. 22 kwietnia 2026) – polski trener piłki ręcznej. W okresie 1970-1976 wspólnie z Januszem Czerwińskim, a w okresie 1976–1978 z Igorem Pazurem selekcjoner kadry narodowej piłkarzy ręcznych.

Jacek Pszczoła (ur. 10 stycznia 1967, zm. 24 kwietnia 2026) – brydżysta, arcymistrz, World Grand Master (WBF), instruktor PZBS, zawodnik drużyny Ruch SA PWR I Wrocław. Do roku 2006 reprezentował Polskę, a następnie USA.

MAJ

Rudolf Konieczny (ur. 5 maja 1945, zm. 6 maja 2026) – były pomocnik Śląska Wrocław. Rozegrał dla niego 6 meczów w ówczesnej 1 Lidze.

Jerzy Nejman (ur. 22 września 1947 - zm. 12 maja 2026) – były napastnik Legii Warszawa. Zdobył z nią dwa tytuły mistrza Polski.

Marek Pituła (ur. 16 grudnia 1964, zm. 13 maja 2026) – polski judoka, dwukrotny mistrz Polski 1990 i 1996 (+95 kg). Zawodnik Startu Częstochowa i Czarnych Bytom, z którymi siedmiokrotnie zdobył drużynowe mistrzostwo Polski. Potem trener Czarnych Bytom.

Roman Dakiniewicz (ur. 18 listopada 1937, zm. 14 maja 2026) – wybitny szkoleniowiec tyczkarzy, całe zawodowe życie związany z Bydgoszczą. Wychowawca Pawła Wojciechowskiego, Mirosława Chmary czy Mariusza Klimczyka. Honorowy członek Polskiego Związku Lekkiej Atletyki.

Teresa Rychlicka-Kasprzyk (ur. 16 października 1950, zm. 19 maja 2026) – polska siatkarka, mistrzyni i reprezentantka Polski. Dwukrotna uczestniczka mistrzostw świata i trzykrotna mistrzostwach Europy. Wychowanka Neptuna Starogard, zawodniczka Płomienia Milowice, Czarnych Słupsk i SIRT Palermo.

Jan Adamski (ur. 11 listopada 1943, zm. 21 maja 2026) – polski szachista, mistrz międzynarodowy.

Edmund Rychlewicz (ur. 10 listopada 1939, zm. 21 maja 2026) – były bramkarz Zawisz Bydgoszcz. W ówczesnej 1 Lidze rozegrał dla niego 56 meczów.

CZERWIEC

Jerzy Gryt (ur. 12 marca 1943, zm. 3 czerwca 2026) – były żużlowiec ROW-u Rybnik. Zdobył między innymi Indywidualne Mistrzostwo Polski w 1971 roku. Sześciokrotny złoty medal w Drużynowych Mistrzostwach Polski. Potem trener.

Andrzej Goiński (zm. 9 czerwca 2026) – polski bokser kategorii lekkośredniej, medalista mistrzostw Polski. Zawodnik Zagłębie Konin.

Jan Brzeźny (ur. 11 czerwca 1951, zm. 11 czerwca 2026) – dwukrotnie wygrał Tour de Pologne (1978, 1981). Był wielokrotnym mistrzem kraju, w igrzyskach w Montrealu (1976) zajął 30. miejsce w indywidualnym wyścigu szosowym.

Beata Andrejczuk (ur. 22 czerwca 1988, zm. 24 czerwca 2026) – polska szachistka, mistrzyni FIDE od 2006.

Daniel Castellani (ur. 21 marca 1961, zm. 25 czerwca 2026) – były trener reprezentacji Polski siatkarzy. W 2009 roku Argentyńczyk zdobył z Biało-Czerwonymi mistrzostwo Europy, prowadził też między innymi kilka polskich klubów (Skra Bełchatów, ZAKSA Kędzierzyn-Koźle, Indykpol AZS Olsztyn).

Czesław Palik (ur. 9 maja 1948, zm. 29 czerwca 2026) – piłkarz Cracovii czy Korony Kielce znany później z pracy trenerskiej w klubach z Małopolski i Świętokrzyskiego.

LIPIEC

Grzegorz Miętus (ur. 20 lutego 1993, zm. 4 lipca 2026) – skoczek narciarski i trener. Zdobył brązowy medal drużynowo podczas mistrzostw świata juniorów w 2009 roku. Po zakończeniu kariery pracował w PZN, był trenerem juniorów AZS Zakopane.

Damian Świderski (ur. 21 marca 1998, zm. 6 lipca 2026) – polski dziennikarz wydawnictwa Polska Press – od 2024 w portalach Gol24.pl, Sportowy24.pl, ipl, specjalizujący się w piłce nożnej, miłośnik brazylijskiego futbolu.

Mariusz Osiecki (ur. 16 lutego 1975 - zm. 8 lipca 2026) – były pomocnik m.in. Pogoni Szczecin, Stilonu Gorzów czy GKP Gorzów

Karol Stopa (ur. 12 marca 1948, zm. 9 lipca 2026) – polski dziennikarz i komentator sportowy specjalizujący się w tenisie. Zawodnik Warszawianki, organizator tenisowego Grand Prix Warszawy Amatorów i zwycięzca pierwszej edycji tego cyklu w 1977. Uczestnik i medalista międzynarodowych zawodów tenisowych dla dziennikarzy. Od 1998 był stałym komentatorem tenisa w Eurosporcie.

Manu (ur. 28 sierpnia 1982, zm. 11 lipca 2026) – Portugalczyk, były zawodnik Legii Warszawa, w barwach której zdobył dwa razy Puchar Polski. Autor 3 goli w 33 meczach naszej ekstraklasy. Zginął w wypadku samochodowym.

Isamu Sonoda (ur. 4 listopada 1946, zm. 16 lipca 2026) – japoński judoka wagi średniej (do 80 kg); brat judoki Yoshio Sonody. Mistrz olimpijski z Montrealu 1976, dwukrotny medalista mistrzostw świata – złoty z Meksyku 1969 i srebrny z Lozanny 1973.

Bogdan Wawrzyński (ur. 10 marca 1942, zm. 17 lipca 202684 lata) – był wybitnym hokeistą, legendarny napastnikiem Pomorzanina Toruń. Został królem strzelców polskiej ligi w sezonie 1971/72 oraz wielokrotnym reprezentantem Polski.

Alojzy Matysiak (ur. 18 czerwca 1936, zm. 27 lipca 2026) – były napastnik Stali Rzeszów. Zdobył dla niej 6 bramek w 58 występach w ówczesnej I lidze.

Wiesław Grabowski (ur. w 1955, zm. 29 lipca 2026) – selekcjoner reprezentacji Zambii i Zimbabwe, wcześniej członek sztabu reprezentacji Polski prowadzonej przez Jacka Gmocha podczas MŚ 1978.

Franco Baresi (ur. 8 maja 1960, zm. 31 lipca 2026) – Włoch, były reprezentant Italii i legendarny obrońca AC Milan, mistrz świata z Hiszpanii z 1982 roku.

SIERPIEŃ

Mateusz Bąk (ur. 24 lutego 1983, zm. 2 sierpnia 2026) – były bramkarz Lechii Gdańsk, który jako jedyny przebył z nią drogę od A-klasy do ekstraklasy, rozgrywają w niej w sumie 83 mecze. Bronił także barw Podbeskidzia Bielsko-Biała, Wisły Płock, portugalskiego CS Maritimo czy bułgarskiego Etyru 1924 Wielkie Tyrnowo.

Wacław Orłowski (ur. 5 stycznia 1945, zm. 9 sierpnia 2026) – polski zapaśnik stylu klasycznego, medalista mistrzostw świata, olimpijczyk, zawodnik Wisłoki Dębica. Brązowy medalista podczas mistrzostw świata 1967 w wadze średniej (do 87 kg). Po zakończeniu kariery międzynarodowy sędzia zapaśniczy.

Włodzimierz Rezner (ur. 8 sierpnia 1943, zm. 9 sierpnia 2026) – polski kolarz, dziennikarz sportowy, sprawozdawca i komentator. Sprawozdawca przede wszystkim zawodów kolarskich, w tym igrzysk olimpijskich w Moskwie 1980, Barcelonie 1992 i Atlancie 1996, Wyścigu Pokoju, czy Tour de Pologne na antenie Polskiego Radia; komentował także Tour de Pologne w Telewizji Polskiej. Zainicjował akcję „Rowerem po radość i zdrowie".

Wojciech Onsorge (ur. 13 kwietnia 1994, zm. 31 sierpnia 2026) – były obrońca Warty Poznań, rezerw Lecha Poznań, Elany Toruń czy Polonii Środa Wielkopolska. W 2021 roku wykryto u niego guza mózgu.

WRZESIEŃ

Ryszard Jelonek (ur. 24 lipca 1970, zm. 5 września 2026) – polski płetwonurek, instruktor nurkowania, działacz sportowy. Członek sekcji nurkowej Grupy Ratownictwa Jaskiniowego. Prezes klubu piłkarskiego UKS Orlik Prudnik. Organizował lokalne turnieje piłki nożnej. Zmarł podczas nurkowania.

Rafał Popko (ur. 2 maja 1975, zm. 5 września 2026) – były napastnik m.in. Rakowa Częstochowa czy amerykańskiego AAC Eagles Chicago.

Ajazdin Nuhi (ur. 10 października 1979, zm. 10 września 2026) – Serb, były pomocnik między innymi Legii Warszawa, w barwach której rozegrał 10 meczów w ekstraklasie.

Ewa Góra, z domu Binkiewicz, primo voto Dubaj (ur. 27 października 1950, zm. 17 września 2026) – polska siatkarka, reprezentantka Polski (rozegrała 105 meczów), uczestniczka mistrzostw świata 1970 i 1974 i mistrzostw Europy 1975. Zawodniczka Płomienia Milowice, Kolejarza Katowice, włoskich Aurory Giarratana i Nike San Cataldo.

Tadeusz Osik (ur. 14 stycznia 1950, zm. 23 września 2026) – niezwykle ceniony trener, wiceprezes Polskiego Związku Lekkiej Atletyki. Twórca sukcesów polskiego sprintu, szkoleniowiec dziesiątek najlepszych polskich biegaczy na 100 i 200 metrów, trener kadry sprintu. W młodości płotkarz.

Stanisław Sochacki (ur. 27 października 1930, zm. 27 września 2026) – były żużlowiec, legenda Falubazu Zielona Góra. Po zakończeniu kariery zajmował się szkoleniem młodych żużlowców.

dr Krzysztof Pietrusik (ur. 13 lutego 1949, zm. 28 września 2026) – trener pływania, był szefem Zakładu Pływania i Ratownictwa Wodnego na AWF w Poznaniu. Współpracował z reprezentacją Polski, wyszkolił wielu polskich trenerów i instruktorów.

PAŹDZIERNIK

Andrzej Drużkowski (ur. 23 marca 1949, zm. 5 października 2026) – polski trener piłki ręcznej kobiet, zdobywca Pucharu EHF oraz dziewięciu tytułów mistrza Polski jako trener Montexu Lublin.

Jacek Ziober (ur. 18 listopada 1965, zm. 6 października 2026) – były napastnik, autor 8 bramek w 46 meczach dla reprezentacji Polski. W barwach ŁKS Łódź strzelił 26 goli w 203 meczach w ówczesnej 1 Lidze. Ponadto bronił barw Amiki Wronka, francuskiego Montpellier czy hiszpańskiej Osasuny.

Edward Oratowski (ur. 5 marca 1948, zm. 15 października 2026) – były obrońca Stali Mielec. Zdobył mistrzostwo Polski. Autor 18 goli w 245 meczach ówczesnej I Ligi.

Mariusz Strzałka (ur. 27 marca 1959, zm. 16 października 2026) – polski szpadzista, od 1988 roku reprezentujący Niemcy. Zawodnik AZS Politechniki Wrocławskiej, AZS Kolejarza Wrocław i Fecht-Club Tauberbischofsheim. Srebrny medalista olimpijski w drużynie z Moskwy 1980 z reprezentacją Polski i czterokrotny medalista mistrzostw świata z reprezentacją Niemiec.

Romano Hummel (ur. 4 stycznia 1999, zm. 21 października 2026) – holenderski żużlowiec, mistrz świata na długim torze z 2021 roku, a także wielokrotny mistrz Europy na torze trawiastym. W 2026 roku niespodziewanie ogłosił zakończenie kariery sportowej. Zmarł tragicznie.

Mariusz Urbaniak (ur. 22 czerwca 1972, zm. 23 października 2026) – były pomocnik Zagłębia Lubin, z którym zdobył mistrzostwo Polski. Ponadto grał m.in. dla Miedzi Legnica, Karkonoszy Jelenia Góra czy Jaśnicy Opolno Zdrój.

Józef Lipień (ur. 6 lutego 1949, zm. 25 października 2026) – polski zapaśnik stylu klasycznego. Brat-bliźniak Kazimierza Lipienia. Zawodnik Karkonoszy Jelenia Góra i Wisłoki Dębica. Wieloletni trener Wisłoki. Czterokrotnie brał udział w igrzyskach olimpijskich 1968, 1972, 1976, 1980. Srebrny medalista z Moskwy 1980, mistrz świata 1973 i wicemistrz 1974, 1975, brązowy medalista mistrzostw Europy 1978.

Jan Byś (ur. 9 grudnia 1953, zm. 28 października 2026) – były pomocnik Szombierek Bytom, z którymi sięgnął po mistrzostwo Polski. W ówczesnej 1 Lidze strzelił 13 goli w 179 meczach.

Zdzisław Kostrzewiński (ur. 26 listopada 1945, zm. 31 października 2026) – były pomocnik Widzewa Łódź (grał w czterech meczach Pucharu UEFA, w tym z dziurą w nodze z Manchesterem City 2:2), Zawiszy Bydgoszcz, ŁKS Łódź i Wisły Chicago. Jego żoną była łyżwiarka figurowa Grażyna Kostrzewińska z domu Osmańska, a zięciem Artur Partyka, były lekkoatleta-skoczek wzwyż, brązowy (1992) i srebrny (1996) medalista olimpijski.

eprasa.pl 6915a1d198

PKO EKSTRAKLASA

Jak długo jeszcze będziemy oglądać słaby Widzew?

Przed meczem trener piłkarzy Widzewa Mateusz Stolarski podkreślił, że trwająca od blisko dwóch miesięcy seria meczów w ekstraklasie bez zwycięstwa jest zbyt długa. Widzew pojechał do Katowic i znów nie odniósł zwycięstwa

Dariusz Kuczmera

GKS Katowice	3 (1)
Widzew Łódź	2 (0)

Bramki: 1:0 Bartosz Nowak (33), 2:0 Bartosz Nowak (59), 3:0 Bartosz Nowak (65), 3:1 Steve Kapuadi (70-głową), 3:2 Karol Świderski (74).
GKS: Gabriel Kobylak - Alan Czerwiński (62. Mateusz Wdowiak), Lukas Klemenz, Pau Resta - Marcin Wasielewski, Kacper Łukasiak (62. Sebastian Milewski), Mateusz Kowalczyk, Borja Galan (90+2. Arkadiusz Jędrych) - Marcel Wędrychowski (78. Eman Markovic), Ilja Szkurin, Bartosz Nowak. Trener: Rafał Górak.
Widzew: Bartłomiej Drągowski - Jusuf Gazibegović, Przemysław Wiśniewski, Ricardo Visus (46. Christopher Cheng), Steve Kapuadi - Emil Kornvig (76. Ioan Vermesan), Giannis Papanikolaou (86. Lindon Selahi), Juljan Shehu (63. Fran Alvarez) - Darian Males (63. Sebastian Bergier), Karol Świderski, Stipe Biuk. Trener: Mateusz Stolarski.
Sędziował: Wojciech Myć (Lublin).
Żółte kartki: GKS Katowice: Kacper Łukasiak, Sebastian Milewski. Widzew Łódź: Christopher Cheng, Fran Alvarez, Ioan Vermesan.
Widzów: 10.482.



FOT. ART SERVICE

Piłkarz GKS Katowice Ilja Szkurin oraz Przemysław Wiśniewski i Giannis Papanikolaou z Widzewa Łódź

Trener Katowiczan Rafał Górak przed sobotnim starciem przestrzegał, że Widzew jest drużyną niebezpieczną. Chyba tylko i wyłącznie z powodów kurtuazyjnych. Widzewiacy wcześniej wygrali w tym sezonie tylko jedno spotkanie ligowe (9 sierpnia z Jagiellonia 2:0) toteż ich cel był oczywisty. Wieczorem z kompletu punktów cieszyli się gospodarze, dzięki trzem trafieniom swojego kapitana, a widzewskie gwiazdy przy nim wyblakły.

Od początku spotkania obie drużyny grały otwarcie, ofensywnie. Dlatego sporo się działo na boisku. W 13. minucie piłka wpadła do bramki GKS, jednak trafienie nie zostało uznane z powodu spalonego. Potem jeszcze blisko pokonania bramkarza Katowiczan był Darian Makes. Z dobrej pozycji uderzył jednak zbyt lekko, by sprawić problemy Gabrielowi Kobylakowi.

Potem groźniej było przed bramką Widzewa. Po główce Borji Galana piłka odbiła się od słupka, a po chwili zespół trenera Góraka objął prowadzenie. Do podania Kacpra Łukasiaka doszedł Ilja Szkurin, uprzedzając golkipera rywali, zdołał odegrać do Bartosza Nowaka, który nie miał problemu z trafieniem do pustej bramki. Do przerwy było 0:1.

Przed przerwą Widzew prowadził atak pozycyjny, miał kilka sytuacji, zabrakło ich wykończenia w postaci celnego uderzenia.

Wielką szansę na doprowadzenie do wyrównania miał krótko po rozpoczęciu drugiej części Darian Males. Po dokładnym podaniu od Stipe Biuka przegrał pojedynek sam na sam z Gabrielem Kobylakiem.

Skuteczniejsi byli Katowiczanie. Po dośrodkowaniu Mateusza Kowalczyka z prawej strony boiska uderzył Bartosz Nowak, a Bartłomiej Drągowski nie zdążył z interwencją.

Kapitan GKS „poszedł za ciosem" i w 65. minucie wepchnął piłkę do siatki z bliska po podaniu Ilii Szkurina.

Wydawało się, że losy spotkania są rozstrzygnięte, tymczasem goście nie rezygnowali. Po centrze Jusufa Gazibegovicia z rzutu rożnego Steve Kapuadi głową zmniejszył straty, a potem pięknym uderzeniem z 14 metrów emocjonującą końcówkę zapewnił kibicom Karol Świderski.

Ostatecznie Katowiczanie dowieźli korzystny wynik do końcowego gwizdka sędziego.

Karol Świderski mówił po meczu: To będzie kolejna ciężka noc dla nas. Próbowaliśmy wrócić do meczu, szybkie dwie bramki i mieliśmy jeszcze dużo czasu żeby wyciągnąć punkt w tym spotkaniu, ale niestety się nie udało. Z tego co na gorąco zaraz po meczu rozmawialiśmy to trener nam mówił na czym te nasze błędy polegały w drugiej połowie. Próbujemy się przełamać, naprawdę ciężko pracujemy na treningach i nie możemy być tak nieobecni w tych sytuacjach. Kolejny raz tracimy punkty i sytuacja robi się nieciekawa. Musimy mieć więcej wiary w siebie i kolegów z zespołu. ©℗

PKO EKSTRAKLASA

Trener Widzewa wie, jakie zostały poczynione inwestycje. I co z tego?

Dariusz Kuczmera

Trener Widzewa Łódź Mateusz Stolarski po wyjazdowej porażce z GKS Katowice 2:3 w sobotnim meczu ekstraklasy przyznał, że jego piłkarze zawiedli - siebie i kibiców - w kluczowych momentach.

- Różnica między GKS a nami polegała na skuteczności. Gospodarze zamienili swoje sytuacje na gole, a my w tych momentach jako zespół zachowaliśmy się bardzo źle w obronie. I możemy mieć pretensje do siebie – powiedział Stolarski.

Nie ukrywał, że Widzew w kuriozalny sposób stracił pierwszą i trzecią bramkę.

Zwrócił też uwagę, jego gracze stworzyli sporo sytuacji podbramkowych, ale ich nie wykorzystali.

- Nie możemy być z siebie zadowoleni, jeśli chodzi o naszą skuteczność w obu polach karnych. Teraz nie ma okresu transferowego, muszę nadal pracować z tymi zawodnikami, którzy są. Zgodziłem się na pracę z tą drużyną, nadal w nią wierzę, muszę ją nadal rozwijać – zauważył.

Podkreślił, że zdaje sobie sprawę z odpowiedzialności, jaka spoczywa na nim i piłkarzach.

- Wiemy, jakie zostały poczynione inwestycje – zaznaczył. I co z tego?

Dzień przed szlagierowym meczem Górnika z Legią trener gospodarzy Michal Gasparik podpisał nowy kontrakt, obowiązujący do czerwca 2030 roku. W piątkowy późny wieczór musiał się pogodzić z podziałem punktów, choć to jego zespół był bliżej zdobycia gola.

Mariusz Misiura o meczu Cracovia - Motor

Trener Motoru Mariusz Misiura podziękował swoim piłkarzom oraz współpracownikom za wyniki uzyskane w październiku. - Rozegraliśmy cztery mecze, w których zdobyliśmy 10 punktów. Czuję dumę z tego, jak punktujemy i jak gramy — podkreślił. W piątek Motor pokonał Cracovię na wyjeździe.



FOT. ART SERVICE

Trener Widzewa Łódź Mateusz Stolarski znów bez wygranej

Świetne widowisko w pierwszym z czterech sobotnich meczów PKO Ekstraklasy. Piast Gliwice schodził na przerwę z dwubramkową zaliczką. Ale tym razem nie wygrał. W drugiej połowie odpowiedziała mu Wisła Płock, wyszarpując remis 2:2. Jedni i drudzy mieli szanse w końcówce na decydującego gola, którego jednak nie zobaczyliśmy.

Lech wygrał z Wisłą. W 81. miunucie Angel Rodado z Wisły nie wykorzystał rzutu karnego; strzelił nad bramką.

PKO EKSTRAKLASA

Cracovia - Motor Lublin 1:2 (1:2). Bramki: 1:0 Ajdin Hasić (13), 1:1 Tin Plavotić (23), 1:2 Rony Lopes (40).
Górnik Zabrze - Legia Warszawa 0:0.
Wisła Płock - Piast Gliwice 2:2 (0:2). Bramki: 0:1 Andreas Katsantonis (24), 0:2 Oskar Leśniak (37), 1:2 Olaf Kobacki (46), 2:2 Łukasz Sekulski (68).
Lech Poznań - Wisła Kraków 3:1 (0:0). Bramki: 1:0 Antoni Kozubal (54), 1:1 Jakub Krzyżanowski (56-głową), 2:1 Patrik Walemark (57), 3:1 Yannick Agnero (64).
Wieczysta Kraków - Jagiellonia Białystok 1:3 (0:1). Bramki: 0:1 Jesus Imaz (8-karny), 1:1 Duje Dujmović (72-głową), 1:2 Nik Prelec (80), 1:3 Bernardo Vital (84-głową).
Dziś: **Radomiak Radom - Śląsk Wrocław** (18). **Raków Częstochowa - Pogoń Szczecin** (20.30). **Zagłębie Lubin - Korona Kielce** (18).

1.	Lech Poznań	12	31	32-101
2.	Górnik Zabrze	13	28	21-11
3.	Legia Warszawa	13	24	23-11
4.	Pogoń Szczecin	11	24	19-9
5.	GKS Katowice	13	21	25-19
6.	Piast Gliwice	13	21	24-20
7.	Wisła Kraków	13	21	20-18
8.	Zagłębie Lubin	12	19	15-15
9.	Jagiellonia Białystok	12	18	17-18
10.	Korona Kielce	12	18	14-18
11.	Motor Lublin	13	16	19-22
12.	Wisła Płock	12	15	12-18
13.	Cracovia	13	12	15-21
14.	Widzew Łódź	13	11	17-19
15.	Śląsk Wrocław	12	9	16-22
16.	Wieczysta Kraków	13	8	17-26
17.	Radomiak Radom	12	8	12-28
18.	Raków Częstochowa	12	6	16-28

7.11 (20.15): Widzew Łódź - Pogoń Szczecin.

eprasa.pl 6915a1d198

AKCJA SPECJALNA TARCZYŃSKI COPA KABANOS

0011605103

Poznaliśmy zwycięzców Tarczyński Copa Kabanos!

Za nami pierwsza edycja Tarczyński Copa Kabanos! W dniach 29-30 października we Wrocławiu odbył się Finał Ogólnopolski nowego turnieju dla najmłodszych, w którym drużyny rywalizowały w formule 3x3 na cztery bramki. Po emocjonujących rozgrywkach poznaliśmy zwycięzców turnieju - zespoły z Bukowna, Ełku, Szczecina i Lublina.

Turniej Tarczyński Copa Kabanos od pierwszych minut gwarantował niesamowite tempo i mnóstwo podbramkowych sytuacji. Po dwóch dniach intensywnych zmagań w nowej, innowacyjnej formule 3x3 na cztery bramki poznaliśmy pierwszych w historii zwycięzców turnieju. W kategorii U-9 dziewcząt triumfowało SP 1 Bukowno, a wśród chłopców najlepsza okazała się drużyna UKS Rona 03 Ełk. W kat. U-11 dziewcząt zwyciężył zespół LFA Szczecin, a w kat. U-11 chłopców puchar uniosła drużyna Bronowice Lublin.

– *Jest to niesamowity sukces – największy w historii naszej szkoły podstawowej. Myślę, że czegoś takiego jeszcze nie było i nie wiadomo, kiedy powtórzy się taki wynik. Jesteśmy po prostu przeszczęśliwi, to dla nas wielka niespodzianka. Dziewczyny są zachwycone, zresztą sam turniej bardzo im się spodobał. Formuła 3x3 dała każdej z nich mnóstwo okazji do gry, kontaktu z piłką, strzelania bramek i celebrowania goli. Cała otoczka była niesamowita – przez rozgrywki, aż po grę na Tarczyński Arenie Wrocław. Wszystko było po prostu super* – mówił Szymon Kluza, trener drużyny SP 1 Bukowno, zwycięzczyń w kat. U-9 dziewcząt.



Od przedszkoli, szkół i klubów do Tarczyński Areny Wrocław

Droga po puchar nie była łatwa. Rywalizacja rozpoczęła się od kwalifikacji wewnętrznych w klubach, szkołach i przedszkolach – następnie piłkarki i piłkarze zmierzyli się w etapie regionalnym, a później w finałach wojewódzkich. Finał Ogólnopolski rozpoczął się na wrocławskich Kłokoczycach, gdzie rozegrano pełną emocji fazę grupową. Młode zawodniczki i zawodnicy musieli wykazać się niezwykłą dynamiką – gra na cztery bramki wspiera kreatywność, odwagę i ciągłą zmianę kierunku akcji.

Najlepsi z najlepszych uzyskali awans do fazy pucharowej, która przeniosła się na spektakularną Tarczyński Arenę. Możliwość zagrania na reprezentacyjnym obiekcie była dla dzieci ogromnym przeżyciem.

– *Sport uczy, że talent to dopiero początek – liczą się również charakter, odwaga, dyscyplina i umiejętność podnoszenia się po niepowodzeniach. Chcę, żeby dziewczynki potrafiły walczyć o swoje cele, wspierały się nawzajem i rozumiały, że sukces drużyny jest ważniejszy niż indywidualne ambicje. Nie ma sensu udawać, że wynik sportowy nie jest ważny, bo każdy zawodnik wychodzi na boisko po to, żeby wygrywać. Jednak równie ważne jest to, w jaki sposób walczymy, jak reagujemy na trudne momenty i czy po ostatnim gwizdku możemy powiedzieć, że dałyśmy z siebie wszystko* – podkreślał Michał Łukawski, trener drużyny SP Kowale (U-11 dziewcząt).

Wyjątkowe nagrody i wspomnienia na całe życie

Zwycięzcy poszczególnych kategorii wywalczyli nie tylko pamiątkowe puchary, ale przede wszystkim nagrodę główną – wyjazd na mecz reprezentacji Polski połączony z wizytą na treningu Biało-Czerwonych oraz udziałem w sesji treningowej prowadzonej przez trenerów PZPN.

Najlepsze drużyny otrzymały vouchery na sprzęt sportowy, natomiast szkoły i kluby reprezentowane przez zwycięzców turnieju zostaną nagrodzone pneumatycznymi boiskami do gry 3x3 na 4 bramki. Uczestnicy mogli liczyć również na indywidualne upominki od sponsora turnieju – marki Tarczyński.





eprasa.pl 6915a1d198

SIATKÓWKA

Dwie pewne wygrane bez straty seta PGE Budowlanych i ŁKS Commercecon

Dariusz Kuczmera

W meczu trzeciej z drugą drużyną tabeli TAURON Ligi Kobiet ŁKS Commercecon zdecydowanie pokonał LOTTO Chemika Police 3:0. Tym samym Łodzianki co najmniej do niedzieli zajęły fotel lidera.

ŁKS Commercecon Łódź wygrał czwarte ligowe spotkanie z rzędu i dopisał do swojego dorobku kolejny komplet punktów. MVP meczu została Karla Antunović.

Pierwszy set rozpoczął się wyrównanie, jednak ŁKS szybko zaczął budować przewagę. Po remisie 7:7 łodzianki odskoczyły na 13:10, a seria bardzo dobrych zagrywek Poli Nowakowskiej pomogła powiększyć prowadzenie do 18:11. Wiewióry utrzymały przewagę i wygrały partię 25:17.

Drugi set przez długi czas toczył się punkt za punkt. W końcówce ŁKS przejął inicjatywę i wyszedł na prowadzenie 21:18. Ostatni punkt po błędzie rywalek dał łodziankom zwycięstwo 25:21.

Trzecią partię Wiewióry rozpoczęły od prowadzenia 3:0. Chemik doprowadził do remisu, jednak ŁKS ponownie odskoczył na kilka punktów. Ważnym elementem gry łodzianek była zagrywka, a dobrą zmianę w tym elemencie dała Oleksandra Milenko.

Przy stanie 16:13 ŁKS utrzymywał trzypunktową przewagę. W końcówce rywalki zmniejszyły dystans, ale Wiewióry zachowały kontrolę nad wynikiem i zwyciężyły 25:22, zamykając spotkanie w trzech setach.

Mecz trwał tylko 87 minut. Na trybunach był również Fabian Piasecki, piłkarz pierwszoligowego ŁKS.

Siatkarki mistrza Polski PGE Budowlanych również 3:0 wygrały w Bydgoszczy z Pałacem. Podopieczne trenera Macieja Biernata w pełni zrehabilitowały się za ostatnią wpadkę w Łodzi w meczu z Radomką. W ciągu 78 minut rozjechały gospodynia. MVP meczu została Katarzyna Wenerska.

To było trzecie zwycięstwo mistrzyń w tym sezonie. Łodzianki podrażnione ostatnimi porażkami przystąpiły do meczu bardzo zmotywowane. Po wyrównanym początku 5:5, zaczęły powoli odskakiwać rywalkom.

W końcówce drugiego seta w zespole z Łodzi doskonale spisywały się środkowe: Joanna Lelonkiewicz na zagrywce, a Sasa Planinsec na siatce i przewaga PGE Budowlani wzrosła do dwunastu punktów 23:11. Partię, podobnie jak poprzednią zakończyła Maja Storck, tym razem jednak punkt zdobyła z pola serwisowego 25:12.

Trzeci set był ostatnim w meczu. Mistrzynie Polski kontrolowały sytuację na boisku już od pierwszych piłek - pisze tauronligakobiet.pl.

6 listopada siatkarki ŁKS Commercecon zagrają w Kaliszu z MKS, a dzień później w sobotę 7 listopada o 12 drużyna PGE Budowlani podejmie w Sport Arenie Stal Mielec. ©℗

ŁKS Commercecon Łódź - LOTTO Chemik Police 3:0 (25:17, 25:21, 25:22)

KS Commercecon Łódź: Karla Antunović 1, Elles Dambrink 14, Magdalena Jurczyk 6, Suvi Kokkonen 16, Pola Nowakowska 5, Sonia Stefanik 5 - Anna Pawłowska (libero) - Oleksandra Milenko 4, Julia Sobalska, Aleksandra Staniaszek, Maja Szymańska 2. Trener: Adrian Chyliński.

Metalkas Pałac Bydgoszcz - PGE Budowlani Łódź 0:3 (19:25, 12:25, 17:25).

PGE Budowlani Łódź: Rodica Buterez 12, Aleksandra Kazała 14, Joanna Lelonkiewicz 6, Sasa Planinsec 11, Maja Storck 19, Katarzyna Wenerska 1 - Justyna Łysiak (libero) - Martyna Grajber-Nowakowska 1. Trener: Maciej Biernat.



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Siatkarki ŁKS Commercecon prezentują wyborną dyspozycję

RUGBY

Wygrana KS Wizja Med Grot Budowlanych w ostatniej akcji

Za nami przedostatnia seria rundy jesiennej rozgrywek ekstraligi rugby. Jedyną niepokonaną drużyną są łódzcy rugbiści

Dariusz Kuczmera

W Gdyni lider - KS WizjaMed Grot Budowlani Łódź - do przerwy prowadził w pojedynku z tamtejszą Arką tylko 5:0. Była to przedziwna połowa meczu, bo do 41 minuty utrzymywał się wynik 0:0. Rzadko spotykany na boiskach rugby. Łodzianie mieli przewagę, dominowali na boisku, ale nie mogli przebić się przez obronę gospodarzy.

Rugbiści Arki nie wytrzymywali naporu Łodzian nerwowo i dwaj Gdynianie ukarani zostali żółtymi kartkami. Grając w przewadze, podopieczni trenera Theunsa Kotze rozerwali obronę przeciwnika. Do przerwy było tylko 5:0 dla naszej drużyny po przyłożeniu Xandera Krugera.

Na cztery minuty przed końcem zespół gospodarzy objął prowadzenie 12:8.

Odwrócenie losów meczu to zasługa namibijskiego łącznika ataku. Grający trener Łodzian Theuns Kotze zdobył najważniejsze punkty. Najpierw trafił z karnego z 47 metrów, a ostatniej minucie meczu po serii przegrupowań zaliczył przyłożenie. Ostatnia akcja meczu zakończyła się przyłożeniem Łodzian, którzy wygrali 13:12..



FOT. KATARZYNA ŁAGA/ ARKA GDYNIA

Kibice najlepszej drużyny na meczu w Gdyni

Łodzianie pozostali jedynym zespołem w Ekstralidze Rugby, który w tym sezonie nie zaznał porażki i oczywiście zajmuje fotel lidera.

21 listopada w Łodzi nasi mistrzowie zmierzą się z ostatnim w tabeli zespołem Sparty Jarocin. Ta drużyna jeszcze nie wygrała. Jaki wynik tego meczu typujecie?

Arka Gdynia - KS Wizja Med Grot Budowlani Łódź 12:13 (0:5)

Punkty: Dominik Mohyła 5, Krzysztof Weronko 5, Dawid Banaszek 2 - Theuns Kotze 8, Xander Kruger 5.

KS Wizja Med Grot Budowlani Łódź: Daniel Wessels, Peet Vorster, Aleksander Lechowski, Makary Madej, Jakub Małecki, Eryk Wilk, Adrian Stańczykowski, Fagu Malloy, Sylvester Hassien, Theuns Kotze, Filip Soszka, Thomas Pena, Lucas Niedzwiecki, Michał Łaszcz, Xander Kruger. Rezerwowi: Mosese Toafa,Nikolas Lechowski, Mateusz Nowak, Raphael Fudge, Bartosz Cisak, Kacper Drynkowski, Dominik, Massalski, Mateusz Guzewicz.

Trener główny: Theuns Kotze, performance: Mirosław Babiarz, trener S& C: Cheng Han Lim, trener młyna: Daniel Wessels, trener obrony: Peet Vorster, kierownik Łukasz Śmiechowicz, fizjoterapeuci: Kamil Nowak i Mateusz Olasek. ©℗

PIŁKA NOŻNA

Piłkarki Grot SMS Łódź czekają na Lecha

Dariusz Kuczmera

W spotkaniu 9. kolejki ekstraligi piłkarek nożnych Górnik Łęczna pokonał Grot SMS Łódź 3:0 (2:0).

Wicelider z Łęcznej nie dał szans młodej drużynie Grot SMS. Trener Sebastian Papis dał szansę młodzieży: Wiktorii Piróg czy Nikoli Wieczorek. Gole zdobyły: 1:0 Weronika Kaczor (18), 2:0 Roksana Ratajczyk (19), 3:0 Klaudia Lefeld (52). Grot SMS: Monika Sowalska – Julia Kolis, Wiktoria Piróg, Hannah Kroupa (70, Ines Sobczak), Zofia Pągowska – Gabriela Fesinger (46, Nikola Wieczorek), Kamila Osajkowska, Viktoria Cuperova, Shay Montgomery, Anastazja Komar (80, Mila Ushakevich) – Gabriela Filipczak (70, Yana Urakova). Trener: Sebastian Papis. 7 listopada w Łodzi drużyna Grot SMS podejmować będzie na własnym stadionie Lecha Poznań.



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Przed drużyną Grot SMS Łódź mecz z Lechem Poznań

Zaplanowany na 2027 rok finał piłkarskiej Ligi Mistrzyń w Warszawie odbędzie 29 maja - zatwierdziła UEFA. Początek meczu na PGE Narodowym o godz. 18.

To będzie pierwszy finał europejskich pucharów w rywalizacji kobiet w Polsce. O zatwierdzeniu dokładnego terminu wydarzenia poinformował w piątek Polski Związek Piłki Nożnej.

Jak przypomniała krajowa federacja, ostateczna decyzja o przyznaniu finału Ligi Mistrzyń zapadła we wrześniu 2025 roku podczas spotkania Komitetu Wykonawczego UEFA w Tiranie. Oprócz kandydatury PZPN, do UEFA wpłynęły także wnioski z Hiszpanii (Barcelona), Szwajcarii (Bazylea) oraz Walii (Cardiff)

Piłkarka Barcelony Ewa Pajor strzeliła gola w meczu z HB Koege, wygranym 8:0, w 3. kolejce fazy zasadniczej Ligi Mistrzyń. W duńskim klubie zagrała inna reprezentantka Polski - Zuzanna Witek. Barcelona objęła prowadzenie w 12. min, gdy Norweżka Caroline Graham wykorzystała rzut karny. 20 minut później było już 2:0. Claudia Pina podała do Pajor, która zdobyła swoją 48. bramkę w Champions League. ©℗

eprasa.pl 6915a1d198

PIŁKA NOŻNA

Unia Skierniewice postawiła się Lechii, ale przegrała

Pierwszoligowy beniaminek ze Skierniewic przegrał trzeci z rzędu mecz o punkty – uległ w Gdańsku Lechii, która otwiera tabelę. ŁKS Łódź, trenera Grzegorza Szoki, zmierzy się w poniedziałek na swoim stadionie z Polonią Warszawa

Dariusz Piekarczyk



FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Spięcie pod bramką Stanisława Pruszkowskiego z Unii Skierniewice podczas meczu z Lechią Gdańsk

Zaledwie kilka minut dzieliło beniaminka ze Skierniewic od remisu w Gdańsku z Lechią, spadkowiczem z elity. Ostatecznie zakończyło się porażką 2:3, choć do przerwy drużyna trenera Kamila Sochy prowadziła 2:1. Była to ósma w tym sezonie przegrana skierniewiczan na zapleczu elity i jednocześnie czwarta na boisku rywala.

Początek meczu należał do Unii, która odważnie atakowała i miała przewagę. Gospodarze słabo spisywali się w defensywie i w związku z tym mieli problemy w polu karnym. Już w 4 minucie fatalnie zachował się we własnym polu karnym Samuel Kopasek, który podał prosto do Bartosza Bidy, a napastnik Unii pewnym strzałem pokonał Axela Holewińskiego. W 24 minucie Lechia zdobyła wyrównującą bramkę. Dośrodkował Artur Szach, a Vladislav Blanuta uprzedził Stanisława Pruszkowskiego i głową wpakował futbolówkę do siatki. Lechia osiągnęła przewagę, ale Kevin Dodaj, Tomasz Wójtowicz i Vladislav Blanuta marnowali okazje bramkowe.

I to się na gdańszczanach zemściło. Kilka minut przed przerwą Bartosz Buda wykorzystał sytuację sam na sam z Axelem Holewińskim i strzelił swojego drugiego gola w tym spotkaniu. W drugiej połowie mecz toczył się już przy dużej przewadze Lechii, która jednak miała problem ze znalezieniem sposobu na defensywę Unii. W 69 minucie miejscowi doprowadzili do remisu, a wyrównującego gola strzelił Vladislav Blanuta. Lechia decydujący cios zadała na sześć minut przed końcem spotkania. Gola na wagę trzech punktów strzelił Artur Szach. Dla skierniewiczan była to trzecia z rzędu porażka w meczu o pierwszoligowe punkty. Unia zajmuje ostatnie miejsce w ligowej tabeli. W piątek (6 listopada) czeka ją pojedynek w Opoluz Odrą.

I LIGA

Lechia Gdańsk - Unia Skierniewice 3:2 (1:2). 0:1 - Bartosz Bida (4), 1:1 - Vladislav Blanuta (24), 1:2 - Bartosz Bida (40), 2:2 - Vladislav Blanuta (69), 3:2 - Artur Szach (84)
Lechia: Axel Holewiński - Samuel Kopasek, Kacper Łopata, Danyło Beskorowajnyj, Danyło Małow - Tomasz Wójtowicz, Jakub Adkonis (66, Christo Iwanow), Tomasz Neugebauer (46, Bartosz Szczepankiewicz), Kevin Dodaj (66, Bakary Sonko) - Vladislav Blanuta, Artur Szach. Trener: Władysław Łupaszko.
Unia: Stanisław Pruszkowski - Jan Mierzwa, Julian Kamiński, Mateusz Stępień, Jonatan Straus, Mateusz Szmyd - Antoni Burkiewicz (78, Maksymilian Kosior), Jakub Bieroński (88, Krzysztof Toporkiewicz), Sammy Dudek (85, Mateusz Mularczyk), Damian Gąska (78, Łukasz Wolsztyński) - Bartosz Bida (85, Kacper Kalisz). Trener: Kamil Socha.
Żółte kartki: Jakub Adkonis, Danyło Beskorowajnyj - Mateusz Stępień.
Sędziował: Piotr Idzik (Poznań).
Wyniki pozostałych rozegranych meczów 13. kolejki: Pogoń Grodzisk Mazowiecki - Stal Mielec 0:1 (0:1). To trzecia z rzędu ligowa porażka niedawnego lidera tabeli. Miedź Legnica - Bruk-Bet Termalika Nieciecza 1:1 (0:1), Podbeskidzie Bielsko-Biała - Warta Poznań 1:1 (0:1).
W poniedziałek (2 listopada) zmierzą się: ŁKS Łódź - Polonia Warszawa (20.3), Polonia Bytom - Odra Opole (18), Stal Rzeszów - Puszcza Niepołomice (20.30). We wtorek (3 listopada) grać będą: Chrobry Głogów - Arka Gdynia (18), Pogoń Siedlce - Ruch Chorzów (18).
Plan 14. kolejki. Piątek (6 listopada): Puszcza Niepołomice - Miedź Legnica (18). **Sobota (7 listopada):** Arka Gdynia - Podbeskidzie Bielsko-Biała 915.30), Bruk-Bet Termalika Nieciecza - Chrobry Głogów (15.30), Warta Poznań - Polonia Warszawa (15.30). **Niedziela (8 listopada):** ŁKS Łódź - Stal Rzeszów (14.30), Pogoń Siedlce - Poggoń Grodzisk Mazowiecki (17), Polonia Bytom - Lechia Gdańsk (12.15), Stal Mielec - Ruch Chorzów (20.15).

1. Lechia Gdańsk	13	22	25-21
2. Pogoń Grodzisk Mazowiecki	13	21	19-12
3. Polonia Warszawa	12	21	19-14
4. Ruch Chorzów	12	21	16-11
5. ŁKS Łódź	12	21	15-11
6. Bruk-Bet Termalika Nieciecza	13	21	20-18
7. Miedź Legnica	13	19	19-12
8. Warta Poznań	13	19	20-17
9. Polonia Bytom	12	18	20-20
10. Stal Rzeszów	12	17	16-22
11. Stal Mielec	13	16	17-27
12. Podbeskidzie Bielsko-Biała	13	15	16-17
13. Pogoń Siedlce	12	15	14-15
14. Arka Gdynia	12	14	16-16
15. Chrobry Głogów	12	13	13-15
16. Puszcza Niepołomice	12	12	13-17
17. Odra Opole	12	12	8-13
18. Unia Skierniewice	13	11	15-23

SIATKÓWKA, TAURON LIGA

Skra Bełchatów nie sprostała mistrzowi Polski

Dariusz Piekarczyk

Po raz pierwszy w tym sezonie siatkarze Skry Bełchatów zeszli z boiska pokonani w Tauron Lidze. Przegrali we własnej hali, w trzech setach, z Aluron CMC Wartą Zawiercie.



FOT. PAWEŁ PIOTROWSKI/SKRA BEŁCHATÓW

Tomasz Fornal z Zawiercia próbuje oszukać podwójny blok Skry Bełchatów, który tworzą Michał Szalacha oraz Alan Souza

Bełchatowianie nie mieli za wiele do powiedzenia - przegrali gładko w trzech setach. MVP pojedynku został Tomasz Fornal, a najszybszą zagrywkę zakończoną punktem posłał Miguel Tavares. Najskuteczniejszym graczem Skry był natomiast Alan Suza, który zapisał na swoim koncie 16 punktów.

PGE GiEK Skra Bełchatów - Aluron CMC Warta Zawiercie 0:3 (16:25, 21:25, 16:25).

TAURON LIGA MĘŻCZYZN

Wyniki pozostałych rozegranych meczów 3. kolejki: Energa Indykpol AZS Olsztyn - ZAKSA Kędzierzyn-Koźle 0:3, Asseco Resovia Rzeszów - Energa Trefl Gdańsk 3:1, Slepsk Malow Suwałki - Norwid Częstochowa 3:1, Bogdanka LUK Lublin - GKS Katowice 3:0, Stilon Gorzów - Projekt Warszawa 0:3. Rozegrany 1 listopada mecz Jastrzębia Barkon - ChKS Chełm zakończył się po zamknięciu tego wydania „Dziennika Łódzkiego".
W środę (4 listopada) Skrę trenera Krzysztofa Stelmacha czeka wyjazdowy pojedynek w Lublinie z Bogdanką. Początek meczu zaplanowano na godzinę 20.30. Liderem tabelu Tauron Ligi jest właśnie zespół z Lublina, który ma na koncie komplet, czyli 9 punktów. Na mijescu drugim Asseco Resovia - 7, a dalej Projekt Warszawa - 7, Aluron CMC Warta - 6, Jastrzębia Barkom - 5, GKS Katwoice - 5, Skra Bełchatów - 5. Tabelę zamyka Energa Trefl Gdańsk - bez punktu.

PIŁKA NOŻNA, CENTRALNA LIGA JUNIORÓW

Tylko Widzew się cieszył

Dariusz Piekarczyk

Drużyny rywalizujące w grupie wschodniej Centralnej Ligi Juniorów rozegrały 13. kolejkę. Spośród łódzkich drużyn ze zwycięstwa cieszył się tylko Widzew.

Zespół z Piłsudskiego pokonał na swoim boisku, po zaciętym i emocjonującym pojedynku, Wisłę Kraków 3:2, choć do przerwy przegrywał 0:1. Gole dla łodzian strzelili Alan Kwieciński, Igor Mataśka oraz Michał Olechnowicz. ŁKS przegrał u siebie z Polonią Warszawa aż 1:4. UKS SMS nie dał rady w Białymstoku Jagiellonii. Gospodarze triumfowali 3;2, choć do 73 minuty przegrywali 0:2. Gole dla pokonanych: Andrij Semenenko, Marcel Kruk. AKS SMS uległ na boisku przy Milionowej Stali Rzeszów 1:3 (1:3).

CENTRALNA LIGA JUNIORÓW U-17

Grupa wschodnia. Pozostałe wyniki 13. kolejki: Korona Kielce - Talent Warszawa 0:0, Varsovia Warszawa - Górnik Łęczna 5:5, Escola Varsovia Warszawa - Legia Warszawa 2:1, Cracovia - Stomil Olsztyn 5:1.

1. Legia Warszawa	13	33	52-8
2. Wisła Kraków	13	29	36-13
3. Widzew Łódź	13	28	26-19
4. ŁKS Łódź	13	27	34-20
5. Escola Varsovia Warszawa	13	27	29-17
6. Jagiellonia Białystok	13	22	28-30
7. Górnik Łęczna	13	21	30-27
8. Polonia Warszawa	13	21	30-27
9. Stal Rzeszów	13	18	30-28
10. Cracovia	13	18	30-26
11. Varsovia Warszawa	13	14	23-28
12. AKS SMS Łódź	13	13	24-33
13. Talent Warszawa	13	10	13-30
14. Korona Kielce	13	7	12-27
15. Stomil Olsztyn	13	6	12-43
16. UKS SMS Łódź	13	5	10-43

W grupie zachodniej liderem tabeli jest Raków Częstochowa (37), przed Śląskiem Wrocław (30).

eprasa.pl 6915a1d198

PIŁKA NOŻNA, III LIGA

Zwycięskie debiuty trenerów Lechii oraz Warty

Rozegrano mecze 15. kolejki grupy pierwszej III ligi. Lechia Tomaszów Mazowiecki pokonała Wigry Suwałki, a Sieradzanie z Warty zwyciężyli lidera tabeli. Trzy punkty dopisali sobie także ŁKS II i Widzew II. Przegrał jedynie Pelikan Łowicz

Dariusz Piekarczyk

Tomaszowianie, prowadzeni po raz pierwszy przez trenera Kacpra Giełzaka pokonali mierzące w II ligę Wigry Suwałki 2:0 (1:0). Dotychczasowy asystent zajął miejsce Bartosza Grzelaka, który przesunięty został do drużyny rezerw grającej w grupie drugiej Klasy Okręgowej.

Od wygranej pracę w Warcie Sieradz rozpoczął nowy trener tej drużyny Piotr Łęczyński. Jego zespół wygrał w Warszawie z KTS Weszło, liderem tabeli, 1:0 (0:0). Dla zespołu ze stolicy to druga z rzędu porażka.

Rezerwy ŁKS Łódź wymęczyły zwycięstwo z beniaminkiem grupy pierwszej III ligi Olimpią Zambrów 3:2 (3:0). Dodajmy, że ŁKS II kończył mecz w dziesiątkę, bo w 68 minucie czerwoną kartką (druga żółta) upomniany został Mikołaj Kotarba. Po ośmiu meczach bez wygranej w III lidze przebudziły się rezerwy Widzewa Łódź, które pokonały na wyjeździe Mławiankę Mława aż 4:1, choć do przerwy był bezbramkowy remis. To był szczególny mecz dla Marcela Winciorka, który w dniu 18 urodzin zadebiutował w III lidze. Szalony mecz w Łowiczu. Do 86 minuty Pelikan remisował z Wisłą II Płock 0:0, a jednak poległ 1:2. Gola na wagę trzech punktów goście strzelili w doliczonym czasie gry. W 5 minucie Patryk Pierzak z Pelikana trafił w słupek z rzutu karnego. Z kolei w 68 minucie „jedenastki" nie wykorzystał Adrian Bielka z Płocka. Jego strzał obronił Mateusz Wlazłowski.

III LIGA (GRUPA 1.)

15. kolejka grupy pierwszej III ligi: Lechia Tomaszów Mazowiecki - Wigry Suwałki 2:0 (1:0). 1:0 - Miłosz Pawlusiński((15), 2:0 - samobójczy, Oliwier Kucharczyk (51)

Lechia: Piotr Komar - Maksym Rosiński (80, Bartłomiej Chyb), Marcin Orzechowski, Bartosz Winkler, Miłosz Pawlusiński - Artur Czupryński, Marcin Pieńkowski (80, Bartosz Bogus), Daniel Chwałowski, Krystian Kolasa - Kacper Popławski (72, Eryk Kaproń), Filip Zawadzki (55. Łukas Racis). Trener: KLacper Giełzak.

ŁKS II Łódź - Olimpia Zambrów 3:2 (3:0). 1:0 - samobójcza (11), 2:0 - Alan Siwek (20), 3;0 Szymon Frakowski (40), 3:1 - Mateusz Kempski (75), 3:2 - Mateusz Kempski (87, rzut karny)

ŁKS II: Łukasz Bomba - Wiktor Czerwiński, Łukasz Wiech (46, Victori Kabziński), Mieszko Lorenc, Szymon Frakowski - Jakub Leśniewski, Patryk Grabowski (71, Krystian Wilk), Jakub Jaroch, Mikołaj Kotarba - Alan Siwek (46, Fabian Olejniczak), Wiktor Rzemyszkiewicz (78, Tymon Makowski). Trener: Radosław Pęciak.

Mławianka Mława - Widzew II Łódź 1:4 (0:0). 0:1 - Daniel Gryzio (66), 0:2 - samobójczy, Kacper Zielski (70), 0:3 - Daniel Tanżyna (79), 1:3 - Marcel Bykowski (89), 1:4 - Daniel Gryzio (90+2)

Widzew II: Jakub Szymański - Mikołaj Kopko (88, Marcel Winciorek), Daniel Tanżyna, Sebastian Zieleniecki, Alan Knapek - Daniel Gryzio (88, Olivier Pyzia), Kajetan Supcziński (65, Mikołaj Czerniatowicz), Paweł Kołodziejczyk - Adrian Waliszek (57, Marcin Kozłowski), Szymon Sołtysiński. Trener: Radosław Mroczkowski.



FOT. WARTA SIERADZ

Tak piłkarze Warty Sieradz cieszyli się wspólnie ze swoimi kibicami po wygranym w Warszawie meczu z liderem III ligi KTS Weszło

Pelikan Łowicz - Wisła II Płock 1:2 (0:0). 0:1 - samobójcza, Kamil Niewiadomski (86), 1:1 - Maksym Czekała (88), 1:2 - Adrian Bielka (90+4)

Pelikan: Mateusz Wlazłowski - Tomasz Dąbrowski, Bartosz Gapys (76, Jakub Skibiński), Kamil Niewiadomski, Dawid Musialski (68, Maksym Czekała) - Patryk Pierzak, Ernest Kurzawa, Adam Stankiewicz (68, Iskar Koper), Dawid Dzięgielewski (77, Maksymilian Czeczko) - Paweł Gierach (88, Martin Rachubiński), Bartosz Biel. Trener: Piotr Kocęba.

KTS Weszło Warszawa - Warta Sieradz 0:1 (0:0). 0:1 - Piotr Mielczarek (49)

Warta: Marcin Żyła -Mateusz Lis (80, Duilio), Oleh Trubnikow (88, Bartłomiej Maćczak),Szymon Pietrzak, Aleksander Ślęzak - Dawid Owczarek, Miłosz Kurowski (67, Artur Sójka), Wiktor Smoliński, Piotr Mielczarek (67, Jakub Piela) - Bartłomiej Kręcichwost, Bartosz Bieroński (46, Paweł Mocny). Trener: Piotr Łęczyński.

Jagiellonia II Białystok - Polonia Lidzbark Warmiński 2:1 (0:0). 0:1 - Aleksander Matuć (55), 1:1 - Zachary Zalewski (71), 2:1 - Zachary Zalewski (84,. rzut karny).

KS CK Troszyn - Olimpia Elbląg 2:0 (1:0). 1:0 - Damian Wojdakowski (29), 2:0 - Fabian Leonowicz (90+2).

Ząbkovia Ząbki - Świt Nowy Dwór Mazowiecki 2:0 (1:0). 1:0 - Julian Świątek (23), 2:0 - Stanisław Muniak (53).

ŁKS Łomża - Mazovia Mińsk Mazowiecki 2:3 (1:1). 1:0 - Jakub Moćkun (19), 1:1 - Cezary Sauczek (25, rzut karny), 2:1 - Jakub Moćkun (47), 2:2 - Adrian Gilant (50), 2:3 - Adrian Gilant (63).

Plan 16. kolejki. Piątek (6 listopada): Warta Sieradz - Lechia Tomaszów Mazowiecki (19). **Sobota (7 listopada):** Wisła II Płock - Świt Nowy Dwór Mazowiecki (13), Olimpia Elbląg - Ząbkovia Ząbki (14), Polonia Lidzbark Warmiński - KS CK Troszyn (16), Olimpia Zambrów - Jagiellonia II Białystok (13), Mazovia Mińsk Mazowiecki - Mławianka Mława (13), Wigry Suwałki - ŁKS Łomża (17), Pelikan Łowicz - KTS Weszło Warszawa (14). **Niedziela (8 listopada):** Widzew II Łódź - ŁKS II Łódź (12).

1. KTS Weszło Warszawa	15	32	30-17
2. Wigry Suwałki	15	31	30-15
==========			
3. Mazovia Mińsk Mazowiecki	15	27	36-28
4. Świt Nowy Dwór Mazowiecki	15	26	28-22
5. Ząbkovia Ząbki	15	25	29-23
6. Wisła II Płock	15	25	29-24
7. Warta Sieradz	15	25	25-22
8. Pelikan Łowicz	15	24	25-22
9. Olimpia Zambrów	15	21	31-31
10. Jagiellonia II Białystok	15	20	27-27
11. Widzew II Łódź	15	19	28-25
12. ŁKS II Łódź	15	18	27-30
13. Olimpia Elbląg	15	18	19-24
14. Lechia Tomaszów Mazowiecki	15	17	25-30
==========			
15. Polonia Lidzbark Warmiński	15	15	25-29
16. Mławianka Mława	15	14	28-41
17. KS CK Troszyn	15	14	17-30
18. ŁKS Łomża	15	4	16-35

PIŁKA NOŻNA, IV LIGA

AKS SMS Łódź wygrał z RKS Radomsko 1:0. Pierwszy triumf Concordii

Dariusz Piekarczyk

Czwartoligowcy mają za sobą 15. kolejkę. Wydarzeniem była pierwsza w tym sezonie porażka RKS Radomsko. Drużyna prowadzona przed trenera Dariusza Frączyka uległa w Łodzi AKS SMS 0:1 (0:0).

Jedynego gola dla zespołu za wyniki którego odpowiada trener Marcin Maćkowiak strzelił w 86 minucie Mateusz Borcuch. Gospodarze od 68 minuty grali w osłabieniu po czerwonej kartce (druga żółta) dla Bartosza Pinkowskiego. Czerwony kartonik (drugi żółty) obejrzał także Adam Paliwoda, asystent trenera AKS SMS. Dodajmy, że pojedynek prowadził znany sędzia Albert Różycki.

Sensacja w Bełchatowie, gdzie miejscowy GKS, który jest spadkowiczem z III ligi, przegrał z beniaminkiem Concordią Piotrków Trybunalski 2:3 (1:1). Dla zespołu gości (trener Ireneusz Komar) to pierwsze w tym sezonie zwycięstwo w meczu o ligowe punkty.



FOT. AKS SMS ŁÓDŹ

Zdjęcie, które mówi samo za siebie – radość piłkarzy AKS SMS Łódź po wygranym meczu z RKS Radomsko, liderem tabeli IV ligi

IV LIGA

15. kolejka IV ligi: AKS SMS Łódź - RKS Radomsko 1:0 (0:0). 1:0 - Mateusz Borcuch (86).

Orzeł Parzęczew - ŁKS III Łódź 3:1 (2:0). 1:0 - Marcel Majewski (24), 2:0 - Marcel Majewski (38), 3:0 - Dos Santos Salgado (49), 3:1 - Franciszek Matysiak (84).

PGE GKS Bełchatów - Concordia 1909 Piotrków Trybunalski 2:3 (1:1). 0:1 - Kacper Górski (21), 1:1 - Jakub Garnysz (36), 2:1 - Szymon Sarnik (51, głową), 2:2 - Kacper Górski (74), 2:3 - Mieszko Śpiewak (80). W 28 minucie Mateusz Szymorek z Bełchatowa nie wykorzystał rzutu karnego. Jego strzał obronił bramkarz Concordii Wojciech Śmigiel.

LZS Justynów - Ceramika Opoczno 1:3 (1:1). 1:0 - Przemysław Wilk (20), 1:1 - Ignacy Ogłoziński (39), 1:2 - Karol Zieliński (57), 1:3 - Karol Zieliński (74).

KS Kutno - Ekolog Wojsławice 0:0.

Stal Głowno - Zjednoczeni Stryków 1:1)0:0). 0:1 - Filip Bartnik (74), 1:1 - Artem Postol (87).

GKS Orkan Buczek - Sokół Aleksandrów 2:0 (1:0). 1:0 - Patryk Niciak (24), 2:0 - Miłosz Kapica (80).

MKP-Boruta Zgierz - Zryw Wygoda 2:2 (1:1). 1:0 - Oskar Błoch (7), 1:1 - Szymon Zagajewski (19), 1:2 - Szymon Zagajewski (59), 2;2 - Mateusz Misiak (86).

Polonia Piotrków Włókniarz Pabianice 4:0 (1:0). 1:0 - Bartłomiej Przybył (44), 2:0 - Kacper Jańczak (54), 3:0 - Filip Zimowski (64), 4:0 - Filip Zimowski (86).

Plan 16. kolejki (przedostatnia rundy jesiennej). Sobota (7 listopada): ŁKS III Łódź - Zryw Wygoda (11), Włókniarz Pabianice - KS Kutno (13), Orzeł Parzęczew - Polonia Piotrków Trybunalski (14), Ekolog Wojsławice - PGE GKS Bełchatów (14), Concordia Piotrków Trybunalski - Stal Głowno (13), Zjednoczeni Stryków - GKS Orkan Buczek (13), Sokół Aleksandrów - AKS SMS Łódź (13), RKS Radomsko - Ceramika Opoczno (13), LZS Justynów - MKP-Boruta Zgierz (13).

1. RKS Radomsko	15	40	49-13
2. GKS Orkan Buczek	15	36	31-16
==========			
3. Polonia Piotrków Trybunalski	15	30	41-17
4. Zjednoczeni Stryków	15	29	26-12
5. AKS SMS Łódź	15	26	40-26
6. Włókniarz Pabianice	15	24	24-24
7. Sokół Aleksandrów	15	22	33-27
8. KS Kutno	15	21	27-28
9. Orzeł Parzęczew	15	21	20-25
10. Ceramika Opoczno	15	19	23-22
11. Stal Głowno	15	18	28-25
12. PGE GiEK GKS Bełchatów	15	17	28-38
13. Zryw Wygoda	15	16	24-22
14. MKP-Boruta Zgierz	15	16	20-27
==========			
15. ŁKS III Łódź	15	16	18-35
16. Ekolog Wojsławice	15	13	13-34
17. Concordia Piotrków Tryb.	15	8	11-36
18. LZS Justynów	15	4	17-46

eprasa.pl 6915a1d198